Nr. 16 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok V

RZEMIOSŁO

TYGODNIK

Organ Związku Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskiej

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, UL. MAZOWIECKA 1 m. 4, TEL. 665-57
KONTO P. K. O. 6066.

Warszawa, niedziela dn. 19 Kwietnia 1936 r.



Pomnik Kilińskiego w Warszawie odsłonięty 19-go kwietnia 1936 r.

Uroczystości kwietniowe 1936 r.

Dnie 19 i 20 b. m. będą stanowić dla rzemiosła chrześcijańskiego Polski uroczystość niezwykłą. Dnia 19 kwietnia, równo w 142 lata po wypędzeniu wroga ze stolicy, po krwawej insurekcji ludu i wojska, nastąpi odsłonięcie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej pomnika bohatera narodowego, szewca — pułkownika Jana Kilińskiego, a w następnym dniu odbędzie się pierwszy w niepodległej Polsce ogólnopolski kongres rzemiosła chrześcijańskiego, zwołany przez Związek Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan w Rzeczypospolitej.



Jan Kiliński.

W obu uroczystościach, a raczej w każdej z nich z osobna, tkwi głęboki symbol, ale jednocześnie obie uzupełniają się wzajemnie, tak jak nierozerwalne są w naszem życiu doczesnem dusza i ciało człowieka. Kogóż bowiem czcimy w Janie Kilińskim, którego pomnik spiżowy, z nawoływań nieśmiertelnej pamięci Józefa Piłsudskiego, staje na jednym z najpiękniejszych placów stolicy?

W Janie Kilińskim czcimy bohatera narodowego, którego życie było ofiarnym ołtarzem dla sprawy ojczystej. Płomień miłości Ojczyzny i szlachetna żądza odwetu za zdeptany jej honor — były w tym „małym" społecznie człowieku tak potężne, że nie waha się ani na chwilę rzucić szczęścia ogniska rodzinnego, ofiarować dorobku swych rąk na potrzeby armji; nie waha się nastawiać piersi na kule wroga i igrać z życiem, jak czemś nic nieznaczącem, wobec idei, która rozsadza mu mózg i serce. Nie obawia się ani katorgi ani prześladowań — a wszystko to czyni z najszczytniejszych pobudek wiernego syna Polski i gorącego patrjoty. A przytem wszystkiem jest w tym człowieku ogromny umiar i wybitnie realistyczny zmysł trzeźwego polityka. Rozumiał doskonale, że w ówczesnych warunkach, po zwycięstwie insurekcji, byłoby nieszczęściem dla kraju powtórzyć scenę rewolucji francuskiej z poprowadzeniem króla na szafot, jako pierwszy, zdawałoby się logiczny odruch dokonanego przewrotu. Przeciwnie, bierze on króla pod własną osobistą opiekę, jakkolwiek wie o tem, że król uważa go za głównego sprawcę rewolucji i zdanie to wypowiada głośno. Kiliński zdaje sobie sprawę z tego, że zwycięska insurekcja jest dopiero pierwszym etapem walki o wolność, że dookoła Warszawy zaciska się zwarty pierścień wojsk rosyjsko-pruskich i że cała uwaga i energja społeczeństwa powinna być skierowana ku odparciu wroga. I dlatego porzucając a również niwecząc porachunki, przystępuje gorączkowo do formowania swego XX regimentu.

Regiment ten ufundowany z prywatnej szkatuły mistrza Jana był typowym pułkiem „dzieci Warszawy" i odznaczył się wspaniałem męstwem przy obronie stolicy jesienią 1794 roku, a obok Kilińskiego prowadził go do boju osobiście Naczelnik Kościuszko. W 124 lata potem formuje się również pułk dzieci Warszawy pod nazwą Legji Akademickiej, złożony przeważnie z synów mieszczaństwa warszawskiego a przypadek zrządził, iż otrzymuje on nazwę XX regimentu. Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość, gdyby obecny XX pułk przybrał nazwę: XX pułk Legji Akademickiej im. Jana Kilińskiego.

Krótkotrwała, gdyż zaledwie pół roku trwająca epopea Kościuszkowska, kończy się właściwie z chwilą klęski maciejowickiej, poniesionej 10 października 1794 r. Ciężko ranny Kościuszko dostaje się do niewoli a jego los podzielają niedługo inni wybitni przywódcy insurekcji wśród nich i Kiliński. Upływa jeszcze parę miesięcy — a Polska zostaje wykreślona z politycznej karty Europy.

Upadkowi państwa polskiego, towarzyszyły dwa potężne wzloty ducha patrjotycznego: bohaterskie kosy racławickie ludu i zapamiętałe, straszne bagnety i szable mieszczaństwa warszawskiego. Były to widome znaki potęgi zaniedbanej, zlekceważo-

SZCZEGÓŁOWY PROGRAM UROCZYSTOŚCI W DN. 19-go i 20-go b. m.
PATRZ STRONA 11—13

nej, zapoznanej i beznadziejnie zaprzepaszczonej dla państwa przez krótkowidztwo wszechwładnej szlachty. Gdybyśmy w tych ciężkich chwilach zmagań mieli stu Kilińskich w naszych miastach i conajmniej tyluż wśród ludu — Głowackich — Polska byłaby się ostała wszelkiemu, najsilniejszemu nawet naporowi. Ale z tego testamentu konającej naówczas politycznie Ojczyzny, należy zawsze i w każdej chwili wyciągnąć wnioski, które narzucają się same przez się.

* *
*

Stare zaniedbania musimy odrobić i w tem przykazaniu tkwi drugi symbol naszych kwietniowych uroczystości. Z wszystkich zakątków Polski przypłyną do stolicy rzesze społeczności rzemieślniczej, rozsiane po miastach miasteczkach i wsiach.

Ulice Warszawy zaroją się od tysięcy sztandarów, zwarty tłum pójdzie drogami znaczonemi niegdyś krwawo przez insurgentów warszawskich. Ale w jakże odmiennych warunkach! Majestat Nowej Polski, Prezydent Rzeczypospolitej spotka go u wrót placu Krasińskich, Generalny Inspektor Armji obejmie gorącem okiem zastępy bezpośrednich spadkobierców Kilińskiego i jego idei, a Minister gospodarczy łączący w aktualnym momencie swój wysoki urząd z rangą generalską, złoży hołd prochom pułkownika-szewca.

Legenda Kilińskiego znajdzie swój wyraz — godny jego wielkości.

* *
*

Kongres rzemiosła chrześcijańskiego, który odbędzie się nazajutrz po odsłonięciu pomnika Kilińskiego, będzie miał w znacznej mierze charakter gospodarczy. Naszem skromnem zdaniem jest to zupełnie logiczne. W kongresie bowiem widzimy jedno z ważnych ogniw cementowania stanu średniego w Polsce, który dźwiga się powoli, lecz z uporem i konsekwentnie. Akcji tej patronują władze państwowe w najlepszem rozumieniu wagi tego procesu dla naszego państwa, którego przyszłość nie leży w gloryfikacji maszyny, lecz w uaktywnieniu i uobywatelnieniu mrówczych rąk pracy polskiego chłopa, robotnika i rzemieślnika.

W. G.



Boje na Miodowej.

Legenda i prawda o Janie Kilińskim

Kiliński sam napisał swoją historję i stworzył swoją legendę. Jedna od drugiej jest nieoddzielną. Splatają się i przenikają wzajemnie. Bo i czemże są jego pamiętniki?

Ogół zna tylko jeden. Wydany jeszcze w r. 1829 w Brzegu na Śląsku (przez wielkiego miłośnika przeszłości i mecenasa nauk Tytusa Działyńskiego) ale w stanie nieuporządkowanym, ogłoszony został powtórnie, już poprawnie, przez Kazimierza Władysława Wójcickiego, „w oswobodzonej Warszawie“ roku 1830. Ukazał się wtedy z pięknym miedziorytem Seweryna Oleszczyńskiego, bardzo odtąd popularnym a przedstawiającym autora w polskim stroju i konfederatce. Cel tego wydania określały jeszcze wyraźniej słowa na karcie tytułowej: „Czytajcie dzieje własne i uczcie się miłować ojczyznę“.

A w latach najbliższych, latach tułaczki emigracyjnej, treść pamiętnika ujął Wincenty Pol, ułan z powstania listopadowego, w wierszowanej mowie. I w tej podwójnej wykładni H i s t o r j a s z e w c a J a n a K i l i ń s k i e g o, r a d n e g o m i a s t a W a r s z a w y, p u ł k o w n i k a N a j j a ś n i e j s z e j R z e c z y p o s p o l i t e j P o l s k i e j, d o w ó d c y 20 p u ł k u p i e c h o t y z a c z a s ó w K o ś c i u s z k i przechodziła z pokolenia na pokolenie. Każde z nich czytało ją w coraz to nowych przedrukach, przemycanych do zaboru rosyjskiego z Paryża, Poznania, Krakowa czy Lwowa.

Była to literatura propagandowa. I po dziś dzień zawsze jeszcze brak wydania pamiętnika, któreby odpowiadało wymogom nauki. Więc krytycznego jego rozbioru musi dokonywać niejako na własną rękę i na własny tylko użytek, każdy historyk zajmujący się dziejami powstania 1794 roku, ażeby wiedzieć, o ile może z tego źródła czerpać.

Dla ogółu miarodajny był o-

sąd ś. p. Tadeusza Korzona. Zdaniem jego „Kiliński był znakomitym obywatelem i znakomitym autorem, pomimo braku wykształcenia. Ma też wielką wartość jego opowieść o rewolucji z dn. 17 i 18 kwietnia w Warszawie", chociaż ogółu stosunków krajowych i akcji wojennej nie jest on w stanie objąć i chociaż polityczne jego rozumowania noszą cechę łatwowierności i naiwności".

Lecz obok tego tak pochlebnie ocenionego i powszechnie znanego pamiętnika Kilińskiego jest drugi, obszerniejszy, „o czasach Stanisława Augusta", ogłoszony w r. 1899 przez Aleksandra Kraushara.

Jego wydanie oburzyło Korzona, gdyż dopatrywał się w niem ujmy dla pamięci Kilińskiego. Łacno dojrzał mnóstwo błędów i zmyśleń i widział w nim wytwór „manji wielkości, która opanowała zacnego i rzetelnie narodowi zasłużonego patrjotę" na starość. Żądał nawet zniszczenia całego nakładu.

Tak się nie stało. I ten potępiony pamiętnik doczekał się nawet paru wydań. Znać publiczność czytała go jednak z zaciekawieniem, kierując się trafnym instynktem.

Jakoż należy rozejrzeć się w całej spuściźnie po Janie Kilińskim, chcąc ocenić dzieło jego życia i zrozumieć jego istotę duchową.

Na tę spuściznę prócz kilku małoznacznych listów dochowanych w archiwach składają się dwa pomienione pamiętniki oraz Inkwizycje z Jana Kilińskiego... roku 1795 dnia 12 miesiąca lutego w Petersburgu miane, w najściślejszem i najniewygodniejszem więzieniu odprawione i jego testament.

Inkwizycje są jakby pobieżną redakcją pierwszego pamiętnika. Oba te pisma powstały przecież w tym-samym okresie i bezpośrednio po sobie, w warunkach całkiem podobnych. Stąd ich zalety i cechy ujemne. Wypadki z roku 1794 stały żywo w pamięci Kilińskiego, kiedy najpierw na rozkaz prokuratora Samojłowa, następnie naskutek zachęty spółwięźnia Niemcewicza, adjutanta Kościuszki, zabrał się do ich przedstawienia. Był też kontrolowany w swem opowiadaniu. Dlatego fantazję swoją trzymał na wodzy. Ale zarazem (jak słusznie zauważa profesor Wacław Tokarz) mniej przejawiał szczerości niźli w drugim pamiętniku, kiedy mógł bez żadnej obawy mówić, co mu się żywnie podobało.

Bądź co bądź Kiliński nie był człowiekiem tak prostodusznym, jak go pospolicie malują. Gdy wypadło mu stanąć w przededniu wybuchu rewolucji przed komendantem rosyjskim, powiadomionym przez szpiegów o jego knowaniach, to okazał przytomność umysłu i spryt do podziwienia. Tłómaczył się, że zbliżył się do spiskowców li tylko, aby ich śledzić, jak to przykazywał Igelström członkom rady miejskiej w stolicy. A przed sądem petersburskim gwoli zmniejszenia swej winy udowadniał, że Polacy przez Konstytucję 3 Maja zmierzali do wprowadzenia na tron wnuka carowej, W. Ks. Konstantego, a Moskale zamiast być im wdzięczni zrazili ich przez rozdarcie kraju i liczne ucisk.

Tą samą inteligencję przejawił i u schyłku życia jako literat. Nic to, że nie znał pisowni, że jego skrypt roi się od błędów. Był autorem z Bożej łaski. Miał dar spostrzegania i oddania wiernie swoich wrażeń. Mistrz pióra Józef Ignacy Kraszewski ogłaszając wyjątek z jego drugiego pamiętnika tak napomniał tych, którzyby chcieli

Powstanie w Warszawie

Z „Insurekcji" Wł. St. Reymonta

DZIEŃ 17 KWIETNIA 1794 r.

. . . . Wstawał dzień, modrawe świty rozlewały się w ulicach, że domy dawały się widzieć jakby zanurzone w przemglonych wodach. Rosy obficie ściekały z dachów. Nad połacią domów od strony Wisły niebo poczynało się rumienić, powiało jakieś tchnienie niepojętej lubości, zaświergotały pierwsze jaskółki, okna wysokich pięter zagrały różaną farbą bladych zórz...

Daleki grzmot strzału armatniego rozdarł ciszę i pomnażał się echami.

...Zadzwonił dzwon od Fary; bił w jedną stronę, ponuro, mocno, gorączkowo, na trwogę, a za nim wnet zahuczał drugi, potem trzeci, czwarty, dziesiąty i po chwili dzwoniły już ze wszystkich stron i ze wszystkich kościołów jednym ogromnym, jak świat, niebosiężnym głosem, jakoby stado orłów, lecących nad miastem, zaśpiewało śpiżową pieśń na bój, na śmierć, na zwycięstwo!

Miasto zerwao się ze snu. Powiał ognisty dech wojny. Zbrojny lud wysypywał się z domów, zaturkotały wytaczane armaty, rozlegał się miarowy tupot maszerujących oddziałów, leciały twarde słowa komend, w mrokach ulic zaczerwieniły się bojowe sztandary, na wszystkich posterunkach zaczęły bić tarabany i suchy, nieprzerwany, bojowy grochot brzmiał, niby nadciągająca burza.

I naraz ze wszystkich piersi buchnął straszliwy, wstrząsający krzyk:

— Do broni, obywatele! Do broni! Do broni.

. . . .

Generał Cichocki, zawieszony na wyniosłej baszcie arsenału, toczył orlemi oczami po mieście, wynurzającem się z ciemności. Czuwał już tam od samej północy. Wyglądał świtania. Niekiedy zbiegał na baterję, przemykał się wskroś dziedzińców, zapchanych zbrojnym ludem, wskroś mrocznych kazmat pełnych żołnierstwa, wyzierał strzelnicami, stawał na szańcach od strony Nalewek i w głębokiem skupieniu nasłuchiwał głuchego milczenia nocy, jakoby oddech śpiącego huraganu brał w siebie.

Straże stały na swoich miejscach nierporuszone, jak posągi, trzeszczały płonące lonty, szmery westchnień stawały się podobne szmerom opadającej

drwić z usterek wynikających z braku wykształcenia szkolnego: „O naukę łatwiej niż o talent... a nadewszystko o duszę wielką, ofiarną... Ktoby się z naiwności człowieka szyderczo uśmiechnął, dałby sam na siebie wyrok pedanckiej głupoty".

Co innego jednak zdolność wysłowienia się a co innego wiarogodność. Jeśli w pierwszym pamiętniku należy sprostować różne nieścisłości, tu i ówdzie bijące w oczy przesadą, to nawet wiadomości pozornie niedorzeczne zasługują na uwagę jako echo wierzeń czy uprzedzeń ludowych. W drugim natomiast



Bój Działyńczyków na Krakowskiem Przedmieściu.

rosy. Noc była jeszcze. Wraz z pierwszemi zorzami dźwięki jakiejś godziny zahuczały w cichości, niby gromowe uderzenia młotów. Dreszcz wstrząsnął ludźmi, załomotały serca. Nadchodziła pora.

Jakiś strzał armatni rozdarł ciszę i lunęły ostre karabinowe salwy.

— Kapitan Kosmowski uderza na Żelazną Bramę! Kanonierzy, na miejsca!

Dzwony jęły podnosić niebosieżne larum: biły od Zakroczymskiej, biły od Freta, biły od Starego Miasta, biły z Krakowskiego, biły z Leszna. Rozdzwoniło się wszystko powietrze. Śpiżowy krzyk spadał w uśpione i mroczne ulice, jak pioruny mury wstrząsające. Powiała groza. Wybuchały jakieś zgiełkowe, przerażone głosy. Śmierć zdała się łomotać do wszystkich domów. Bito gwałtownie w bębny. Ponure głosy trąb huczały ze wszystkich stron. Zadudniała ziemie, całe gromady spieszyły ze wszystkich sił do arsenału.

Na Długiej dał się słyszeć tętent konnicy, wrzaski i gęsta, bezładna strzelanina. Jeszcze chwila, i od strony Miodowej zamajaczyła chmura koni, ludzkich głów i rozwianych proporców. Pędzili, jak nawałnica, całą szerokością ulicy, aż grały koniom śledziony.

— Pierwsze i trzecie działo: Cel! Pal! Nabijaj! — rozległa się spokojnie komenda.

Zatrzęsły się mury. Szwadron kawalerji narodowej dopadł nad fosy arsenału: ciężkie kule armat osłoniły go przed chmarami napastliwego kozactwa. Wraz też zagrały bębny i z pod murów wystąpiły piechoty, prażąc rzęsistym ogniem nieprzyjaciela. Pierzchnął i rozwiał się, jak dym, znacząc jeno drogę trupami ludzi i koni.

Arsenał przybrał bojową postawę. W jakiemś modlitewnem skupieniu kanonierzy zajęli swoje miejsca na bateriach: zadymiły rozpalone lonty. Odsłoniętemi strzelnicami wyzierało tysiące luf. Piechoty stanęły pod bronią. W dziedzińcach wszystko czekało tylko sygnału: armaty w zaprzęgach, konnowody na koniach, jaszcze w cugach.

Na basztach wywieszono bojowe znamiona, jakoby archanioł wojny powiał krwawemi płachtami. Przywitał je powszechny okrzyk, bębny i sprezentowana broń.

Z miasta dochodziły coraz gęstsze odgłosy strzałów, bicia dzwonów i grochotania bębnów.

— Do broni! Do broni! — wzmagał się krzyk ogromny, jakby domy domom, ulice ulicom i ziemia

całe rozdziały są wykwitem bujnej fantazji. Kiliński przytacza mowy, których nigdy nie wypowiedział ani słyszał. Opowiada o zdarzeniach, które zgoła nie miały miejsca, jak jego odwiedziny w obozie Kościuszki... pod Racławicami, gdzie był ogromnie honorowany niby naczelnik księstwa mazowieckiego. Na kartach pamiętnika dokonuje niezrównanych czynów wojennych, które mu się jawiły chyba w sennem marzeniu. Bo niczem innem nie była owa batalja wydana królowi pruskiemu pod okopami Warszawy.

I ogląda sam siebie, jak na koniu siwym,
Z podniesionym nad głową rapierem straszliwym
Leci; rozpięta na wiatr szumi taratatka,
Z lewego ucha spadła wtył konfederatka;
Leci; jezdnych i pieszych po drodze obala...

To poezja, podobnie jak zdobycie sztandaru przez Zagłobę, któremu mistrz szewcki z Szerokiego Dunaju niejeden podszepnął dowcip. Lecz błędem byłoby (jak uczynił Korzon) z pierwszego pamiętnika wszystko (nawet cyfry) brać za dobrą monetę, a z drugiego odrzucać wszystko, jako przejaw chorobliwego wprost chwalibурstwa. Trzeba unikać takich ostateczności. Poprostu należy to, co Kiliński mówi, starać się zestawiać ze świadectwami innych, aby wypośrodkować prawdę. A wtedy okaże się, że nie tylko w pierwszym ale i w drugim pamiętniku podał szczegóły bardzo ciekawe i jego sąd był niekiedy bardzo trafny, jak gdy swoje powołanie do wojska uważał za dążność ograniczenia jego wpływu w mieście. Są też całe karty, jak opisy wieszań z 9 maja i 28 czerwca, pełne realizmu.

Koniec końców jednakże pytanie dla nas główne to nie: jaką jest wartość pamiętników Kilińskiego? — tylko: czy odegrał on istotnie wielką rolę historyczną?

Otóż doniedawna jeszcze, jako reakcja przeciw jego własnym twierdzeniom, widoczną była u dziejopisów insurekcji warszawskiej skłonność doszukiwania się właśnie poza nim najwalniejszych sprężyn powstania 17 kwietnia. Inne bowiem źródła z 1794 roku mało nam mówią o Kilińskim. (Najwięcej jeszcze wspomnienia Antoniego Trębickiego).

Zaczem ciężar walki i zasługi zdawał się być udziałem wojskowych przedewszystkiem. Jakoż niewątpliwie oni, oficerowie subalterni pułków stojących załogą w stolicy, zorganizowali spisek rewolucyjny. Wszakże o powodzeniu rozstrzygnąć miała ludność miasta. A Kiliński rozwinął najżywszą wśród niej agitację i doprowadził ją do boju dając z siebie przykład. Wykazał w tych dniach dużą odwagę, ofiarność i energję. Rzetelne były jego słowa: „ja jedną duszę mam i tę poświęcam na obronę mojej ojczyzny".

Wprawdzie hasło do rozpoczęcia działań nie wyszło od niego. Nie zdołał dokonać napadu na kwaterę Igelströma, co miało stać się sygnałem do rozruchu, a zawód ten wynikł nie tylko z braku determinacji u jego towarzyszy. On sam był w rozterce; nie ufał w zupełności spiskowym wojskowym, czy nie cofną się w ostatniej chwili i czy nie wydadzą pospólstwa na zemstę Moskali.

Uderzenie z koszar konnej gwardji położyło kres wahaniom i niepewności. Skoro tylko dały się słyszeć strzały, Kiliński budzi miasto do walki. Gdy pułki regularne zajęły tyl-

---

niebu podawały ten święty nakaz głosem huraganu, grzmiotami gromów.

— Giesler z pontonierami nadciąga ogrodem. Moskali ma na piętach — meldowano Cichockiemu.

Jakoś w modrawem powietrzu zaczerniała zwarta kolumna. Dwieście pięćdziesiąt chłopa maszerowało podwójnym krokiem, rwali z karabinami w garściach, gotowi do kontrataku. Pułkownik Giesler prowadził, na flankach tarabany biły pobudkę.

Od dziedzińca Krasińskich sypały się za nimi moskiewskie salwy.

— Półbaterja! Cel! Pal! Nabijaj!

Właśnie dopadali wywartej bramy, gdy okrył ich grzmot i płaszcze dymów. Armaty powstrzymywały moskiewskie piechoty.

Cichocki, uradowany pomnożeniem obrońców, rozkazał dać im wypoczynek, ciągnęli bowiem z Pragi, a sam poleciał na front arsenału, do nizkich okien, pod któremi kłębiły się już całe tłumy; skoczył na parapet i zakrzyczał:

— Do broni! Do broni, obywatele! — i jął wyrzucać bojowe rynsztunki.

W drugiem oknie czynił toż samo pułkownik Dobrski, w trzeciem Chomentowski.

Tłum zawrzał okrzykami, a tysiące wyciągniętych drapieżnie rąk chwytało w powietrzu lecące karabiny, szable, torby nabojów, piki, kosy i siekiery na długich rękojeściach.

— Komendant wolonterów, sam tu! — zawołał generał.

Wystąpił Krieger, starszy z konfraterni kupieckiej, młodzian ognisty, wyniosły, jastrzębiowi z twarzy podobien. Sylwetkę Kościuszki miał przypiętą do kapelusza, gołą szablę w garści, przepasany przez pierś czerwonym bandoletem, na którym bielił się napis: „Równość, wolność, braterstwo". Zasalutował przed Cichockim.

— Uważaj, coć rzeknę: wojska do walk frontowych, a zbrojny lud ma uderzać na tyły i boki. Nękać wroga w sposób, jaki nastręczą okoliczności, oto pryncypalne zadanie wolonterów! Ruszajcie z Bogiem! Zwycięstwo albo śmierć!

— Zwycięstwo albo śmierć! — odkrzyknęło tysiące i potrząsając bronią, ruszyło na Bielańską.

Na Lesznie zagrały armaty, trąbki, karabinowe salwy i dzika wrzawa walki buchnęła w niebo, a po chwili z rogu Przejazdu ryknęły moskiewskie ciężkie działa i grad kul posypał się na mury, drąc tynki,

ko stanowiska wyznaczone im na wypadek alarmu i naogół (za wyjątkiem bitwy stoczonej na Krakowskiem Przedmieściu przez Działyńczyków) zachowały się dość biernie, to żywioł ludowy występował zaczepnie. Głównie z niego złożone luźne grupy, prowadzone przez oficerów lub żołnierzy, nacierały z bezprzykładną dotąd w dziejach naszych zawziętością i męstwem. Ten nastrój wywołał Kiliński, umiejąc wpłynąć na warstwy najszersze. Jemu też przynależy znakomita część zasługi zwycięstwa, chociaż rozkłada się ona na wiele osób (żeby wymienić tylko kapitana Drozdowskiego, który bodaj najwięcej przyczynił się do zahamowania kontrofenzywy rosyjskiej w godzinach popołudniowych 17 kwietnia).

Do sprawowania dowództwa oczywiście majster z Dunaju nie posiadał warunków i w późniejszych dziejach powstania był właściwie nadal trybunem pospólstwa, chociaż różne miał godności. W rządzie zasiadał w różnych wydziałach (skarbowym, bezpieczeństwa, żywności) i komisjach (paszportowej, indagacyjnej, loterii). Król chciał go mieć za szambelana. Kościuszko mianował go pułkownikiem. Zawsze cel był jeden: posłużyć się wpływem, jaki wywierał Kiliński na lud stołeczny. Dopomógł nieco do uspokojenia tłumu podburzonego do królobójstwa w dniu 8 maja, a po zajściach z końca czerwca wybrał do szeregów elementy najbardziej dla porządku publicznego niebezpieczne. Jednakże przez to postradał dużo ze swej popularności.

Zresztą nikt jej nie miał dosyć, aby po klęsce maciejowickiej podtrzymać upadłe serca. Zapewne i w Kilińskim zamarła wiara insurekcyjna, a trwoga przed zemstą Moskali musiała i jego ogarnąć, i wówczas zamierzał schronić się do Poznania, gdzie miał brata, kanonika katedralnego. W pamiętniku mówi, że udawał się tam dla wywołania powstania. Jest to mało prawdopodobne, chociaż w dowództwie polskiem chwytano się i myśli przerzucenia działań wojennych w zabór pruski. Lecz wykonanie takiego planu wymagałoby siły moralnej, której już brakło. Po zdobyciu Pragi przez Suworowa armja insurekcyjna uległa rozprężeniu. Nędzę jej odwrotu przeżył Kiliński wraz z żoną i dziećmi, poczem dostał się do niewoli. Przecierpiał w fortecy Petropawłowskiej dwa lata, aż go wybawiła śmierć Katarzyny II.

Wtedy wrócił do kraju i do swego rzemiosła. Nie uczestniczył w wielkich zdarzeniach doby Napoleońskiej, jak tylko pośrednio mając syna w świetnym pułku lekkokonnym gwardji cesarskiej. Z okien swej kamienicy na Szerokim Dunaju patrzył na liczne przemiany dziejowe. Widział ustępujących Prusaków a wkraczających Francuzów; potem, szczęściem na krótko tylko, zmącili mu spokój Austrjacy: aż wreszcie przyszli znowu Moskale. I ci „goście" i rodacy sprawujący rządy w Księstwie Warszawskiem i Królestwie Kongresowem nie wyciągnęli go z zacisza życia prywatnego. Towarzysze broni z roku 1794 zapewnili mu tylko zaopatrzenie z tytułu pułkownikowskiego stopnia, kiedy już nie mógł pracować w swoim zawodzie. O tych ostatnich jego latach najwięcej wiemy z jego testamentu.

Skromne, uczciwą praca zyskane było jego mienie. Dbał też, aby dzieci (z dwu małżeństw) nie zmarnowały dorobku. Troszczył się bardzo o zachowanie w rodzinie domu, chociaż wypadło dzielić jego własność na głów wiele. Jest w te-

łupiąc gzymsy i futrowania okien. Dymy i kurz przysłoniły ulice, zaś pod tą osłoną gęsta kolumna piechoty występowała do szturmu.

Tego właśnie czekał Cichocki, bo gdy zbliżyli się na jakieś dwieście kroków, plunął im w twarze kartaczami. Straszliwy krzyk wstrząsnął powietrzem. Ale bataljon moskiewski wziął krok podwójny i z nastawionym bagnetem leciał naprzód.

Arsenał zaśpiewał szaloną pieśń ognia i żelaza. Zadymił, jak wulkan.

Przy biciu bębnów z rozwiniętymi sztandarami Chomitowski wypadł z piechotą.

— Hura! Hura! — wrzasnęły moskiewskie roty.

— Wolność i Kościuszko! — odkrzyknęły polskie szeregi. Runęli na bagnety z taką furją, że nieprzyjacielska linia, nie wytrzymawszy uderzenia, podała się w tył, pękła i poszła w rozsypkę. Kawalerja skoczyła za pierzchającymi; ale powstrzymały ją armaty i trąbki z arsenału, wołające na powrót.

Moskale cofnęli się na Leszno i tam ustawicznie niepokoił ich lud, bowiem wciąż słyszeć się dawały strzelaniny, wrzaski, a niekiedy i huki armatnie.

Arsenał przycichnął, a natychmiast po odparciu szturmu generał Mokronoski w otoczeniu paru konnych pojechał na Zamek.

Była to chwila, gdy z pod pierwszych świtań miasto jęło się wynosić jakoby z modrawych odmętów i kiedy na Starem Mieście Kiliński rozbroił miejskie straże i obsadziwszy Ratusz, stanął na czele zbrojnego ludu.

— A teraz capniemy Igelströma! Naprzód, obywatele! Za mną! — krzyknął i błysnąwszy szablą, powiódł swoją kohortę Wązkiem Dunajem.

Zaręba z połową marszałkowskich dragonów postępował w arvergardzie.

Maszerowali prędko i sprawnie i z wielkim animuszem, a ledwie wyminęli Piwną, gdy rozległy się za nimi strzały i wrzaski: to Kazanowski z garścią wolonterów dobywał miejskiego domu na rogu Nowomiejskiej, gdzie się zamknęło kilkudziesięciu Moskali.

— Kupą, obywatele! — sprawiał swoje szeregi Kiliński już na Podwalu. — Biegiem! Biegiem!

Paruset wybranego chłopa, zbrojnego w strzelby, kosy i topory, poniesło się jak burza. Spóźnili się, niestety: ulica przed pałacem zapchana już była piechotą i jazdą.

stamencie wzmianka nie tylko o obrazie Pana Jezusa ale i o 13 „koperszytychach olejno malowanych", tudzież o książkach. Zdobiły mieszkanie także portrety rodzinne. Wśród nich był syna, niewątpliwie we wspaniałym mundurze. Lecz swego stroju, w który pan majster ubierał się zawsze na uroczystości, nie miał komu przekazać, bo z młodych, już nikt się nie nosił po polsku.

W rozporządzeniu ostatniej woli nie nadmienił tylko ani słowem o pamiętnikach. One przecież, obok tradycji, stanowiły najistotniejszą po nim spuściznę. Tylko nie należała ta spuścizna, historja i legenda Jana Kilińskiego, do jego dzieci i wnuków, lecz była dziedzictwem wspólnem narodu, polskiego rękodzieła przedewszystkiem.

A. M. Skałkowski
Profesor Uniwersytetu
w Poznaniu.

„Jan Kiliński i Jego Czasy"

(Z książki Wł. Gindricha. Rozdział VII)

.....W pewnym momencie pod wpływem dyrektyw z Petersburga, zaostrzono kurs. Dnia 21 grudnia 1794 roku zaaresztowano i wywieziono do stolicy carów: Prezydenta insurekcyjnego Warszawy Zakrzewskiego, Ignacego Potockiego, Kasztelana Mostowskiego, b. bankiera Kapostasa i Jana Kilińskiego. W ten sposób kwiat insurekcji został politycznie unicestwiony. Kościuszko, Wawrzecki, Zakrzewski, Ignacy Potocki, Kiliński, Kapostas, i wielu innych w ręku Rosji, Kołłątaj internowany w Małopolsce, ks. Mejer i niestrudzony Barss, kołatający bez wyniku o wodzów rewolucji — w Paryżu, Antoni Krieger, błądzący i kryjący się po miastach galicyjskich — oto duch rewolucji kwietniowej, który opuścił kraj, pogrążający się w coraz cięższą prostację i martwotę.

Kiliński zostaje osadzony w „izdebce mającej w sobie łokieć długości i szerokości półszósta, w której było jedno okno z kratami żelaznemi, dobrze opatrzonemi". Przenikliwe zimno, głód, „wizyty od szczurów i myszy", które musiał przyjmować i dzielić się z niemi wbrew obrzydzeniu, swą straszną zresztą, strawą codzienną, ostra, brutalna straż, nieustanna indagacja śledcza, niepewność jutra, troski o rodzinę i ból patrjotyczny — oto moralne i fizyczne warunki, wśród których pułkownik XX-go regimentu spędził długie, ciężkie dni niewoli, gorsze od wszystkiego, co dotychczas przeżył.

Dnia 12-go lutego 1795 roku Kiliński składa swe „inkwizycje" (zeznania), z rewolucji warszawskiej, pisząc je i podpisując własnoręcznie, „dla lepszej wiary". Dokument to, stanowiący część „Pamiętników", ciekawy i warto się przyjrzeć jego głównym momentom.

Kiliński wysuwa w swych zeznaniach, w sposób bardzo zręczny pewne tezy, które zmierzały niewątpliwie ku złagodzeniu jego przewinienia przeciwko Rosji, chociaż znane ono było sądowi „inkwizycyjnemu", wyczerpująco. Skąd i w jaki sposób powstała rewolucja warszawska? Kiliński odpowiada wręcz, że jej powodem było wzgardzenie przez Rosję Konstytucją 3-go Maja, która, zdaniem jego, chciała wprowadzić na tron Księcia Konstantego ożenionego z infantką saską. Trudno przypuścić, aby Kiliński mógł się świadomie dopuścić tej grubej nieścisłości w ocenie wypadków tak niedawnych. Raczej chciał on zniewolić swych sędziów dla uwierzenia w jego naiwność polityczną i opinję tę w nich utrzymać. To też do tej tezy powraca ciągle w ciągu

---

— Naprzód! — ryczał Kiliński — Naprzód! Bij, zabij! Bij, kto w Boga wierzy!

Rzucili się na regularne wojska z nieopisanem męstwem i zajadliwością. Powitał ich gęsty, rotowy ogień; zawahali się nieco, lecz kiedy kozacy ze świstem i krzykiem zaszarżowali, zaczęli się cofać, pozostawiając niemało trupów i rannych.

Zaręba osłaniał odwrót, odcinając się, jak dzik napastliwej psiarni i doprowadziwszy rozproszonych pod zasłonę kamienic Wązkiego Dunaju, tknięty nagle jakiemś okropnem przewidywaniem, krzyknął na dragonów i śpiąwszy konia ostrogami, pognał niby wicher przez Stare Miasto na Zapiecek. I ledwie był zdążył! Już tam panował niesłychany popłoch, lamenty i ludzie biegali jak opętani, bowiem Piekarską, niby wezbrana groźnie rzeka, płynęła zwarta kolumna moskiewskiej piechoty. Szczęściem maszerowali zwolna, zabawiając się po drodze rabowaniem domów i pastwieniem się nad mieszkańcami. Uderzył na nich ze swoją garścią i nie powstrzymawszy, musiał się cofnąć w Stare Miasto.

Chwila była groźna i decydująca. Zjawił się Kiliński i wnet, co było jeno pod ręką, wozy, beczki, kamienie, stragany i bramy furt, uformowały spiętrzoną barykadę, zamykającą wejście w Rynek, za którą przyczaili się wolonterzy. Zajęto narożne domy i wszystkie okna obsadzono strzelcami. Konopka ze swojemi ultajami obsadził część ulicy Piwnej. Kolumna, dosięgnąwszy Zapiecka, zaczęła się formować do szturmu.

Zaręba na czworokach przedostał się do sklepu Kłaczkowej. Kanonierzy spokojnie stali przy ukrytej armacie. Staszek trzymał zapalony lont. Porucznik narychtował działo, nastawił kąt strzału i gdy tarabany zagrzmiały do ataku, a kolumna ruszyła ostrym krokiem, trzasnął w nią kartaczami. Równocześnie z domów i z poza barykady rozpoczęła się rzęsista strzelanina.

Kolumna rzuciła się nieco w bok, niby zwierz ugodzony znienacka.

Ryknął drugi strzał, roznosząc śmierć i zamieszanie. Moskale zaczęli się cofać w porządku, kierując gęsty ogień na domy i barykadę.

Armata zaryczała po raz trzeci, a wraz też z Piwnej uderzył Konopka.

— Bij psubratów! Bij! Za mną! — wrzasnął Kiliński, rzucając się z wolonterami na Moskali. Ze wszystkich okien posypały się na nich strzały, cegły,

zeznań. Drugą tezą było wysunięcie na usprawiedliwienie wybuchu insurekcji momentów ekonomicznych, które oczywiście odegrały pewną rolę i przyspieszyły rewolucję, ale nie były jej głównym motywem. Kiliński wylicza obciążenia mieszczaństwa na rzecz wojsk rosyjskich, nałożone przez Igelströma, twierdzi, że niektórzy obywatele skutkiem tego „ze wszystkiem podupadli".

Dalszem i to słusznem twierdzeniem, jest kwestja redukcji wojska i groźba opanowania arsenału, przyczem Kiliński lawiruje mniej więcej w ten sposób: „Jakże to Wielki Książę Konstanty miałby brać tron polski bez armji i arsenału?" Nie jest to w „Pamiętnikach" wyrażone wprost, ale sama tendencja rzuca się w oczy między wierszami.

Jeszcze dalej oskarżony przerzuca odpowiedzialność na Ożarowskiego, za jego plan masakry ludzi i za insurekcję. Chytrze zeznaje, że w przeddzień wybuchu zmuszono go do oświadczenia się za rewolucją i złożenia przysięgi. Swój udział w walkach ogranicza do kilku wierszy, przyznaje się, iż „odebrał Moskalom 7 armat, któremi się jak najmężniej bronił". Ale to był tylko (wierzcie mi sędziowie), fragment. Główna uwaga Kilińskiego skierowana była na trzy momenty: 1) wraz z Rosją bronić Polski przeciw Prusom, 2) przeciwstawić się akcji terorystycznej, 3) bronić osoby króla. Jest rzeczą pewną, że wszystkie te argumenty, mogły na sędziach petersburskich wywrzeć tylko dodatnie wrażenie, gdyż różne kontrowersje prusko - rosyjskie miały istotnie miejsce mimo wspólnej akcji, Katarzyna II-ga siłą rzeczy nie sprzyjała jakobinizmowi a wreszcie Stanisław August nigdy nie mógł być uważany za jej niebezpiecznego wroga.

Cele insurekcji Kiliński ujmuje w następujących punktach: 1) wojska pruskie i moskiewskie miały być rozbrojone i wzięte w niewolę (broń Boże wybite!), 2) Polska w porozumieniu z Rosją rozpoczyna wojnę z Prusami. Oczywiście następuje przywrócenie Konstytucji, powołanie na tron Księcia Konstantego, Polska decyduje się na pewne ustępstwa terytorjalne na rzecz Rosji i t. d.

Zasłaniając się akcją terorystyczną Konopki, Kiliński sugeruje, że Kościuszko mianuje go pułkownikiem i poleca mu formowanie XX-tego regimentu przedewszystkiem z punktu widzenia przeciwstawienia się jakobinom polskim i przypomina, zgodnie zresztą z prawdą, że powodowany tą myślą 6.000 „próżniaków" warszawskich, kieruje do obozu Naczelnika.

To są wytyczne zeznań uwięzionego. Świadczą one, że Kiliński orjentował się doskonale w biegu wypadków politycznych swej doby, a jednocześnie, ani na chwilę nie schodząc z piedestału gorącego patrjoty umiał swą obronę (będąc w ręku wroga), poprowadzić w sposób, którego mógłby mu pozazdrościć najbardziej biegły palestrant.

Śledztwo prowadzone przez generalnego prokuratora i ministra spraw wewnętrznych Aleksandra Samojłowa ciągnęło się wolnym krokiem *), przyczem władze śledcze starały się wydostać wszechstronny materjał od więzionych. Pytania, na które, jak powyżej Kiliński, należało odpowiadać na piśmie, zmierzały

*) Mało znany jest szerszej opinji szczegół, że Kościuszko, podczas długich dni niewoli rosyjskiej, zajmował się tokarstwem. Prymitywnego warsztatu dostarczyły mu władze rosyjskie na jego prośbę, później, żona Pawła I (zanim wstąpił na tron) ofiarowała mu piękny warsztat, za co odwzajemniając się, Kościuszko złożył jej w darze tabakierkę własnego wyrobu.

ławy, stoły, donice z kwiatami i gary wrzącej wody. powstała dzika kotłowanina.. Lud rzucał się na cofające się szeregi z drapieżnością wygłodniałych wilków. W ciasnej i mrocznej ulicy straszliwe wrzaski, grzmoty bębnów, huki wystrzałów i brzęki rozbijanych okien przewalały się niby orkan. Topory, bagnety, kosy, piki i drągi migotały ulewą błyskawic i piorunów. Raz po raz wybuchał przerażający ryk mordowanych. Bito się bez pardonu i miłosierdzia. Komu brakło broni, zabijał pięściami i rwał zębami. Nie było zmiłowania. Kto padł, ginął zatratowany, a któren z moskiewskich gemeinów dostał się do niewoli, tego następujące z tyłu kobiety i wyrostkowie rozdzierali żywcem. Z powodu gorącości potyczki, ciasnoty miejsca i zawziętości niepodobna było temu przeskodzić.

Kiliński walczył na przedzie i tylko słychać było niekiedy jego potężny głos:

— Naprzód! Bij, zabij! Naprzód! Bij!

Właśnie już byli Moskalów zepchnęli na Piekiełko, gdy jakiś konny dopadł Zaręby.

— Major Ropp wzywa p. porucznika. Moskale atakują Nowomiejską Bramę.

Zagrała dragońska trąbka, kiedy z innej strony przyleciał nowy ordynans.

— Porucznik Strzałkowski prosi o armatę!

Zaręba, wydawszy stosowne polecenie Staszkowi, popędził z dragonami na Freta.

Zasię armatę wyniesiono ze sklepu Kłaczkowej i pociągnięto na Zamek, gdzie już wybuchnął popłoch i niesłychane zamieszanie. Strzałkowski bowiem na odgłos pierwszych strzałów i bicia dzwonów zebrał swoją kompanję w dziedzińcu i zagarnąwszy plutony gwardji pieszej, które miały go zluzować, kazał trąbić na wymarsz. Sprawiło to taki skutek, że z królewskich pokojów przyleciało kilka osób z Ryksem na czele.

— W imieniu króla zabraniam wymarszu. Co czynisz, nieszczęsny? — wrzeszczał groźnie.

— Formuj się! Kolumna drożna! Stać! Nabijaj! — komenderował spokojnie porucznik.

Zatrzaskały stęple, nabijano pospiesznie i w dowolnem tempie, jak czasu bitwy. W bramie pod zegarem zbierało się uzbrojone pospólstwo. Od Piekarskiej leciały bitewne wrzawy, granie trąbek, bębnów i strzały. Gdzieś z miasta huczały armaty, a nad głowami coraz potężniej rozlegało się ponure bicie dzwonów. W mrocznych jeszcze dziedzińcach zamkowych zapanowało zamieszanie i trwoga, zwłaszcza

do wyjaśnienia, między innemi, następujących kwestyj: na czem zasadzał się plan powstania polskiego, jaki był jego cel, jakie stosunki łączyły powstańców z państwami europejskiemi, na jakie liczono najbardziej, kto był głównym sprawcą insurekcji i t.d. Kościuszko otrzymał ponadto 20 osobnych pytań, których większość miała za zadanie skompromitowanie osób, często wysoko postawionych, a dotąd nie uwięzionych. Naczelnik na wszystkie te pytania odpowiedział z najwyższą godnością, nie wciągając nikogo w podejrzenia, przeciwnie przypisując sobie pełną inicjatywę i biorąc w ten sposób odpowiedzialność wyłącznie na siebie.

Dziś z perspektywy wielu lat, zwłaszcza po wielkiej wojnie i bezprzykładnym terorze rewolucji bolszewickiej, trudno zrozumieć, dlaczego nie przebierająca zresztą w środkach, caryca Katarzyna nie rozkazała poprostu wszystkich czołowych insurgentów, postawić przed lufy karabinów. Rosja zachowuje się wprost łagodnie i wysoce liberalnie. Sam Kościuszko, przeniesiony z twierdzy petropawłowskiej do prywatnego mieszkania hrabiego Orłowa, otoczony był niemal dostatkiem i troskliwą opieką lekarską. Działo się to niewątpliwie z tych względów, że caryca pragnęła w oczach Europy uchodzić za monarchinię liberalną i łaskawą i w ten sposób odciąć się radykalnie od jakobińskiego systemu rządów; powtóre Kościuszko, jakkolwiek głowa insurekcji, był bohaterem, znanym na obu półkulach, sława jego rozbrzmiewała, zwłaszcza po upadku powstania również w całej Europie. Jakakolwiek krzywda, wyrządzona mu przez regime rosyjski, byłaby poczytywana za barbarzyństwo, a tego Katarzyna chciała za wszelką cenę uniknąć. Pozatem niewątpliwie pewną rolę tu grały prądy liberalne, które, wówczas nurtowały wśród oświeconych warstw społeczeństwa rosyjskiego, a których wybitnym wyrazicielem był następca Katarzyny, Car Paweł I.

W parę dni po śmierci Katarzyny II, w dniu 15 listopada 1796 r. przed pałac Orłowa zajechał świetny orszak z carem Pawłem na czele. Odbyła się wówczas między nim a Kościuszką, rozmowa, pełna niezwykle dramatycznego napięcia, której treść przekazał potomności towarzysz Kościuszki świetny poeta Juljan Ursyn Niemcewicz, na podstawie opowiadań towarzyszów więźnia.

Car Paweł na wstępie oświadczył Kościuszce, że jest wolny, poczem ubolewał nad jego losem, na co Kościuszko odparł, że nie on, lecz Ojczyzna jego jest godna ubolewania. Jej los tragiczny nie może wejść w porównanie z żadnym podobnym wypadkiem w dziejach świata. Na uwagę cara, że gdyby większość Polaków tak kochała ojczyznę jak Kościuszko, napewno Polska byłaby nie upadła, Kościuszko, mocno się ożywiając, odpowiada z naciskiem, że większa część Polaków była szczerze patrjotyczna, dowody może imperator znaleźć w bohaterstwie ostatniego powstania. O narodzie polskim fałszywie informowano opinję europejską. Przedstawiano go, jako hordę niespokojnych łotrów, niecierpiących rządu i prawa, a tymczasem usiłowania ku polepszeniu losu Ojczyzny nazwano buntem. Najlepsze chęci poczytano za winę i za skutek rozhukanego jakobinizmu: na koniec nietylko przeciwko wszelkiej słuszności, ale przeciwko prawdziwym interesom Rosji zniszczenie tej nieszczęśliwej Ojczyzny przez rozbiór zupełny jej kraju, za najzbawienniejszą radę podano. Ileż stąd zgorszenia niebezpiecznego dla losu państw wszystkich, ile okropnych skutków, ile nieszczęścia powszechnego, ofiar. Gdyby ich razem ze-

---

gdy warty opuściły swoje stanowiska.

— Panie poruczniku, armata już czeka! — meldował zaziajany Staszek.

— Podnieść chorągiew! Artylerja na czoło! Ile masz nabojów?

— Trzydzieści! — odparł Staszek, stając przy armacie z zapalonym lontem.

— Kolumna, krok podwójny! Marsz! — wydobył szablę. Bębny zawarczały i kolumna ruszyła.

Król w otoczeniu jakichś porson zjawił się od strony sali sejmowej i zastąpił im drogę.

— Ani kroku! — zakrzyczał. Blady był, rozdygotany, z gołą głową i szpadą w ręku.

— Najjaśniejszy Panie, wzywa nas honor i powinność! — wystąpił śmiało Strzałkowski.

— Wasz honor i obowiązek nakazuje wam pozostać przy mojej osobie — przemówił groźnie — bez mojego rozkazu nie wolno się wam ruszyć z miejsca Król wam nakazuje!

— Ojczyzny jeno słucham i ona nas wzywa! Na ramię broń! Marsz!

— Wolność i Kościuszko! — zerwał się krzyk ogromny i oddział ruszył tak prędko, że król zaledwie zdążył usunąć się przed stratowaniem.

Strzałkowski zajął Krakowską Bramę i ubezpieczywszy strażami wyloty Senatorskiej i Podwala, strzelał od czasu do czasu w kierunku pałacu ambasady. Wkrótce przyłączył się do niego Konopka i obsadziwszy strzelcami narożne domy, rozpoczął polowanie na Igelströmowych ordynansów, próbujących się przedrzeć przez kordony. Nie udało się to ani jednemu.

Tymczasem Zaręba poniósł się z dragonami, jak wicher, do Nowomiejskiej Bramy i wpadł w odmęt walki, jaka się tam toczyła z cały bataljonem kijowskich grenadjerów pod wodzą Titowa, który na odgłos rozruchów porwał się ze stanowiska przy kościele P. Marji na Nowem Mieście, pragnąc przyjść z pomocą Igelströmowi. Nastawał mu nieco na pięty Sierakowski ze swoimi rzeźnikami; ale Titow, nie pozwalając się wciągnąć w utarczkę, przynaglał jeszcze wojska do prędszego pochodu. Prowadził cztery działa i miał szwadron kozaków w awangardzie. Maszerował z rozwiniętemi znamionami, przy hucznej kapeli kotłów, bębnów i brzękadeł, przerażających świstach, śpiewach i dzikich porykiwaniach. Ciągnął szumnie, jakby na podbicie wszystkiego świata. Spróbował skręcić w Świętojerską i zaniepokojony ogniem

brany widok mógł się zbliżyć do imperatora, gdyby go nie zasłaniali ci, którzy wszystko za nic ważą, byle własnym posłużyli pożytkom i dlatego tylko tron otaczają, aby do niego prawda i ludzkość przystępu nie miały, serce jego, tak wspaniałe i dobre byłoby wzruszone losem narodu polskiego.

Czy ta płomienna mowa Kościuszki mogłaby w czemkolwiek uzasadnić jego słowa, wypowiedziane jakoby po klęsce maciejowickiej: „Finis Poloniae".

Paweł I żegna się, prosi Kościuszkę, aby miał go za przyjaciela, gdyż ma sobie za honor oświadczyć, iż żywi dlań przyjacielskie uczucia.

Po tej wizycie cara, która zresztą według źródeł rosyjskich nie była ostatnia, gdyż odwiedzał on jeszcze kilkakrotnie Kościuszkę, Naczelnik przystępuje do uzyskania aktu repatrjacji dla 12 tysięcy naszych jeńców, a wśród nich wyższych wojskowych, jak Sierakowski, Kniaziewicz, Kopeć, deportowanych wgłąb Rosji; ten ostatni bawi wówczas aż na Kamczatce. Wnet też ukazuje się „ukaz" carski, zwalniający wszystkich więźniów polskich rozproszonych po całem terytorjum ogromnego imperjum.

Ogólno-polski Kongres Rzemiosła Chrześcijańskiego

PORZĄDEK OBRAD KONGRESU.

1. Otwarcie Kongresu przez Prezesa Zw Stow. Rzem. Chrz. w R. P.

2. Przemówienia przedstawicieli Rządu i innych osób oficjalnych.

3. Referaty·

a) Zadania rzemiosła w dobie obecnej.

b) Szkolenie i wychowanie młodego pokolenia rzemieślniczego.

c) Ustawodawstwo rzemieślnicze.

d) Organizacja rzemiosła chrześcijańskiego.

e) Sprawy czeladnicze.

Wybór komisyj:

1. organizacji rzemieślniczych,
2. ustawodawstwa rzemieślniczego,
3. szkolnictwa i wychowania młodzieży,
4. obciążeń publicznych,
5. komisyj branżowych.
6. komisji do spraw handlowych rzemiosła.

Przerwa.

Obrady komisyj — przyjęcie uchwał i zamknięcie.

INSTRUKCJA DLA UCZESTNIKÓW KONGRESU.

1. Przed wyjazdem z miejsca zamieszkania, każda grupa powinna wybrać swego przewodnika, który wyłącznie zajmowałby się wszelkiemi sprawami, związanemi z kartami uczestnictwa, legitymacjami kongresowemi, kwaterami i t. d.

2. Przy wyjeździe z miejsca zamieszkania należy ostemplować w kasie biletowej-kolejowej kartę uczestnictwa oraz nabyć równocześnie cały bilet do Warszawy-Główna (karta uczestnictwa bez ostemplowania kasy biletowej stacji wyjazdowej nie będzie ważna na bezpłatny przejazd z powrotem).

3. Na stacji w Warszawie nie rozchodzić się, lecz zwracać uwagę na znaki orjentacyjne i zgłaszać się o informację wyłącznie do delegatów rzemieślniczych lub funkcjonarjuszów Związku Propagandy m. st. Warszawy. Delegaci zaopatrzeni będą w opaski na rękawach koloru narodowego.

4. W Warszawie przewodnik grupy, zebrawszy od wszystkich

---

armat, sztrychujących te ulice od strony ogrodu Krasińskich, powiódł zwarte szeregi ku Długiej.

Do połowy Szerokiej Freta bataljon maszerował nie zaczepiany już ani jednym strzałem; lecz skoro jego czoło zaczynało dosięgać Długiej, major Ropp, czuwający w Nowomiejskiej Bramie, przywitał je kartaczami i gradem karabinowych strzałów.

Titow odpowiedział salwą wszystkich armat i rotowym, regularnym ogniem.

Zawiązała się gwałtowna bitwa.

Moskiewskie roty kilkakrotnie rzucały się do ataku na Bramę; lecz za każdym razem, dziesiątkowane kartaczami, darte bagnetami i cięte szablami dragonów Zaręby, cofały się w coraz większym nieładzie.

Tito, widząc daremną stratę czasu i ludzi, sprawiwszy jaki taki porządek w szeregach, poprowadził je biegiem ku Długiej, ale w tejże chwili uderzono na niego ze wszystkich stron: Sierakowski z tyłu Wąską Freta, z boku od Świętojerskiej wypadł Rutkowski z wolonterami, z Paulińskiego klasztoru następował zuchwale Kiliński, od czoła zaś Ropp zagradzał drogę kartaczami. Dymy przysłoniły ulice, od grzmotów i krzyków zadygotały mury.

Bataljon bronił się słabo i rażony ze wszystkich stron, bity, szarpany, miażdżony gradami dachówek, kul i kamieni, zaczął się łamać, mieszać i oglądać za ratunkiem.

Wtedy Zaręba zuchwale uderzył na armaty, wyrąbał kanonierów i opanowaną baterję oddawszy Kilińskiemu, runął z dragonami na rozbite szeregi, roznosząc je na szablach i kopytach. Bataljon poszedł w rozsypkę. Rozpoczęły się straszliwe łowy. Lud prawie z gołymi pazurami rzucał się z niesłychanem męstwem na żołnierzy. Krwawe błoto zachlupało pod nogami. Stosy trupów zaległy pobojowisko. Ryki zabijanych i jęki rannych rozdzierały powietrze. Dymy przysłoniły ulice. Nie było już słychać komendy, ni pojedyńczych głosów. Wszystko tonęło w zgiełkliwym chaosie walki. Nadarmo błagano łaski. Nadarmo bronili się zrozpaczeni. Nadarmo powiewano białemi płachtami. Nie dawano pardonu. Zabijano bez miłosierdzia i litości, tępiono do ostatniego. Tu i ówdzie grenadjerzy, zwarłszy się w czworoboki, próbowali stawić czoło bagnetem i kolbami. Lud spiętrzał się dokoła niby fala, spadał na nich z wyciem huraganów i rozszarpywał, marli z ponurą rezygnacją. Bito się kupami i potykano się pojedyńczo. Bito się po sieniach i sklepach. Bito się w podwórzach i w do-

karty uczestnictwa, winien zgłosić się do specjalnego kiosku na Dworcu Głównym (biura Związku Propagandy Turystycznej i Związku Stowarzyszeń) celem załatwienia formalności i opłacenia należności za kwatery, znaczek kongresowy, legitymację kongresową oraz za kartę uczestnictwa. Załatwiwszy powyższe, wraca do grupy, wyprowadzając ją z dworca kolejowego do punktu postoju środków lokomocji.

5. Następnie przewodnik prowadzi grupę na kwatery zbiorowe, lub jeśli wśród grupy znajdują się kandydaci na kwatery osobiste, informuje ich w jaki sposób mogą dostać się najkrótszą drogą do kwater.

6. Przyjeżdżający na inne dworce zgłosić się winni dla załatwienia formalności punktu 4 do biura Związku Propagandy Turystycznej, Pl. Teatralny róg Wierzbowej.

7. Opłaty wynoszą: za kartę uczestnictwa zł. 2.50, za uczestnictwo w kongresie zł. 2.—, za kwatery zbiorowe zł. 1.50 od osoby, za kwatery osobiste od zł. 2.50 do zł. 5.50.

Uwaga: uważać na informatorów z opaskami koloru narodowego.

Dnia 19.IV.1936 roku.

8. **Delegacje z poza Warszawy** opuszczają kwatery tak, by na godzinę 9-tą rano przybyć do parku Traugutta. Dojazd do Placu Muranowskiego (tramwaje: Nr Nr.: 1, 4, 14, 15, 15-a, 17 i Z). Delegacje przechodzą ul. Muranowską, skręcają na prawo w ulicę Bonifraterską, gdzie ustawiają się czołem u wylotu ul. Konwiktorskiej do Zakroczymskiej.

Delegacje z Warszawy dojeżdżają do Dworca Gdańskiego (tramwaje Nr.Nr.: 4, 14, 15, 15-A i 17), ustawiają się na placu u wylotu ul. Sierakowskiej i Bonifraterskiej (czoło na ul. Bonifraterskiej róg ul. Muranowskiej). Dla platform alegorycznych zbiórka, jak dla delegacyj z Warszawy.

9. **Delegacje z poza Warszawy** ustawiają się przy tablicach z napisami województw w porządku alfabetycznym, na czele stoją delegaci województwa poznańskiego, jako że Jan KILIŃSKI stamtąd rodem.

10. **Delegacje z Warszawy** ustawiają się w porządku alfabetycznym nazw Cechów, na czele stoją Cechy Szewców i Rzeźników, jako że Kiliński i towarzysz jego Józef Sierakowski byli rzemieślnikami ich zawodów.

11. **Porządek w pochodzie dla delegacyj z poza Warszawy:** Pochód maszeruje województwami w kolejności, jak pod pkt. 9-tym. Pochód otwiera transparent z napisem nazwy województwa. Następnie maszeruje chorąży ze sztandarem w asyście czteroosobowego pocztu, potem Rada Wojewódzka Związku Stowarzyszeń lub Zarząd Związku posiadającego siedzibę w mieście wojewódzkiem, a następnie organizacje według nazw miast w porządku alfabetycznym.

12. **Porządek w pochodzie dla delegacyj z Warszawy:** Pochód maszeruje w kolejności, jak pod pkt. 9. Porządek grup: a) uczniowie, b) czeladnicy, c) chorąży ze sztandarem w asyście czteroosobowego pocztu sztandarowego, d) grupa panów mistrzów, e) platformy alegoryczne.

13. Z Placu Traugutta wskazane poczty sztandarowe odmaszerują na nabożeństwo, po nabożeństwie na Pl. Krasińskich dla asysty przy akcie odsłonięcia pomnika, poczem wracają do oddziałów i ustawiają się do defilady.

14. Pochód defiluje przed odsłoniętym pomnikiem oraz Panem Prezydentem i Rządem Rzeczypospolitej; przed pomnikiem sztandarowi pochylają sztandary, asysta i uczestnicy w pochodzie zdejmują nakrycia z głowy.

---

mach, na każdem miejscu, gdzie dopadnięto uciekających. Widzieć się dawały kłęby ciał, taczające się po brukach w dzikim szale walki. Zwłaszcza przy wylocie Długiej bitwa dawała obraz przerażających jatek, krew spływała ku kościołowi Dominikanów, formując niemałe kałuże. Kosy, bagnety, rzeźnickie noże, drągi, topory, a nawet pazury i zęby pracowały tak rozwścieklone a skutecznie, że w godzinę z tysiąca grenadjerów ocaliło się ucieczką na Miodową może ze trzystu gemeinów, reszta pocięta, niby krwawe snopy na żniwnem polu.

I lud poniósł straty niemałe, szczególniej dużo było rannych.

Właśnie słońce już weszło, gdy trąby i bębny zagrały zwycięską fanfarę.

Dowódcy jęli nawoływać do szeregów i sprawiać wśród nich ład jaki taki.

Ściągali pod kościół Paulinów z krzykiem niezmiernego tryumfu; maszerowali, potrząsając zwycięsko bronią, osmaleni prochem, w krwawem błocie unurzani, w łachmanach, ociekający krwią, cali w ranach, a z twarzami radosnemi, jak ten wstający, cudny poranek wiosenny. Zasię z jakowychś nor i zaułków, z piwnic i ścieków, wypełzły mrowia ultajstwa, rzucały się do uprzątania pobojowiska i obdzierania trupów.

Major Ropp, ledwie dyszący z utrudnienia, rozkaza Zarębie wziąć armatę i strzec wylotu ul. Długiej, a Linowskiego z Casparim i dwoma działami pchnął do oczyszczenia dziedzińca Krasińskich i przerwania z tamtej strony komunikacji Igelströmowi, sam zaś, wezwany przez pułkownika Poniatowskiego, popędził z pół szwadronem kawalerji narodowej na Muranów przeciw następującym Prusakom.

— Brać armaty na szelki i naprzód!! — rozkazał Linowski, szablą wskazując drogę.

Setki rąk porwało je z uniesieniem i przy śpiewach i łoskocie bębnów popędzili na Świętojerską, pod kratę dziedzińca Krasińskich. Zajmowała go moskiewska konnica, zabawiająca się strzelaniem w ogród i po domach.

Linowski zaatakował ją armatami, zasię Rutkowski z domu Latura i Kiliński z Teatru jęli prażyć akuratnym ogniem i zwolna następując, próbowali okrążenia.

Kawalerja cofnęła się w Miodową.

Linowski zajął dziedziniec, podsunął się do bramy wychodzącej na Długą i ustawiwszy armaty nieco z boku, rozpoczął strzelać w Miodową, zapchaną wojskami

15. Pochód maszeruje ulicami: Zakroczymską, Freta, Długą, Bielańską, Pl. Teatralnym, Wierzbową, Pl. Marszałka Piłsudskiego, Królewską, Krak.-Przedmieściem, Nowym Światem, Al. Ujazdowską, Bagatelą, Pl. Unji Lubelskiej, Marszałkowską, Sienkiewicza do Filharmonji Warszawskiej.

16. Na ul. Jasnej pochód rozwiązuje się, sztandarowi oddają sztandary do szatni, otrzymując pokwitowania numerowane.

17. O godz. 18-ej zgłaszają się do szatni przy ul. Jasnej sztandarowi miast wojewódzkich i zabierają sztandary na uroczystą akademję do sali Rady Miejskiej.

Dnia 20.IV.1936 roku.

18. O godz. 9 min. 30 rano zbiórka w gmachu przy ul. Jasnej nr. 3 (Filharmonja). Sztandarowi zabierają z szatni sztandary i ustawiają się we wskazanych przez instruktorów miejscach.

Dalsze instrukcje zapowiedziane będą podczas obrad Kongresu, względnie wydrukowane na legitymacjach kongresowych.

Z 21 posiedzenia Zarządu Związku Izb Rzemieślniczych R. P.

Dnia 9 kwietnia r. b. odbyło się kolejno 21-sze posiedzenie Zarządu Związku Izb Rzemieślniczych pod przewodnictwem Prezesa Posła Antoniego Snopczyńskiego. Obecni: Dyrektor Związku B. Sikorski, V. Prezesi J. Sierakowski i S. Glocer oraz członkowie A. Szmalenberg, J. Altman, E. Bernatowicz i Poseł Dr. R. Jahoda - Żółtowski.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia, przyjęciu sprawozdań rachunkowych i zapoznaniu się z ważniejszemi pracami biura w miesiącu marcu, przystąpiono do omówienia poprawek do rządowego projektu nowelizacji prawa budowlanego, zaprojektowanych przez Komisję Budowlaną Związku Izb.

Sprawa powyższa była już poprzednio rozpatrywana na posiedzeniu Zarządu, który uchwalił, ażeby wysłać pismo do Rady Ministrów z prośbą o wstrzymanie wysłania projektu nowelizacji prawa budowlanego spowodu zaistnienia faktu pominięcia Związku przy rozpatrzeniu projektu rządowego.

Ponieważ stało się wiadome, że projekt rządowy został skierowany przez plenum Sejmu do Komisji administracyjno - samorządowej, biuro Związku Izb Rzemieślniczych stosownie do uchwały Zarządu z dn. 12.III. 1936 r. przesłało Marszałkowi Sejmu w dn. 23.III poprawki Komisji Budowlanej Związku Izb Rzemieślniczych, która między innemi rozpatrywała projekt rządowy nowelizacji prawa budowlanego. Odnośne pismo Związku brzmi następująco:

„Związek Izb Rzemieślniczych R. P., nie mając możności zgłoszenia odpowiednich wniosków do projektu ustawy o zmianie prawa budowlanego, opracowanego przez Min. Spraw Wewnętrznych, — przedstawia JWPanu Marszałkowi uwagi i poprawki rzemieślniczego samorządu gospodarczego do rządowego projektu ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16.II.1928 roku o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli, z prośbą o przekazanie ich przewodniczą-

---

Kiliński z poza krat raził celnymi strzałami, a Rutkowski, opanowawszy narożny dom Collegium Nobilium, strzelał z okien i z dachów. Wojska cofnęły się gwałtownie w głąb ulicy aż do pałacu Borchów. Ryki się tam podniosły i wrzaski, jakoby w dzień ostatecznego sądu. Dał się widzieć srogi popłoch i zamieszanie. Bębny grzmiały do ataku.

Linowski sam rychtował działa i przykładał lont, Caspari czynił to samo; ale trzyfuntówki niewiele szkodziły nieprzyjacielowi, zaczęły już nie donosić.

Wówczas z Miodowej ryknęły ciężkie działa i zmietły polskich kanonierów, porucznik Linowski zginął, rozerwany na strzępy. Lud pierzchnął, uprowadzając jedną armatę. Gęste salwy pogoniły za nimi. Powrócili jednak z Casparim i porwawszy pozostałe działo, zdążyli jeszcze schronić się w Świętojerską. Moskale bowiem następowali głębokiemi szeregami, oczyszczając przed sobą drogę armatami. Zajęli spowrotem dziedziniec i zdobywszy sam pałac, a nie mogąc się wedrzeć do ogrodu, gdy ogień arsenału bronił przystępu, rzucili się do rabowania domu Latura i następnych. Druga zaś część wojsk zaatakowała Senatorską. Snać Igelström postanowił rozerwać obręcz zacieśniającej go insurekcji. Wojska ruszyły z paradą przy rozwiniętych znamionach i dźwiękach kapeli. Piechota z bagnetem w ręku dopadła Senatorskiej, jakby do szturmu, ale przywitana straszliwym ogniem ze wszystkich domów, a kartaczami od czoła i z boku od Krakowskiej Bramy, cofnęła się w nieładzie pod osłoną armat i odległości. A domy nie przestawały ani na chwilę ziać morderczym ogniem. Strzelano z domu Teppera; strzelano z pałacu biskupów krakowskich; strzelano z pałacu „pod gwiazdą" Kossakowskich; a szczególniej i najrzęsiściej strzelano z domu Roeslera. A z rogu Koziej raz po raz rzygała kartaczami armata Kacpra z Ojcem Serafinem na czele, którzy ją przyciągnęli od Kapucynów w najkrytyczniejszym momencie. Od Bramy sztrychował ulice Strzałkowski.

Pięć razy uderzały wyjące ze wściekłości hordy, poganiane nahajami kozaków, i za każdym razem, jakby odbijając się łbami o nieprzełamany mur, cofali się, pokrywając ziemię zabitymi i rannymi. Nie mogąc przełamać, rozpoczęli strzelaninę z pod domów i z krużganków kościoła Kapucynów, zaś od czasu do czasu bili z armat. Domy nie przestawały odpowiadać, czyniąc się podobne wulkanom, nieustannie miotającym ogniem i grzmotami. Ojciec Serafin również niekiedy strzelał ze swej armatki, poczem najspokojniej powracał do przerwanych pacierzy.

cemu odpowiedniej Komisji Sejmowej".

Zarząd stanowisko biura Związku przyjął do zatwierdzającej wiadomości.

Sprawę wniosków dotyczących przyznania praw wykonawstwa inżynierom budowlanym oraz majstrom budowlanym w ramach obecnie obowiązującego prawa budowlanego zreferował Dyrektor Związku.

Sprawa wykonawstwa rzemiosł budowlanych przez wyżej wskazane osoby była już obszernie rozstrząsana na posiedzeniu Zarządu w dn. 12.III, r. b. a następnie omawiana w Ścisłej Komisji Budowlanej, która w dn. 19 marca uchwaliła w tej sprawie wnioski:

I.

1) inżynierowie i budowniczowie, którzy nabyli prawa wykonywania robót budowlanych na podstawie przepisów prawnych, obowiązujących w jednem z państw zaborczych, prawa te zachowują nadal;

2) inżynierowie, którzy ukończyli studja przed dniem 15 grudnia 1927 r. (t. j. przed dniem wejścia w życie polskiego prawa przemysłowego) i nabyli prawa wykonywania robót budowlanych, zgodnie z obowiązującemi przepisami, prawa te zachowują nadal;

3) osoby, które ukończyły studja po dn. 15.XII.1927 r. i posiadają wyższe wykształcenie techniczne, ukończone przepisanemi egzaminami, nabyte w jednej z państwowych politechnik w kraju na Wydziale Architektury, bądź Inżynierji Lądowej lub Wodnej, albo na odpowiadającym mu Wydziale uczelni zagranicznych, mogą uzyskać prawo do wykonywania robót, wyszczególnionych w art. 333 i 334 prawa budowlanego, w myśl ust. 2 art. 146 prawa przemysłowego, o ile okażą dowody nabycia conajmniej 12 miesięcznej praktyki w danem rzemiośle budowlanem, zarejestrowanej w izbie rzemieślniczej. Praktyka winna się odbywać u osób, posiadających uprawnienia do wykonywania danego rzemiosła. Osoby te powinny złożyć egzemin przed Komisją Kwalifikacyjną przy właściwej izbie rzemieślniczej. W skład Komisji Kwalifikacyjnej przy właściwej izbie rzemieślniczej wchodzi osoba z wyższem wykształceniem technicznem, delegowana przez Rektorat Państwowej Politechniki Krajowej. Egzamin Kwalifikacyjny może się odbyć po upływie trzech lat od daty uzyskania dyplomu.

4) technicy - budowniczowie ze średniem wykształceniem nie mogą korzystać z żadnych ulg, odnośnie wykonywania rzemiosł: mularskiego, ciesielskiego i kamieniarskiego.

Technicy - budowniczowie, chcąc uzyskać uprawnienie do samoistnego wykonywania rzemiosł budowlanych, muszą uczynić zadość postanowieniom, zawartym w art. 152 — 155 oraz art. 145 prawa przemysłowego.

Wobec tego, ze względu na zbliżający się sezon budowlany Ministerstwo Przemysłu i Handlu domagało się udzielenia informacji o wyniku obrad Komisji Budowlanej, wyłonionej na konferencji Ministerjalnej w dniu 24 stycznia r. b. Związek Izb Rzemieślniczych przesłał Ministerstwu pismo sprawozdawcze w dniu 30 marca b. r. L. O. 23.I.36.

Po ożywionej dyskusji, w której głos zabierali Prezes Zarządu Poseł A. Snopczyński, członek Zarządu A. Szmalenberg i członek Zarządu Dr. Robert Jahoda - Żółtowski, który jako członek poselskiej Komisji Sejmowej do spraw powyższych podkreślił, że sprawa ta napotka napewno na wielkie trudności ze strony osób zainteresowanych, czego zwiastunem są już chociażby odgłosy pewnych odłamów prasowych.

Zarząd powziął jednogłośnie następujące uchwały;

I.

1) architekci, inżynierowie wodni, lądowi i budowlani, oraz budowniczowie, którzy nabyli prawa wykonywania robót budowlanych na podstawie przepisów prawnych, obowiązujących w jednem z b. państw zaborczych, prawa te zachowują nadal;

2) architekci, inżynierowie wodni, lądowi i budowlani, którzy ukończyli studja przed dniem 15 grudnia 1927 r. (t. j. przed dniem wejścia w życie polskiego prawa przemysłowego) i nabyli prawa wykonywania robót budowlanych, zgodnie z obowiązującemi przepisami, prawa te zachowują nadal;

II.

1) architekci, inżynierowie wodni, lądowi i budowlani, nabywają prawo do wykonywania robót mularskich i ciesielskich o ile po uzyskaniu w myśl art. 361 prawa budowlanego uprawnienia do kierowania robotami budowlanemi wykażą się dostateczną conajmniej roczną praktyką wykonawczą przy robotach mularskich lub ciesielskich, chociażby odbytą w czasie studjów politechnicznych, poświadczoną przez architekta, względnie przez rektorat politechniki i uzyskają następnie dyspensę z mocy ust. 2 art. 146 prawa przemysłowego;

2) budowniczowie nabywają prawo wykonywania robót mularskich lub ciesielskich:

a) po odbyciu trzyletniej, po ukończeniu szkoły, praktyki przy wykonawstwie robót ciesielskich i mularskich, potwierdzonej zaświadczeniem mistrza,

u którego odbywali praktykę Do praktyki mogą być zaliczone miesiące praktyki odbytej podczas studjów w szkole, stwierdzone przez kierownika szkoły;

b) po uzyskaniu następnie tytułu mistrza w mularstwie lub ciesielstwie przez złożenie egzaminu przed komisją egzaminacyjną mistrzowską przy Izbie Rzemieślniczej;

3) inżynierowie, sprawujący kierownictwo robót budowlanych, nie mogą jednocześnie na tej samej budowie zajmować się wykonawstwem robót mularskich i ciesielskich (Zał. Nr. 7).

Przystąpiono do omówienia projektu wzorowego statutu Cechu.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos prawie wszyscy obecni, **Zarząd przyjął projekt statutu do wiadomości i uchwalił powzięcie uchwały w tej materji odłożyć do czasu, gdy nadejdą opinje Izb** (Zał. Nr. 9).

Następnie Zarząd wysłuchał komunikatów Biura Związku, o

1) rozporządzeniu o powołaniu Komisyj nadzorczych nad obrotem zwierzętami gospodarskiemi i drobiem oraz hurtowym obrotem mięsa, tudzież nad organizacją targowisk;

2) rozporządzeniu o notowaniach cen i rejestracji umów sprzedaży zwierząt gospodarskich i mięsa;

3) piśmie Ministerstwa Przemysłu i Handlu w przedmiocie wzorowego statutu rzemieślniczych związków gospodarczych.

Ostatni punkt porządku dziennego poświęcony był ośrodkom koszykarskim.

Sprawą koszykarską Związek interesuje się oddawna, szukając odpowiednich materjałów, w ośrodkach koszykarskich, w zrzeszeniach, organizacjach i wśród osób prywatnych. W teren Związek wysyła swoich instruktorów do istniejących ośrodków, którzy informują o programie prac Samorządu Gospodarczego Rzemiosła na odcinku produkcji koszykarskiej, możliwościach zbytu wyrobów, źródłach pomocy i t. p.

Z uwagi na mające powstać Ogólnopolskie Zrzeszenie Eksporterów koszykarskich Związek Izb w celu zapobieżenia, ażeby Zrzeszenie nie zmonopolizowało całego eksportu w swem ręku, wystąpił z poprawkami do statutu Zrzeszenia do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, które zgodziło się na 2 bardzo ważne dla rzemiosła poprawki i tak: zrzeszenie nie będzie nosić **samej nazwy eksporterów, ale eksporterów wytwórców.** Druga poprawka dotyczy świadectw przemysłowych, która proponowaną przez eksporterów kategorję **od VI do I, zmienia na od VIII do I.**

Poza współpracą w zorganizowaniu ośrodka w Wilejce, przystąpiono obecnie do zorganizowania ośrodka w Rudniku n/S i Jaworowie. Ośrodki te zobowiązały się pracować w porozumieniu z Izbami na danym terenie, uczniowie zaś po wyszkoleniu się w rzemiośle mają postarać się o karty rzemieślnicze a po zorganizowaniu się w spółdzielnię i oparciu się o własne siły, zacząć produktywną pracę bez pośredników — nakładców.

Uzyskiwanie kart rzemieślniczych na mularstwo i ciesielstwo przez majstrów budowlanych

Ministerstwo Przemysłu i Handlu przesłało Związkowi Izb Rzemieślniczych do wiadomości następujące wyjaśnienie w sprawie uzyskiwania kart rzemieślniczych przez absolwentów szkół majstrów budowlanych, posiadających dyplomy majstrów budowlanych, wydane im przed dn. 15 sierpnia 1934 r.:

„Jednogłośną uchwałą Komisji Porozumiewawczej, wyłonionej w wyniku obrad na konferencji, odbytej w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w dniu 24.I. 1936 r. w sprawie rzemiosł budowlanych, przyjęto, że **absolwenci szkół majstrów budowlanych państwowych lub przez państwo uznanych, posiadających dyplomy majstrów budowlanych, uzyskane przed wejściem w życie ustawy z dnia 10.III.1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 40, poz. 350), t. zn. przed 16 sierpnia 1934 r., powinni uzyskiwać karty rzemieślnicze na mularstwo i ciesielstwo bez uprzedniego składania odnośnych egzaminów przed komisjami, powołanemi przez izby rzemieślnicze.**

W związku z powyższem izby

rzemieślnicze powinny bez uprzedniego poddawania egzaminowi kwalifikacyjnemu osób, o których mowa w ustępie 1, stawiać wnioski pozytywne o udzielenie tym osobom w myśl art. 146 pr. przem. zwolnienia od obowiązku przedłożenia normalnych dowodów uzdolnienia zawodowego przy ubieganiu się o kartę rzemieślniczą na prowadzenie rzemiosł murarskiego i ciesielskiego w zakresie robót budowlanych, wymienionych w art. 333 i 334 prawa budowlanego.

Dyrektor Departamentu
(—) **M. Kandel.**

Memorjał Izby Stołecznej w sprawie konkurencji firmy „Bata"

Odbyło się posiedzenie Zarządu Izby Rzemieślniczej w Warszawie, na którem załatwiono szereg spraw bieżących, jak przyjęcie i oddanie do druku sprawozdania z działalności Izby za r. 1935, ustosunkować się do ogółu polskiego Kongresu rzemiosła i t. d. Najważniejszym punktem porządku obrad było przyjęcie tekstu memorjału do Pana Ministra Przemysłu i Handlu w sprawie konkurencji firmy „Bata". Memorjał, ze względu na jego merytoryczne znaczenie dla rzemiosła szewckiego, podajemy poniżej w pełnem brzmieniu:

Do
Pana Ministra Przemysłu
i Handlu
w miejscu.

Rzemiosło szewckie w Polsce liczące obecnie około 60 tys. warsztatów posiadających karty rzemieślnicze, a znacznie więcej, o ile doliczymy warsztaty pracujące bez kart rzemieślniczych i warsztaty chałupnicze — reprezentuje bardzo poważną grupę przemysłu drobnego, zatrudniającą odpowiednio wielką grupę ludzi przeważnie żywicieli rodzin. Warsztaty te dają podstawę istnienia tak mniejszym, średnim jak i większym sklepom obuwniczym, zatrudniającym z kolei tysiące personelu handlowego. Niezaprzeczenie przemysł obuwniczy, a więc w pierwszym rzędzie drobne i średnie warsztaty szewckie utrzymują i żywią bardzo poważny stosunkowo odsetek ludności państwa.

Produkcja obuwia tak u nas, jak we wszystkich innych krajach, ulega od pewnego czasu mechanizacji pracy. Produkcję ręczną warsztatów rzemieślniczych wypiera stopniowo produkcja mechaniczna. Mechaniczna produkcja obuwia zdolną jest zastąpić pracą jednego człowieka przy maszynie, pracę 10—15 pracowników ręcznych. Mechanizacja produkcji obuwia jest zatem wielkim postępem technicznym i gospodarczym jednocześnie, lecz w warunkach, w których odczuwa się brak sił roboczych i związaną z tem wysoką ceną pracy ręcznej. Mechanizacja produkcji obuwia posiada również poważne znaczenie z punktu widzenia potrzeb obrony kraju, jednak w warunkach racjonalnej jej organizacji.

Rzemiosło szewckie przedkładając Panu Ministrowi za pośrednictwem Warszawskiej Izby Rzemieślniczej niniejszy memorjał, którego zadaniem jest zwrócenie łaskawej uwagi Pana Ministra na konieczność ochrony produkcji warsztatów rzemieślniczych przed nazbyt agresywną działalnością na rynku naszym zagranicznego przedsiębiorstwa „Bata", uznaje słuszność popierania krajowego przemysłu fabrycznego, w rozmiarach niezbędnych dla potrzeb armji i sprawę tę pozwala sobie omówić w dalszym ciągu niniejszego memorjału.

Rzemiosło szewckie do roku 1931 pracowało normalnie nie odczuwając żadnej specjalnie ostrej kwestji konkurencji przemysłu fabrycznego, dopiero wkroczenie na rynek nasz firmy „Bata" stworzyło warunki, które z każdym niemal miesiącem stają się dla warsztatów szewckich coraz to groźniejsze.

Początkowo uruchomienie fabryki „Bata" w Chełmku w powiecie Chrzanowskim, łączyło się z otworzeniem pewnej ograniczonej ilości sklepów własnych. Dziś jednak „Bata" liczy w Polsce około 110 sklepów, a znając jej metody działania i obserwując tendencję opanowywania rynków w krajach do których została dopuszczona, należy przypuszczać, że dążyć będzie do całkowitego opanowania rynku, o ile nie napotka sprzeciwów ze strony Rządu lub innych czynników miarodajnych. Koncern czeski „Bata" rozporządzając kolosalnemi kapitałami, posiada w walce o zmonopolizowanie produkcji i handlu obuwiem niczem nieograniczone możliwości i należy stwierdzić, że do akcji tej jest całkowicie przygotowany. Ofenzywa „Baty" na rynki zagraniczne jest rozwijana z jednakową energją tak u nas jak i w innych krajach.

„Bata" posiada obecnie własne fabryki obuwia w Polsce w Chełmku, w Jugosławji w m. Borowo, w Szwajcarji w m. Möhlin, we Francji w Hellocourt i w Wernon, w Niemczech w m. Otmuth, w Holandji w m. Best, w Anglji w m. East Filbury, a pozatem w Stanach Zjednoczonych, w Indjach i t. d.

O rozwoju produkcji „Baty" świadczyć mogą następujące przykłady: gdy w Jugosławji w r. 1931 „Bata" liczyły 103 własne sklepy, to w r. 1935 miała ich 410. We Francji jakkolwiek miała prawo do prowadzenia 32 własnych sklepów, to obecnie ilość ich

wynosi ponad 300. We własnej ojczyźnie w Czechosłowacji posiada około 1000 własnych sklepów.

Równolegle z rozwojem i rozbudową firmy „Bata" postępuje wszędzie szybki upadek rzemiosła szewckiego. W Czechosłowacji „Bata" pozbawiła pracy 41 tys. szewców, w Jugosławji ilość warsztatów szewckich zmniejszyła się o 30%.

Działalność „Baty" zaalarmowała nietylko rzemiosło szewckie w poszczególnych krajach, ale zaalarmowała w wysokim stopniu rządy państw zainteresowanych. Upadek rzemiosła rodzimego, dewastacja własnych warsztatów szewckich, współdziałanie w zwiększaniu bezrobocia w okresie silnego kryzysu ekonomicznego, korzyści materjalne jakich się pozbawia własny kraj na korzyść kapitału zagranicznego, te i inne przyczyny, zmusiły szereg państw do wydania zarządzeń ochronnych przed agresywnością „Bat'y".

W Austrji rozporządzenie Związkowego Ministra dla Handlu i Komunikacji z dnia 27 marca i 26 kwietnia 1933 r. o zamknięciu możliwości w przystąpieniu do wykonywania przemysłu uniemożliwiło „Bacie" zniszczenie produkcji i sprzedaży obuwia austrjackiego. *W Jugosławji* Minister Przemysłu i Handlu dr. Vrbaniec osobiście przewodniczył na zebraniu tamtejszego przemysłu skórzanego, poświęconego zagadnieniu „Bat'y" i stwierdził, że jeśli w ostatnich latach liczba szewców pod wpływem konkurencji „Bat'y" spadła o 50%, a 600 milj. dinarów zainwestowanych w przemyśle skórzanym jest zagrożonych, to rząd nie może być nadal obojętnym. *W Niemczech* została wydana 13 maja 1933 r. ustawa o ochronie handlu detalicznego, zakazująca zakładania, rozszerzania i przenoszenia przedsiębiorstw. Ustawa ta chroni przemysł obuwniczy przed dalszym rozrostem aparatu handlowego koncernu „Bata". *We Francji* w końcu r. 1933 Minister Handlu Bonnet zajął się bardzo poważnie sprawą ekspansji „Bat'y", a ostatnio na skutek wniesionej interpelacji przez 100 posłów do parlamentu, została przyjęta jednogłośnie w marcu b. r. ustawa, mocą której zakazuje się otwierania nowych przedsiębiorstw, rozbudowy istniejących fabryk, a nawet przenoszenia ich z miejsca na miejsce. Ewentualne zmiany i wyjątki byłyby dopuszczalne jedynie w porozumieniu z zawodowemi organizacjami obuwniczemi. Ograniczenia miałyby również dotyczyć sprzedaży w składach detalicznych i filjach fabrycznych. *Szwajcarja* wydała w r. 1933 ustawę, mocą której zabrania się bez zezwolenia władz powiększania warsztatów naprawy obuwia oraz otwierania nowych. Ustawodawstwo ochronne w Szwajcarji zostało ostatnio prolongowane na dalsze 2 lata. Ponieważ „Bata" wykorzystywała zazwyczaj czas, od zgłoszenia wniosków ustawodawczych do ogłoszenia ustawy, w celu powołania w tym okresie jaknajwiększej ilości swych placówek handlowych, to ochronna ustawa szwajcarska, przewidując to, została wydana z mocą obowiązującą od chwili zgłoszenia wniosku. Nawet w ojczyźnie „Baty" *w Czechosłowacji* przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu i Handlu oświadczył ostatnio, że Rząd jest w zasadzie gotów do przedłożenia w parlamencie projektu ustawy regulującej stosunki na rynku obuwniczym w Czechosłowacji. Już na najbliższem posiedzeniu podkomisji parlamentarnej dla spraw przemysłu obuwniczego przedstawione zostaną rządowi konkretne postulaty rzemiosła szewckiego.

Przytoczone tu przykłady nie wyczerpują bynajmniej tych kroków i zarządzeń, jakie zostały przedsięwzięte we wszystkich państwach w walce rzemiosła rdzennie krajowego z obcym kapitałem, jakim jest koncern „Bat'y". Zarządzenia, o których wspomina memorjał datują się od r. 1933, a z tego wnioskować należy, że okres ten jest dopiero początkiem kampanji jaką rzemiosło szewckie państw europejskich musi stoczyć z „Batą" w obronie swego istnienia. Że zachowanie warsztatów rzemiosła szewckiego, dla państw o których memorjał wspomina, jest zagadnieniem bardzo poważnem i bardzo żywotnem, wskazują na to przyjęte ustawy ochronne i udział całego społeczeństwa (Francja) w ich przeprowadzaniu.

Dla Polski, dla jej życia gospodarczego, istnienie drobnych warsztatów wytwórczych posiada znaczenie o doniosłości, którą wszyscy należycie rozumieją. Rzemiosło szewckie jak już o tem

wspominano, zatrudnio w Polsce niemal 1/4 miljona obywateli. *Drobny warsztat szewcki żywi setki tysięcy ludzi, garnie liczną młodzież bezrobotną i tak jak inne warsztaty rzemieślnicze zwalcza bezrobocie sposobem niemal niedostrzegalnym, ale bodaj jednym z najskuteczniejszych, jakim życie gospodarcze w Polsce rozporządza.*

W chwili obecnej ten odcinek drobnego przemysłu zostaje poważnie zagrożony. Na terytorjum Państwa Polskiego, w okresie organizowania samodzielnego życia gospodarczego i w okresie ostrego kryzysu wkracza obcy kapitalista i nie wnosząc w życie nasze żadnych wartości materjalnych, eksploatując tanią siłę roboczą i wyzyskując przewagę kapitału jakim rozporządza, ciągnie osobiste bardzo poważne zyski bez względu na szkody, jakie ponosi państwo.

Polityka koncernu „Baty" w odniesieniu do Polski zmierza w 3-ch kierunkach: 1) zmonopolizowania produkcji obuwia, 2) zmonopolizowania handlu obuwiem, 3) owładnięcia warsztatami reparacyjnemi. W reasumpcji, celem taktycznym „Baty" jest zlikwidowanie w Polsce rzemiosła szewckiego i polskiego przemysłu obuwniczego, i zdobycie stanowiska dyktatorskiego tak w produkcji jak i w sprzedaży, a co za tem idzie zdobycie głosu decydującego w ustalaniu cen obuwia i surowców.

Rzemiosło szewckie pozwala sobie uprzejmie zauważyć, że:

1. Koncern „Bata" jest przedsiębiorstwem zagranicznem, służącym materjalnym interesom obcych obywateli i nielicznych obywateli polskich zwerbowanych w celu obrony interesów koncernu.

2. Koncern „Bata" uruchomił swoje zakłady w prowizorycznych budynkach, unikając poważniejszych inwestycji, któreby mogły pozostać w kraju.

3. Koncern „Bata" zatrudniający w swoich zakładach zubożałych pracowników szewckich, rujnuje 15-stokrotnie większą ilość samodzielnych rzemieślników obywateli polskich.

4. Koncern „Bata" stwarza i pogłębia bezrobocie stale i równolegle do rozrostu swojej produkcji.

5. Koncern „Bata" przez uruchomienie warsztatów reparacyjnych bije w najdrobniejsze i najbiedniejsze warsztaty rzemieślnicze.

6. Koncern „Bata" przez wprowadzenie własnych sklepów detalicznych i szybką rozbudowę swego aparatu handlowego, rujnuje polskie kupiectwo obuwnicze, silnie związane z warsztatami rzemieślniczemi.

7. Cios wymierzony przez koncern „Bata" w polskich kupców obuwniczych jest równoznaczny z uderzeniem w warsztaty rzemieślnicze, tem się też tłumaczy polityka tworzenia własnych sklepów detalicznych przez firmę „Bata".

8. Cena obuwia ręcznej produkcji warsztatów rzemieślniczych jest nawet niższą od ceny obuwia produkcji „Baty", niemniej jednak silna rozbudowa własnego aparatu handlowego, środki reklamowe jakie stosuje „Bata", wielkie wysprzedaże prowadzone w okresach sezonowych, wszystko to stwarza pozory taniości i niezdrową konkurencję na rynku obuwniczym.

9. Liczni konsumenci są narażani przez firmę „Bata" na poważne straty, dostają bowiem obuwie z lichego surowca, tandetnie wykończone, o wytrzymałości mniejszej o 40 do 50% od obuwia ręcznej roboty. Bardzo charakterystycznem zjawiskiem jest to, że obuwie „Bata" nie nadaje się do reparacji.

10. Koncern „Bata" podrywa i uniemożliwia rozwój nielicznych krajowych fabryk obuwia mechanicznego.

Odnośnie ostatniego punktu, to jak to już zauważyła Warszawska Izba Rzemieślnicza na wstępie niniejszego memorjału, rzemiosło szewckie przyznaje słuszność w popieraniu rozwoju polskiego przemysłu obuwniczego. Rzemiosło szewckie wychodzi ze słusznego założenia, że w razie konieczności zmobilizowania obywateli państwa dla obrony kraju, Dowództwo Armji winno rozporządzać szeregiem fabryk, które szybko i sprawnie mogłyby pracować na potrzeby armji, a nawet ludności cywilnej. Właścicielami takich fabryk winni być Polacy — obywatele polscy. Fabryki takie powinni znajdować się w punktach odpowiadającym potrzebom armji. Winny one mieć możność szybkiej rozbudowy swych warsztatów i określoną zgóry zdolność produkcyjną. Takie fabryki powinny powstawać, winny być chronione przez państwo i posiadać w czasie pokojowym, określony kontygent zapewniający rentowność swego istnienia. Tym warunkom w żadnej mierze nie odpowiada czeski koncern „Baty", a odwrotnie tamuje on normalny rozwój rodzimego przemysłu.

W związku z powyższem Warszawska Izba Rzemieślnicza w imieniu rzemiosła szewckiego prosi uprzejmie Pana Ministra o zarządzenie rewizji umowy, na podstawie której koncern „Bata", występujący w Polsce pod nazwą „Polska Spółka Obuwia Bata, Spółka Akcyjna w Krakowie", został dopuszczony do eksploatacji rynku polskiego i poczynienia odpowiednich kroków celem całkowitego zlikwidowania Spółki „Bata" na terenie Państwa.

Zanim to nastąpi, Warszawska Izba Rzemieślnicza prosi Pana Ministra o wydanie rozporządzenia:

1. ograniczającego produkcję „Polskiej Spółki Obuwia Bata" do rozmiarów produkcji z r. 1934,

2. ograniczającego ilość sklepów własnych do ilości posiadanej z końcem r. 1934,

3. zakazującego „Polskiej Spółce Obuwia Bata" prowadzenia warsztatów reparacyjnych,

4. zakazującego „Polskiej Spółce Obuwia „Bata" wykonywania po za sprzedażą własnego obuwia jakichkolwiek innych czynności handlowych.

W głębokiem przekonaniu słuszności sprawy obrony warszta-

tów rzemiosła szewckiego, z racji jaka przemawia za ich obroną z punktu widzenia gospodarczego i narodowego, polskie rzemiosło szewckie nie wątpi ani na chwilę, że decyzja Pana Ministra w rozstrzygnięciu sprawy „Bata" będzie dla rzemiosła pomyślna.

V.Prezes Izby
(—) J. Marek

Dyrektor Izby
(—) K. Abramowicz

Komunalne Kasy Oszczędności a rzemiosło

Wśród instytucji finansowych w Polsce Komunalne Kasy Oszczędności zajmują stanowisko specjalne. Od banków prywatnych różnią się zarówno swym charakterem prawno-publicznym, jak i swą funkcją gospodarczą: przeznaczone są wszakże do współpracy z najszerszemi warstwami ludności niezamożnej i średnio zamożnej, dla której pewność wkładu jest rzeczą najważniejszą. Nie są one również instytucjami na wzór państwowych, gdyż mają charakter ściśle lokalny, używają zebranych funduszów na potrzeby prywatno - gospodarcze ludności, a w działalności kredytowej kierować się muszą zasadą rentowności, nie zaś celami ogólno - państwowemi. Ten charakter K. K. O. przysposabia je specjalnie do współpracy z temi warstwami społeczeństwa, dla których — jak np. dla ogromnej większości rzemiosła — kontakt z bankami jest z natury rzeczy utrudniony.

Dekret o Komunalnych Kasach Oszczędności z 24.X.1934, podobnie jak ustawodawstwo poprzednie, określił cele K. K. O. następująco: 1) szerzenie zmysłu oszczędnościowego w najszerszych warstwach ludności, 2) ułatwianie składania oszczędnościowego w najszerszych warstwach ludności, 2) ułatwianie składania oszczędności w sposób, zapewniający całkowite bezpieczeństwo złożonego kapitału i godziwe od niego odsetki, 3) udostępnienie tej ludności kredytu. Te punkty wyczerpują istotnie zadania Kas Komunalnych i sankcjonują ich charakter, jako instytucyj pieniężnictwa ludowego.

Na pierwszy plan działalności K. K. O. wysuwa się zatem działalność oszczędnościowa. Kasy propagują ideę oszczędności wśród ludności miejscowej i ułatwiają jej składanie oszczędności. Jako zakłady samorządu terytorjalnego prowadzą one działalność na obszarze swego miasta czy powiatu, jako zaś instytucje zbierające oszczędności najszerszych warstw społeczeństwa — posiadają specjalny ustrój i organizację, gwarantującą całkowicie bezpieczeństwo złożonym w nich wkładom. Bezpieczeństwo K. K. O. osiągają:

a) przez gwarancję samorządów — za wkłady złożone na książeczkach K. K. O. ręczą odnośne samorządy całym swym majątkiem i dochodami;

b) przez nadanie wkładom oszczędnościowym K. K. O. pupilarnej pewności, t. zn. że w K. K. O. mogą być składane m. in. fundusze wdów i sierot, złożone do depozytu sądowego;

c) przez nadzór nad działalnością K. K. O. ze strony samorządów, państwa i własnych Związków rewizyjnych K. K. O.;

d) przez własny majątek Kas i wspólny ich fundusz gwarancyjny.

Aby zachęcić ludność do składania w K. K. O., Państwo przyznało wkładom szereg dodatkowych przywilejów, m. in. wkłady oszczędnościowe do zł. 2.500 wolne są od zajęcia sądowego i administracyjnego, książeczki oszczędnościowe przyjmowane są na kaucje i wadja, wymagane z jakiegokolwiek tytułu przez władze, urzędy i t. p. Kasy ze swej strony przyznają wkładcom wysokie stosunkowo oprocentowanie, przyczem procenty z reguły obliczane są 2 razy do roku i liczą się od następnego dnia po złożeniu wkładu.

Dzięki tego rodzaju organizacji, roztropnemu gospodarowaniu zebranemi funduszami oraz intensywnej akcji propagandowej, Komunalne Kasy Oszczędności zdołały zgromadzić (do końca lutego b. r.) 701.4 milj. zł. wkładów, a liczba osób oszczędzających w K. K. O. wynosi około 1.400.000. Jest rzeczą zrozumiałą, że w akcji oszczędnościowej K. K. O. rzemiosło odgrywa rolę niepoślednią. Rzemieślnik chętnie składa swe drobne oszczędności czy to na rozbudowę swego warsztatu, czy na potrzeby swojej rodziny, czy na nieprzewidziane zgóry

wydatki, w miejscowej Kasie Komunalnej, z którą styka się w życiu codziennem, zna jej sytuację, ma ją ciągle „na oku". Lokuje w niej również swe środki obrotowe, niezatrudnione chwilowo w produkcji.

Lecz rzemieślnik potrzebuje kredytu. Potrzebuje kredytu obrotowego na zakup surowca, na utrzymanie pracy w czasie okresu produkcyjnego; kredyt krótkoterminowy jest mu więc niezbędny. Lecz ta forma kredytu nie wystarcza. Rzemieślnik potrzebuje w niemniejszym stopniu kredtu inwestycyjnego, dłuższoterminowego, na rozbudowę swego warsztatu, na wprowadzenie odpowiednich urządzeń, na zorganizowanie eksportu, czy wykonanie większych dostaw. Inwestycje tego rodzaju wymagają dłuższego terminu na swą amortyzację i na spłatę zaciągniętych zobowiązań, kredyt musi być dość nisko oprocentowany, dostosowany do obniżonej przez kryzys rentowności. Wreszcie rzemiosło potrzebuje właściwej pomocy kredytowej w postaci bezprocentowych pożyczek, aby ratować warsztaty zagrożone ruiną.

Jakich możliwości kredytowych dostarczyć mogą rzemiosłu Komunalne Kasy Oszczędności? Pomijając ostatnią formę pożyczek bezprocentowych, do czego niezbędna jest specjalna organizacja na wzór istniejących Kas bezprocentowych wśród rzemiosła żydowskiego — możemy stwierdzić, że K. K. O. stanowią dla rzemiosła b. poważne źródło kredytu. Aczkolwiek nie posiadamy odpowiednich danych statystycznych, to jednak z obserwacji indywidualnych Kas możemy stwierdzić, że wśród globalnej sumy kredytów udzielonych przez K. K. O., których stan na 1 stycznia r. b. wynosił 627,7 milj. zł., rzemiosło partycypuje w niemniejszym stopniu, niż w akcji oszczędnościowej Kas. Rzemieślnik zawsze stanowił dla Kas naturalnego klijenta, obok rolnika, drobnego kupca, urzędnika i t. p.

Kasy z natury rzeczy najłatwiej udzielić mogą rzemieślnikowi kredytów krótkoterminowych na cele obrotowe. Wchodzi tu w grę przedewszystkiem forma kredytów wekslowych, na weksle zaopatrzone przynajmniej w 3 podpisy, w mniejszej mierze pożyczki pod zastaw papierów wartościowych i w rachunku bieżącym. Aczkolwiek spłacalność tych kredytów nie jest najgorsza, to jednak dużą trudność stanowi tu niemożność dostarczenia przez rzemieślnika dostatecznych zabezpieczeń kredytu, których Kasy muszą przecież wymagać. Ale Kasy nie ograniczają się tylko do kredytów krótkoterminowych na warunkach normalnych, jeśli chodzi o rzemiosło. W miarę posiadanych na ten cel własnych środków Kasy udzielają rzemiosłu specjalnych kredytów na dłuższy termin, nisko oprocentowanych. Oczywiście czynią to przedewszystkiem Kasy większe, posiadające odpowiednie środki z gospodarowanych nadwyżek. Wystarczy tu wspomnieć K. K. O. m. Warszawy, K. K. O. m. Krakowa, Kasy woj. Śląskiego i t. d. Przedstawiciele Związków K. K. O. niejednokrotnie zalecali Kasom tę akcję.

Co innego jest jednak udzielanie przez K. K. O. kredytów z zebranych od ludności funduszów, co jest —jak widzieliśmy — istotnem ich zadaniem, a co innego „rozprowadzanie" funduszów banków państwowych. Kasy są powołane w pierwszym rzędzie do zbierania oszczędności wśród szerokich warstw ludności miejscowej, a następnie do udzielania z zebranych tą drogą środków kredytów tejże ludności. Natomiast „rozprowadzanie" kredytów innych instytucyj nie jest ich zadaniem. Zresztą, gdyby chodziło jedynie o samo pośrednictwo w „rozprowadzaniu", K. K. O. nie uchyliłyby się od tej działalności, zważywszy na swój charakter instytucyj społecznych. Wiadomo jednak, że chodzi tu o coś zupełnie innego. Chodzi tu o gwarancję K. K. O. wobec banków państwowych za spłacalność tych kredytów, o przejęcie całego ryzyka za ich ściągalność, przy znacznym skrępowaniu swobody Kas w ocenie zdolności kredytowej i wyborze pożyczkobiorców. Jasną jest rzeczą, że K. K. O. nie mogą angażować się w tego rodzaju operacje, nie mogą obarczać z tego tytułu odpowiedzialnością swych samorządów za kredyty obcych instytucyj finansowych.

Z uwag powyższych wynika zdaje się jasno, że w interesie rzemiosła leży rozwój Komunalnych Kas Oszczędności. Im K. K. O. będą się lepiej rozwijać, gromadzić większe fundusze, tem łatwiej i lepiej będą mogły zaspokajać potrzeby rzemiosła.

Dotychczasowy rozwój K. K. O. jest z punktu widzenia pocieszający. Dziś Komunalne Kasy Oszczędności są niewątpliwie największemi zbiornicami w terenie i najpoważniejszem lokalnem źródłem kredytów dla szerokich warstw społeczeństwa. Przytem należy podkreślić, że właśnie na terenach województw centralnych i wschodnich, gdzie lokalny aparat drobnego kredytu jest najsłabszy, gdzie zatem i potrzeby kredytowe występują najsilniej, tam (obok Śląska) K. K. O. rozwijają się najlepiej. Młode te instytucje, których przed wojną w byłym zaborze rosyjskim nie było, zdołały zgromadzić 194 milj. zł. wkładów, w czem 157,6 milj. wkładów oszczędnościowych i 36.4 milj. wkładów na rachunkach bieżących. Stan udzielonych kredytów zamykał się na dz. 1 stycznia br. sumę 155,3 milj. złotych.

Warunki powodzenia

Na czoło warunków niezbędnych dla powodzenia warsztatu rzemieślniczego wysuwa się warunek racjonalnej gospodarki finansowej.

Każde. nawet najmniejsze przedsiębiorstwo musi ją stosować. Najlepiej wykonywane rzemiosło nie przyniesie dobrych wyników, jeśli fachowość i umiejętność rzemieślnika nie będzie szła w parze z oszczędną i przezorną gospodarką pieniężną.

Zanim jednakże zastanowimy się nad samą gospodarką zakładu rzemieślniczego. zapytamy, czy właściciel i pracownicy posiadają jakiekolwiek zabezpieczenie dla swej pracy? Czy są ubezpieczeni. oni i ich rodziny, od nieszczęśliwego wypadku. czy myślą rozsądnie o przyszłości, czy — krótko mówiąc — posiadaja polisę ubezpieczeniową P. K. O.?

Ubezpieczenie na życie jest jedną z niezbędnych form oszczędności. Instytucją państwową, która zajmuje się w Polsce tego rodzaju ubezpieczeniem. jest Pocztowa Kasa Oszczędności. Przeszło 100.000 osób w Polsce wpłaca miesięcznie pewne składki do P.K.O. z tem, że po upływie okresu ubezpieczenia otrzyma każda z nich do rąk sumę, na którą się ubezpieczyła. P.K.O. przyjmuje ubezpieczenia na lat 10, 15, 20, lub 25. Można ubezpieczyć się na sumę od 500 zł. do 10.000 zł. W razie śmierci ubezpieczonego podczas opłacania składek, całą sumę ubezpieczenia natychmiast otrzymuje osoba, wskazana przez ubezpieczonego w polisie. Zaś w razie śmierci naskutek nieszczęśliwego wypadku, wypłacana jest podwójna suma ubezpieczenia. Trzeba tu dodać, że P.K.O. ubezpiecza bez badania lekarskiego. koszty stemplowe opłaca sama, a ubezpieczenie jest dokonane zasadniczo w złotych w złocie. Specjalnie pożyteczne są ubezpieczenia t. zw. „posagowe“ dla zabezpieczenia córce posagu. lub synowi kapitału na studja, czy też założenia warsztatu pracy.

Jest to zatem dla rzemieślników idealnie korzystne ubezpieczenie.

Ubezpieczenia w P.K.O. zawierane są na podstawie szczegółowych taryf. Kto zakłada rodzinę, kto troszczy się o los dzieci, kto zamierza racjonalnie oszczędzać z myślą o przyszłości, kto nie składa na emeryturę. dla tego możność ubezpieczenia w P.K.O. jest prawdziwem dobrodziejstwem. Szczegółowych informacyj udziela na każde zapytanie Dział Ubezpieczeń P.K.O. w Warszawie, ul. Próżna 3, Oddziały P.K.O. w Poznaniu. Katowicach. Krakowie Lwowie, Łodzi i Wilnie przedstawiciele w urzędach i agencjach pocztowych oraz upełnomocnieni ajenci.

Gdy już rzemieślnik jest ubezpieczony, powinien zastanowić się, czy nie możnaby ulepszyć gospodarki pieniężnej zakładu.

Bez przerwy przez każdy zakład rzemieślniczy przepływają pieniądze. obracane na zakup surowca, lub materjału, dalej pieniądze, przeznaczone do funkcjonowania zakładu, płace personelowi, dalej dochody, osiągane ze sprzedaży wyrobów. Nawet w niewielkim zakładzie rzemieślniczym ilość poszczególnych pieniężnych pozycyj, otrzymywanych i wypłacanych w ciągu roku wynosi po kilka tysięcy. Mnóstwo drobnych, lub większych wypłat, względnie wpłat notujemy w naszych książkach rachunkowych. Każdorazowe dokonanie jakiejkolwiek wypłaty, względnie uzyskanie wpłaty, zabiera nam przedewszystkiem czas, po drugie wymaga wysiłku, lub starań, po trzecie coś niecoś kosztuje.

Chodzi więc o to, żeby zakład rzemieślniczy oszczędził sobie w swojej gospodarce pieniężnej możliwie dużo czasu, trudu i wydatków. Dla zracjonalizowania, dla bardziej praktycznego prowadzenia gospodarki pieniężnej w zakładzie rzemieślniczym niezbędne jest zatem korzystanie z dalszych udogodnień, które klientowi daje P.K.O., czyli Pocztowa Kasa Oszczędności.

A więc zaznaczyć należy doniosłość posiadania konta czekowego w P.K.O. Własne konto czekowe w P.K.O. znacznie ułatwia inkasowanie należności od klientów. którzy otrzymuja od zakładu blankiety dla dokonywania wpłat. Wpłaty te moga być dokonane w każdym urzędzie pocztowym. Z drugiej strony, niezmiernie ułatwia przekazywanie pieniędzy możliwość dokonywania przelewów czekowych z własnego konta czekowego na wszelkie inne konta czekowe w P.K.O. Nie koniec jednak na tem. Można przekazać każdą sumę z własnego konta nietylko posiadaczowi konta w P.K.O., ale wogóle każdemu obywatelowi w kraju, czy zagranicą. Jak z tego wynika. przy pomocy trzech rodzajów czeków, mianowicie: czeków kasowych, czeków przelewowych i czeków przekazowych — można w prosty sposób dokonać każdej wypłaty i uiścić każdą należność. Trzeba tu dodać, że przelew z własnego konta na inne nic absolutnie nie kosztuje, zaś przekaz czekowy wynosi minimalną opłatę.

Dalej, wobec tego, że każdy posiadacz konta czekowego w PKO. otrzymuje regularnie wyciągi z konta czekowego P.K.O., załatwiona jest cała rachunko-

wość, a jednocześnie posiadacz konta czekowego otrzymuje dowody wpłat i wypłat w postaci odcinków blankietowych, lub pozycyj wyszczególnionych w wyciągu kontowym. Przy korzystaniu z konta czekowego P.K.O. niemożliwe są ani omyłki, ani utrata pieniędzy, ani inne niespodzianki, które wynikają przy staromodnym i niepraktycznym systemie wypłacania i wpłacania z kieszeni, lub szuflady. Rzecz jasna, że rzemieślnik, korzystający stale z konta czekowego, nie może stać się ofiarą kradzieży, czy pożaru, kasa jego znajduje się w miejscu najbezpieczniejszem.

Trzecim niezbędnym narzędziem gospodarki finansowej rzemieślnika powinna być książeczka oszczędnościowa P.K.O. Na książeczce tej powinny być składane sumy, zbierające się na koncie czekowem, oraz wpływające w jakikolwiek inny sposób do zakładu. Pamiętając o narastaniu kapitału dzięki odsetkom, należy starać się, aby na książeczkę oszczędnościową wszelkie sumy wpłacane były jaknajwcześniej, a niezbędne podnoszenie sum — odbywało się jaknajpóźniej. Przedłużając tak długo, jak pozwalają warunki, okres, w którym sumy pieniężne pozostają na koncie oszczędnościowem P.K.O., pomnażamy sobie wydatnie odsetki, które w końcu roku dopisywane są na książeczce oszczędnościowej.

Konto czekowe służy nam dla ułatwienia bezgotówkowego, a więc najbardziej praktycznego obrotu, zaś książeczka oszczędnościowa jest zbiornicą naszych dochodów. Szczególnej ważne jest dla każdego rzemieślnika — systematyczne i przezorne zbieranie gotówki na zakup w przyszłości nowych surowców, lub materjałów, względnie narzędzi. Zresztą niema wogóle żadnego zamierzenia życiowego, dla którego nie byłaby pomocną książeczka oszczędnościowa, będąca zbiornica naszych zarobków, zbiornicą absolutnie doskonałą, bo zapewniającą naszym pieniądzom trzy ważne warunki: bezpieczeństwo, narastanie i stałość. Pieniądze, składane na książeczce oszczędnościowej P.K.O. nie mają tendencji do rozchodzenia się. Jak wykazało doświadczenie miljonów ludzi, pieniądze składane na książeczce oszczędnościowej daleko trudniej są wydawane, niż pieniądze, chowane w kieszeni, lub innym niepewnym schówku.

Każdy rzemieślnik, w trosce o swój personel i jego wartość moralną i społeczną, nakłada wszystkim swoim pracownikom obowiązek posiadania książeczek oszczędnościowych i nieraz po ojcowsku dowiaduje się, czy oszczędzanie pracowników jest systematyczne i wydatne, oraz czy ubezpieczyli się oni w P.K.O.

Rozwój działalności K. K. O. pow. warszawskiego

Założona przed 7 laty — jako Instytucja o cechach użyteczności publicznej i pupilarnej gwarancji funduszów lokowanych (vide Dekret P. Prez. Rzplitej z dn. 13.IV.1927 r.) — Komunalna Kasa Oszczędności (K. K. O.) pow. Warszawskiego osiągnęła — pomimo panującego kryzysu — pokaźne wyniki swej działalności.

O rozwoju tym świadczy cyfrowo wzrost wkładów i lokat, zapoczątkowany bowiem w r. 1929 sumą zł. 229.630 — przy 360 wkładcach (książeczkach) osiągnął na 1 stycznia r. bież. kwotę zł. 22.987.651—przy 34.630 wkładcach (kont). Kwota procentów wypłacona wkładcom wzgl. im dopisana do lokat za ubiegły okres 7-letni, przekracza sumę zł. 4.800.000.—

Suma obrotów rocznych K. K. O. sięga 130 miljonów zł. Rozciągając działalność na teren podstołeczny (5 miast i 26 gmin podstołecznych, stanowiących zarazem Związek Poręczycielski tej Instytucji), udziela K. K. O. stałej pomocy kredytowej mieszkańcom osiedli podstołecznych. Rozwój rzemiosł, popieranie inwestycyj w gospodarstwach drobnych, zakładanie sadów i zakup inwentarza, wreszcie budowa i rozbudowa wsi i letnisk— znalazły w K. K. O. gorliwego orędownika. Rozmiar akcji kredytowej w K. K. O. w okresie ubiegłego siedmiolecia ilustruje fakt udzielenia 28.394 osobom pożyczek (zabezpieczonych materjalnie) na ogólną sumę zł. 52.310.442.— (z saldem na 31.XII. 1935 r. zł. 16.022.029.—).

Rozbudowa osiedli i udostępnienie wogóle ludności taniego a bezpośredniego kredytu z K. K. O. łagodziły tą drogą kryzys gospodarczy, gdy się zważy tylko, że na cele budowlane przeznaczyła w tym okresie K. K. O. kwotę zgórą 12.523.368.— zł. pożyczek. Ugruntowany rozwój K. K. O. przy licznym zespole obsługiwanej codziennie klijenteli (ponad tysiąc osób) — stwarzał konieczność posiadania siedziby własnej.



Gmach własny K.K.O. Warszawa, ul. Zgoda 7.

Cel ten osiągnięto przez nabycie przed trzema laty gmachu po Banku Przemysłowców (przy ul. Zgoda Nr. 7, róg ul. Złotej) wraz z całkowitem urządzeniem i skarbcami.

K. K. O. przyjmuje z zachowaniem bezwzględnej tajemnicy — wkłady i lokaty na książeczki (okazicielskie, bądź też imienne lub za hasłem umownem),

prowadzi rachunki bieżące, udziela pożyczek pod zastaw (lombard) papierów wartościowych oraz na hipoteki i skrypty dłużne za poręczeniem.

Stały wzrost (w r. 1935 o 24%) lokat i wkładów zawarowanych przez pupilarną gwarancję K. K. O., jest dostatecznym sprawdzianem zaufania, jakiem darzy społeczeństwo tę Instytucję użyteczności publicznej.

Godziny czynności K. K. O.: od 8.30 rano do 7.30 po poł. (bez przerwy). Oddziały: Pruszków, Nowy Dwór, Piaseczno, Jeziorna. Skarbonki wydaje K. K. O. bezpłatnie.

K. O. przyjmowane są na kaucje i wadja, wymagane z jakiegokolwiek tytułu przez władze, urzędy, przedsiębiorstwa i zakłady państwowe i komunalne, oraz monopole państwowe, narówni z kaucjami i wadjami, składanemi w gotówce.

Wkłady na książeczki oszczędnościowe K. K. O. wolne są od egzekucji do wysokości zł. 2.500,

Tajemnica wkładów ustawowo zastrzeżona.

K. K. O. powiatu Będzińskiego załatwia wszelkie operacje bankowe.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Wilna

ul. Adama Mickiewicza 11

Przyjmuje wkłady w złotych i złotych w złocie, załatwia wszelkie operacje w zakres bankowości wchodzące.

Za wkłady i ich oprocentowanie ręczy miasto Wilno całym swoim majątkiem.

Zapewnia wkładcom oszczędnościowym tajemnicę wkładów, daje możność natychmiastowego wycofania bez ograniczenia sumy, płaci solidne oprocentowanie.

Dnia 30 kwietnia i 31 października każdego roku K. K. O. rozlosowuje wśród wkładców posiadających na książeczce oszczędnościowej bez przerwy 6 miesięcy sumę nie mniejszą niż 100 złotych — 86 premij na łączną sumę zł. 10.000.—

ZAKŁAD ZASTAWNICZY Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wilna (Lombard) ul. Trocka Nr. 14 (mury po - Franciszkańskie) udziela pożyczek pod zastaw różnych ruchomości. Przyjmuje przedmioty na przechowanie. Przeprowadza komisową sprzedaż zastawów.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. Będzińskiego

w Będzinie, ul. Sączewska 12

oraz jej Oddziały w Czeladzi, ul. 11-go Listopada Nr. 3 i w Dąbrowie Górniczej, ul. 3-go Maja Nr. 18.

przyjmujemy wkłady na książeczki oszczędnościowe na okaziciela, lub na imiennie oznaczoną osobę na oprocentowanie do 5½% w stosunku rocznym.

Wkłady na książeczki oszczędnościowe K. K. O. mają charakter lokat z bezpieczeństwem prawnem (pupilarnem).

Książeczki oszczędnościowe K.

Dola fotografa zawodowca w dobie obecnej

Żaden chyba zawód nie przechodzi tak ostrego kryzysu jak fotografja zawodowa. Ogólny stan zbiednienia spycha nas zawodowców w kąt życia. Rozwój fotografji zawodowej, niezdrowa konkurencja z zawodowcami, która na szczęście znalazła obrone w nowo wydanym prawie (okólniku) Min. Przemysłu i Handlu zabraniająca amatorom zarobkować.

Zmonopolizowawszy fotografję, PAT nie tylko zabiera nam roboty rządowe, samorządowe, społeczne i t. p., lecz często przyjmuje roboty od osób prywatnych konkurując lichą robotą i niską ceną.

Nadmierne, jak na nasz zawód podatki państwowe i komunalne do reszty podrywają nasze bytowanie. Zarząd miasta zaliczył nas wprawdzie do taryfy ulgowej przy płaceniu podatku od reklam, lecz jednocześnie znacznie podniósł stawki od metra, czyli przy niższych stawkach, obciążenie w sumie wynosi obecnie więcej niż dawniej. Urząd Inspekcyjno Budowlany żąda ponownych pozwoleń na prawo korzystania z witryn zawieszonych od szeregu lat na murach i wykuszach domów żądając na powyższe planów architektonicznych no i... opłat, opłat i opłat.

A skąd że ten biedny fotograf zawodowiec ma wziąć na to wszystko. Lepsze roboty zabiera mu PAT. okolicznościowe zabiera fotograf uliczny a fotografja do pospółki nie może stanowić źródła egzystencji.

Mamy jednak nadzieje że odnośne władze naprawdę zajmą się naszym losem i pobierając od nas podatki otoczą opieką nasz tak bardzo pokrzywdzony fach. Mamy nadzieje, że obecny rząd znoszący etatyzm i kartele ukróci zmonopolizowanie zdjęć PAT-a.

Jasny promień w naszym szarym i znękanym życiu jest jubileusz pierwszej polskiej fabryki płyt i papierów Alfa, która to firma urządza konkurs z szeregiem nagród na wykonanie artystycznych zdjęć co da możność pokazania i przypomnienia publiczności że fotograf zawodowiec umie wykonywać piękne fotografje stojące na wysokim poziomie dzisiejszej techniki i wymagań.

Jan Malarski
Prezes Cechu Fotografów Chrześcijan m. st. Warszawy.

Zasłużony jubileusz

W roku bieżącym upłynęło 10 lat egzystencji fabryki artykułów fotograficznych „ALFA".

Dziesięć lat istnienia fabryki, i to fabryki o produkcji dawniej prawie u nas nieznanej, i dorobek tej fabryki w postaci jej rozwoju i tak poważnego opanowania rynku, jak to ma miejsce z fabryką „ALFA", jest rzeczą zbyt ważną, by można pominąć to milczeniem. Dlatego pozwalamy sobie na krótką biografję tej fabryki.

Pierwsze wyroby „ALFA" ukazały się w sprzedaży na początku 1926 roku, sama zaś fabryka powstała o rok wcześniej. Początkowa fabrykacja ograniczała się wyłącznie do płyt fotograficznych (na szkle).

Rzecz prosta, że pierwsze wyroby „ALFA" nie mogły konkurować z wyrobami światowych fabryk zagranicznych, które rynek polski od dziesiątków lat opanowały.

W kraju, jak nasz, przekonać konsumenta, i to jeszcze 10 lat temu, do wyrobów krajowych, nie było rzeczą łatwą: każdy niby to rozumiał, że powinno się kupować wyroby krajowe, ale narazie kupował... zagraniczne.

Przekonywanie pesymistów-konsumentów o tem, że w kraju możemy produkować nawet, tak trudne artykuły, jak fotograficzne, było bardzo trudne, jednakowoż fabrykę „ALFA" nie zrażało to. Wolno, ale konsekwentnie i z dużą ambicją, pracowała nad podniesieniem jakości, myśląc jednocześnie o nowych działach produkcji. Takim nowym działem była produkcja papieru fotograficznego, dalej produkcja błon (filmów) fotograficznych.

Dzisiaj papiery „ALFA" są najpopularniejszemi na rynku, przyczem „ALFA" produkuje wszystkie gatunki o kilkudziesięciu powierzchniach, któremi zaspakaja wszelkie żądania tak fotografji zawodowej, jak amatorskiej, oraz naukowo-technicznej.

Z dziedziny filmu, produkcja fabryki „ALFA" obejmuje prawie wszystko, a więc: filmy do celów fotografji amatorskiej, filmy rentgenowskie, filmy do celów wojskowych (lotniczych), do celów graficznych, filmy kinematograficzne do aparatów małoobrazkowych, np. Leic'a, oraz w najbliższym czasie ukażą się błony cięte dla fotografji zawodowej.

W roku bieżącym dla pewnego podkreślenia dziesięciolecia swego istnienia fabryka „ALFA" wypuściła na rynek nowy gatunek płyt fotograficznych pod nazwą „JUBILEUSZOWE".

Próby tych płyt dokonane w kilkudziesięciu zakładach fotograficznych dały wyniki zdumiewające, szereg P.P. Fotografów Zawodowych orzekł, że podobnie dobrych płyt na rynku naszym niema.

Płyty „JUBILEUSZOWE" posiadają jednostajnie wysoką, minimum 26°Sch. czułość i gradację b. długą, dająca dzięki temu gwarancję bogatego rysunku nietylko w półtonach, lecz i cieniach, oraz specjalnie ważnych w portrecie — światłach. Płyty „JUBILEUSZOWE" mogą być przeeksponowane 4 do 6 razy bez ujemnego wpływu na rysunek świateł.

Dobra barwoczułość, zwłaszcza przy świetle sztucznem, dopełnia zalet tej płyty, specjalnie nadającej się do prac zawodowych (w atelier). Krótko mówiąc płyty „JUBILEUSZOWE" naprawdę udały się fabryce i tu małe podkreślenie, świadczące o solidności fabryki, która rzucając na rynek tak wysokiej jakości płyty, ceny wykalkulowała b. niskie, konkurencyjne do płyt zwykłych.

Fabryka „ALFA" aczkolwiek nie hołduje wielkiej reklamie, głosząc, że jej tylko wyroby są najlepsze, niezastąpione i t. d., nie zapomina jednak o utrzymaniu żywszego kontaktu z konsumentami jej wyrobów i obecnie ogłosiła pod protektoratem ZWIĄZKU IZB RZEMIEŚLNI-

CZYCH i CECHÓW FOTOGRAFÓW ZAWODOWYCH, **KONKURS FOTOGRAFICZNY** wyłącznie dla P.P. Fotografów Zawodowych.

O powadze KONKURSU świadczy protektorat, a przyczyniają się do tego pieniężne nagrody, mianowicie:

I nagroda zł. 1000.—, II — zł. 500.—, III — zł. 250.— i t. d., razem nogród 100 na sumę o-a zł. 6.000.—. Nie dopuścimy się przesady pisząc, że tak poważnego KONKURSU jeszcze w Polsce nie było i dlatego najszersza rzesza pp. Fotografów Zawodowych powinna wziąć udział w tym KONKURSIE; tembardziej, że z prac nagrodzonych projektuje „ALFA" urządzić wystawę publiczną w różnych miastach Polski.

Podając te trochę informacji o fabryce „ALFA", nie wątpimy, że rozwój jej będzie postępować w dotychczasowem tempie, a pozostali nieliczni dziś, na szczęście, pesymiści, którzy ciągle jeszcze uważają, że kwalifikacją jakości towaru — jest jego pochodzenie zagraniczne — zmaleją do reszty, przekonani owocami pracy, które oby były i nadal jak najlepsze.

Zawodowiec.

Porządek obrad Ogólno-polskiego Zjazdu Rzemiosła Fryzjerskiego 20 kwietnia 1936 r.

w lokalu Związku Rzemieśników Chrześcijan przy ul. Miodowej 14 o godz. 2-ej ppoł.

1. Zagajenie zjazdu, powitanie przedstawicieli władz, gości, uczestników i wybór przewodniczącego, asesorów i sekretarza. 2. Referat o rozporządzeniu Ministra Opieki Społecznej z dnia 18.IX.1933 o przepisach sanitarnych dla zakładów fryzjerskich i golarskich. 3. Referat o pracy niedzielnej w zakładach fryzjerskich. 4. Referat o rozporządzeniu Ministra Opieki Społecznej z dnia 23.VI.1934 r. i dozorze nad wyrobem i obiegiem środków kosmetycznych. 5. Sprawa uczniów, nieuczciwej konkurencji i nielegalnych zakładów. 6. Sprawa manicurzystek. 7. Sprawa zakazu pobierania opłat za naukę rzemiosła fryzjerskiego i sprawa uchylenia zakazu bezpłatnego zatrudniania terminatorów. 8. Sprawa wprowadzenia jednej nazwy w art. 142 Ustawy Przemysłowej, a mianowicie „FRYZJERSTWO" zamiast dotychczasowego brzmienia „FRYZJERSTWO, GOLARSTWO i PERUKARSTWO" i w związku z tem sprawa kwalifikacji kandydatów do egzaminów czeladniczego i mistrzowskiego. 9. Sprawa nowelizacji Ustawy Przemysłowej w duchu przywrócenia dawnych praw Cechom i Związkom Cechów. 10. Sprawa zastąpienia w podziale branżowym rzemiosł nazwy „grupa usług osobistych" inną nazwą bardziej odpowiadającą zawodowi fryzjerskiemu. 11. Sprawa pisma zawodowego rzemiosła fryzjerskiego. 12. Wnioski delegatów, w imieniu swych Cechów i Sekcji Fryzjerskich przy Związkach Rzem. Chrześcijan. 13. Wybór członków KOMITETU WYKONAWCZEGO ZJAZDU, do zrealizowania powziętych uchwał, na prawach Zjazdu i przedstawienia ich Ogólnopolskiemu Kongresowi Rzemiosła Chrześcijańskiego. 14. Zamknięcie Zjazdu.

* * *

Do brania udziału w zjeździe z prawem głosu upoważnieni są delegaci Cechów i Sekcji Fryzjerskich przy Zw. Rzem. Chrz. w liczbie 3-ch z każdej organizacji odpowiednio upoważnieni. — Dozwolone jest także branie udziału w zjeździe większej ilości delegatów z poszczególnych organizacyj, jednak bez prawa głosu.

Bliższych informacyj w sprawie Zjazdu udziela kancelarja Cechu Fryzjerów m. st. Warszawy ul. Miodowa 14.

Aktualne postulaty fryzjerstwa

Na rozpisaną przez Redakcję „Rzemiosła" ankietę, pod powyższym tytułem, otrzymaliśmy szereg odpowiedzi z wszystkich stron kraju. Z braku miejsca, nie możemy niestety przedrukować wielu bardzo interesujących, oświadczeń. Pragnąc zobrazować nastroje w różnych dzielnicach, podajemy poniżej głosy: województw centralnych (Izba Rzemieślnicza w Kielcach), Kresów wschodnich (Brześć n.B., Lwów), zachodnich (Katowice). Na podstawie wszystkich oświadczeń stwierdzamy łatwo, że opinje zainteresowanych warsztatów fryzjerskich) są jednolite i tembardziej zasługują na ich wysłuchanie przez czynniki decydujące.

Izba Rzemieślnicza w Kielcach

SOSNOWIEC, BĘDZIN, CZELADŹ.

Cech Właścicieli Zakładów Fryzjersko - Perukarskich na miasta *Sosnowiec, Będzin, Czeladź, gm. w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego 16. Grodziec i Bobrowniki z siedzibą*

POSTULATY RZEMIOSŁA FRYZJERSKIEGO.

1. Karty rzemieślnicze winny być wydawane na prowadzenie warsztatów pracy na podstawie dyplomu mistrzowskiego.

2. Lokal przeznaczony na zakład fryzjerski jako warsztat pracy winien być zupełnie zwolniony od podatku lokalowego.

3. Zawód fryzjerski nie powinien płacić podatku obrotowego, gdyż faktycznie żadnego obrotu nie prowadzi, tylko podatek dochodowy, ponieważ zarobek fryzjera stanowi tylko dochód.

4. Zakłady fryzjerskie znajdujące się na dworcach kolejowych winny się stosować do przepisów danej miejscowości w sprawie otwierania i zamykania tak w powszedni dzień jak i w każde święto.

5. Zakłady fryzjerskie dla udogodnienia klijentowi winny być otwarte od godz. 8-ej rano do godz. 8-ej wieczór, zaś w piątki i soboty i we wszystkie dni świątecznych o godz. dłużej czyli do godz. 9-ej wieczór.

6. W niedzielę i święta z wyjątkiem uroczystych świąt jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Święta, Nowy Rok, 3-go Maja i Boże Ciało zakłady winny być otwarte od godz. 7-ej rano do godz. 11-ej przed południem.

7. Obniżenie opłat za badania lekarskie właścicieli zakładów i

pracowników fryzjerskich ze zł. 3.— na zł. 1.50.

8. Przyjmowanie uczni na naukę fryzierską za pobraniem opłat.

CZĘSTOCHOWA.

P r o t o k u ł.

Z nadzwyczajnego posiedzenia Członków Chrześcijańskiego Cechu Fryzjerów i Perukarzy *w Częstochowie* odbytego w lokalu Okręgowego Towarzystwa Rzemieślniczego Aleja Nr. 9 w Częstochowie w dniu 2-go marca 1936 roku.

W związku z mającym się odbyć w Warszawie Ogólno Polskim Zjazdem przedstawicieli Cechów Fryzjerskich z całej Polski, zebranie na wniosek Starszego Cechu P. Popczyka zebrani postanowili; przesłać Izbie Rzemieślniczej w Kielcach następujące postulaty:

1) Zwrócenie się do odnośnych Władz o zniesieni podatku obrotowego od właścicieli Zakładów pracujących z jedną siłą najemna,

2) o zniesienie przepisu oględzin osobistych mistrzów i uchwa lenie znowelizowanych przepisów sanitarnych,

3) wyjednanie otwierania zakładów w niedzielę i święta od godziny 8-ej rano do godz. 11-ej.

4) o zniesienie płacy dla uczni odbywających naukę w rzemiośle,

5) o zniesienie dotychczasowego nauczania w szkołach żeńskich fryzjerstwa, gdyż po ukończeniu tejże szkoły dana uczenica słabo pojmuje zakres wykonywania fryzjerstwa i zmuszona jest wg. tej metody jaką otrzymała w szkole wstępować do mistrza i na nowo odbywać praktykę, wskutek czego traci tak na czasie jak i materjalnie, i aby pozyskać jedno i drugie należałoby przy szkołach dokształcających zawodowych ustanowić wykładowcę mistrza danego rzemiosła.

6) dla utrzymania podstawy rzemiosła i jego egzystencji należałoby wyjednać u Władz prawo konfiskaty narzędzi u osobników tych, którzy dopuszczają się podrywania interesów przez swoją brudną konkurencję.

Poczem niniejszy protokuł zakończono i podpisano.

Za zgodność z oryginałem:
Starszy Cechu
(—) P. Popczyk.
m. p. o. Chrześcijański Cech Fryzierów i Perukarzy m. Częstochowy i Powiatu.

OSTROWIEC

Zarząd Cechu Fryzjerów, Fotografów i Perukarzy Żyd. w Ostrowcu.

Podajemy dezyderaty, które się przedstawia następująco: 1)

1) Jest dla rzemiosła fryzjerskiego koniecznością wyjednania u Władz Administracyjnych zezwolenia na dopuszczenie prowadzenia przez właściciela samego zakładu fryzjerskiego w niedzielę. Za wydanie takiego zezwolenia przemawia przedewszystkiem interes właścicieli zakładów, a następnie sama potrzeba umożliwienia rzeszom pracującym w Ostrowcu przeważnie w porze nocnej i południowej strzyżenia się i golenia na dzień niedzielny.

2) Zachodzi bezwzględna konieczność ostatecznego wywarcia nacisku na Władzę Administracyjną, by energicznie zlikwidowała nielegalne zakłady fryzjerskie, którem abstrahując od faktu ich szkodliwości dla ludności z punktu widzenia sanitarnego, nie ponoszą żadnych ciężarów podatkowych i ubezpieczeniowych i wytwarzać nieuczciwą konkurencję. Przy tem rozwijają robotę chałupniczą, co obniża poziom fachu.

Dla porządku rzeczy niniejszem informujemy, że Zarząd Cechu kilkakrotnie poruszał te sprawy na często odbywających się w naszym powiecie konferencjach t. zw. perjodycznych z Panem Starostą na czele i również pisemnie o tych rzeczach pisywał do Starostwa Powiatowego w Opatowie i niestety wszystkie te poczynania nie odniosły żadnego skutku, bo pozostawiano pisma i doniesienia bez dalszego biegu.

Sekretarz: *(—) Józef Doner,*

Starszy Cechu:
(—) J. Wigdorowicz
m. p. o. Cech Zrzesz. Fryzjerów, Fotogragfów, Perukarzy i Złotników Żyd. w Ostrowcu

KIELCE.

Cech Fryzjerów i Perukarzy w Kielcach.

Rzemiosło fryzjerskie przeżywa obecnie ciężkie chwile i może w większym stopniu, niż inne gałęzie odczuwa skutki kryzysu.

Należąc do rodzaju rzemiosła usług osobistych fryzjerstwu, które z uwagi na ciężkie czasy, może być ograniczone lub załatwiane we własnym zakresie przez klijentów uległo znacznemu zmniejszeniu obrotów. Biorąc za podstawę rok 1929, jako pełną frekwencję, dane przedstawiałyby się w sposób następujący:

Rok 1929 frekwencja 100% rentowność 100%, rok 1935 frekwencja 30%, rentowność 15%.

Przechodząc z kolei do świadczeń ponoszonych przez rzemiosło fryzjerskie na rzecz Skarbu Państwa, Związków Komunalnych i Ubezpieczeń Społecznych, stwierdzić należy, że od czasu dobrej konjunktury, nie tylko nie uległy one zmniejszeniu, ale nawet niektóre zostały podwyższone. Taki stan rzeczy spowodował zupełny upadek rzemiosła fryzjerskiego i dziś zakłady fryzjerskie prowadzone przez rzemieślników wykwalifikowanych (dyplomowanych) znajdują się w katastrofalnem położeniu.

Na to składa się, obok ciężarów ponoszonych przez zawód fryzjerski, niewspółmiernych z jego siłą płatniczą, jeszcze i niezdrowa konkurencja oraz szeroko rozgałęzione chałupnictwo, domokrążstwo i nielegalne rzemiosło.

Obok chałupnictwa i nielegalnego rzemiosła, wielką rolę odgrywa tu również prowadzenie warsztatów pracy na karty rzemieślnicze przez osoby nieposiadające pełnych kwalifikacyj fachowych, co w dużym stopniu wpływa za obniżenie poziomu usług oraz cen za te usługi.

Niezależnie od wyżej przytoczonych argumentów, rzemiosło fryzjerskie pozbawione jest skutecznej pomocy kredytowej, bowiem warsztaty pracy, zmuszone rozwojem techniki swego zawodu i wymaganiami klijenteli, muszą co jakiś czas kompletować narzędzia pracy, które są drogie i przy braku pomocy finansowej dla przeciętnego posiadacza zakładu fryzjerskiego, prawie, że niedostępne.

W dalszym ciągu wypada zauważyć, że ostatnio wydane rozporządzenie o przepisach sanitarnych w zawodzie fryzperskim, jest dla zakładów fryzjerskich zbyt uciążliwe, a niektóre paragrafy wręcz nierealne.

Pożądane byłoby, aby pracownicy fryzjerscy, pracujący na procentach, nie byli taktowani narówni z pracownikami, pobierającymi wynagrodzenie tygodniowe czy miesięczne, gdyż wysokość zarobku pracownika, będącego na procentach oblicza się nie na podstawie przepracowanego czasu, a ilości załatwionych klijentów i zarobionej gotówki.

Reasumując powyższe, celem przyjścia z pomocą rzemiosłu fryzjerskiemu i uczynienia warunków pracy znośnemi, należałoby:

1) dążyć do obniżenia podatków skarbowych i komunalnych oraz świadczeń społecznych.

2) zlikwidowania chałupnictwa, domokrążstwa i nielegalnego rzemiosła.

3) rewizji kart rzemieślniczych, wydanych osobom niewykwalifikowanym fachowo i bez egzaminu sprawdzającego, na prowadzenie samoistnych warsztatów pracy.

4) dążyć do rozszerzenia kompetencyj cechów oraz uznawania za miarodajne orzeczeń Komisyj Cechowych przy rozstrzyganiu zagadnień rzemieślniczych.

5) rozszerzenia taniego i długoterminowego kredytu rzemieślniczego.

6) zmiany rozporządzenia o przepisach sanitarnych przez zróżniczkowanie usług w stosunku do szczebla społecznego klijentki oraz pobieranych za to opłat. — Zniesienia paragrafu 9 o zaświadczeniach lekarskich, lub polecenie wydania takowych bezpłatnie, ewent. uczynienie pracodawców odpowiedzialnymi za stan zdrowotny swych pracowników.

7) zrównanie w prawach pracowników, pracujących na procentach, z właścicielami w wywypadkach pracy poza godzinami ustawowemi.

Za Zarząd: Starszy Cechu

(—) *R. Rutkiewicz*

m. p. o. Cech Fryzjerów i Perukarzy w Kielcach.

RADOM.

1) Wstrzymane wydawania rzemieślniczych dla zawodu fryzjerskiego na podstawie art. 146 prawa przemysłowego, względnie zaostrzenie wymogów przy egzaminach kwalifikacyjnych.

2) Spowodowanie zatrudniania w zakładach fryzjerskich wyłącznie czeladników dyplomowanych.

3) Przestrzeganie prawa o kształceniu uczniów wyłącznie przez mistrzów dyplomowanych.

4) Przeprowadzenie stałej propagandy w codziennych czasopi-

smach, omawiających przepisy higjeny i niebezpieczeństwo dla zdrowia, wynikające przez korzystanie z zakładów, w których nieprzestrzegane są zasady higjeny a robota wykonywana jest przez niefachowców.

5) Przeprowadzenie starań o zniżkę cen za dodatki fryzjerskie oraz

6) Wszczęcie starań o zwolnienie zakładów fryzjerskich od podatku od lokali.

DĄBROWA GÓRNICZA.

1) Karty rzemieślnicze winny być wydawane na prowadzenie warsztatów pracy na podstawie dyplomu mistrzowskiego.

2) Lokal przeznaczony na zakład fryzjerski jako warsztat pracy winien być zupełnie zwolniony z podatku lokalowego.

3) Zawód fryzjerski nie powinien płacić podatku obrotowego, gdyż faktycznie żadnego obrotu nie prowadzi, tylko podatek dochodowy, gdyż zarobek fryzjera stanowi tylko dochód.

4) O przywrócenie opłat pobieranych za naukę w rzemiośle fryzjerskiem.

5) Zwolnienie z obowiązku ubezpieczenia uczni w ubezpieczalniach społecznych.

6) O zezwolenie na pracę w niedzielę i święta z wyjątkiem w dzień pierwszy Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Ziel. Świątek zgodnie z uchwałą Ogólnopolskiego Zjazdu Fryzjerów Chrześcijan w dn. 30.IV. 1934 r.

7) Podniesienie kar na pokątnych fryzjerów, którzy pracują mimo nakładanych na nich kar.

8) Udostępnienie pożyczek nisko oprocentowanych dla fryzjerów.

OPOCZNO.

Uwagi i postulaty Cechu Fryzjerów na powiat Opoczyński w Opocznie.

I. Przepis § 6 rozporządzenia, postanawiającego, że „mydlić należy wacikiem" — jest w praktyce niewykonalny, gdyż niezależnie od tego, że sami klijenci sprzeciwiają się temu — wata bynajmnie nie może zastąpić pendzla, jako jedynie zdatnego narzędzia do mydlenia zazwyczaj twardego zarostu twarzy. Zresztą przy stosowaniu wacików, wytwarza się wysoce nieestetyczny wygląd ręki golącego, mokrej od wody i tworzącej się piany. Przepis ten należałoby zmienić w ten sposób, że każdy zakład powinien posiadać dostateczną ilość pendzli tak, by po użyciu mogły być odkażane w rozczynach wodnych formaliny, karbolu lub lizolu (5%).

II. Jakkolwiek zarządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 15.IV. 1930 r. Nr. 1265/30 — ondulację zaliczono, jako czynność, wchodzącą w zakres zawodu fryzjerskiego — to jednak pracę tę przeważnie wykonywują osoby nieposiadające uzdolnienia fryzjerskiego i to w dodatku w sposób domokrążny. Względem zatem osób, nie mogących się wykazać kartą rzemieślniczą na fryzjerstwo, a trudniący się ondulacją, należałoby stosować rygory, wynikające z przepisu art. 140 i 126 Ustawy Przemysłowej.

III. Przepis art. 146 Ustawy Przemysłowej, dozwalający udzielania dyspens — jest aż zbyt liberalnie traktowany.

Przedstawienie bowiem wątpliwej nieraz wartości „Zaświadczenia" rzekomych świadków — nie może jeszcze stworzyć podstawy do stosowania ulgi w otrzymaniu karty rzemieślniczej. Zresztą i same egzaminy sprawdzające są zbyt powierzchowne i szablonowe i przeprowadzane bywają nie raz w sposób bodajże domowy. Toteż wyniki takiego egzaminu pod względem ich wartości, bynajmniej nie mogą też stanowić należytej oceny do wydania sprawiedliwego sądu o kwalifikacjach egzaminowanego. — Tego rodzaju wydawanie kart rzemieślniczych powoduje t. zw. partactwo i stałe obniżanie się poziomu rzemiosła fryzjerskiego.

IV. Przepisy rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 22.III 1928 D. U. Nr. 38, poz. 364 zmienione ustawą z dnia 23.III 1929 r. Dz. U. Nr. 23, poz. 236, należałoby zmienić w ten sposób, że zakłady fryzjerskie i golarskie — mogą być otwarte w niedzielę i dni świąteczne do godziny 11-ej. przed południem.

Za zezwoleniem tego przepisu przemawiają następujące względy: warstwy robotnicze, opuszczające zakłady pracy w później-

szych godzinach wieczorowych i o tymże czasie pobierające wynagrodzenia tygodniowe za pracę, pozbawione są możności golenia się i strzyżenia w sobotę co powoduje, że zakłady odwiedzane są w niedzielę i zmuszone do pracy. Ten stan rzeczy pogarsza pozatem i ten fakt, że okoliczne włościaństwo, zdążające na nabożeństwo do miasta, również usiłuje ogolić się i ostrzyc się tylko w niedzielę rano, bowiem znojna praca rolnika nie może pozwolić mu na to, by w ciągu tygodnia w dzień powszedni, mógł on specjalnie do zakładu fryzjerskiego przybyć z okolic nieraz kilkanaście kilometrów oddalonych. Toteż zamykanie w niedzielę i święta zakładów fryzjerskich jest powodem rozgoryczenia i oburzania się ludności pod adresem władz państwowych, przyczem chętną rzeszę fryzjerów, pozbawia się możności legalnego zarobkowania i powiększania znikomych zarobków.

Starszy Cechu Fryzjerskiego na powiat Opoczyński:

(—) J. Rynaldo

m. p. o. Cech Fryzjerów pow. Opoczyńskiego w Opocznie.

Izba Rzemieślnicza w Brześciu nad Bugiem

ROZPACZLIWA SYTUACJA FRYZJERÓW NA POLESIU.

Rozpaczliwą sytuację fryzjerów poleskich spowodowała konkurencja chałupników, którzy obniżają poziom rzemiosła.

Ogólny kryzys gospodarczy, którego zawód fryzjerski nie doznawał jeszcze w pierwszej połowie 1931 roku, nie ominął tego zawodu, począwszy od drugiej połowy 1931 r., i dotkliwie dał się we znaki również tej gałęzi rzemiosła, które bardzo rozwinięte jest w Brześciu i na terenie całego Polesia.

Pogorszenie sytuacji w zawodzie fryzjerskim na Polesiu, a szczególnie w Brześciu n/B. wywołane zostało niezdrową konkurencją, jaka zapanowała ze względu na ogólne bezrobocie, jak również ułatwieniem dostępu do prowadzenia rzemiosła osobom nieposiadającym odpowiednich kwalifikacji.

Wzrastające coraz bardziej nowe zakłady fryzjerskie, zmniejszając tem samem frekwencje pracy w istniejących od szeregu lat zakładach, powodują redukcje personelu.

Zredukowani pracownicy wobec złej konjunktury, nie mogąc znaleźć pracy w innych warsztatach i nie mając żadnych zasobów, chodzą od domu do domu, obniżają niepomiernie poziom zawodu fryzjerskiego i ceny, pobierając za obsługę od 10 gr. golenie i strzyżenie 30 gr., za czesanie pań po 40 gr., a często bywa co łaska.

Dla ilustracji należy zaznaczyć, że prawie wszystkie szkoły są obsługiwane przez tych chałupników. Tak, naprzykład, szkoła przy ulicy Kobryńskiej, róg ul. Krzywej, do której uczęszcza 1600 dzieci i posiada znaczny personel nauczycielski, obsługiwana jest przez chałupników.

Oprócz fryzjerów chałupników jest jeszcze cała falanga manicurzystek — chałupniczek, niedouczek, które obsługują w prywatnych domach klijentelę za pół ceny pobierając opłatę 25—30 gr.

Nic dziwnego, bowiem ci chałupnicy nie potrzebują dla swego warsztatu pracy odpowiedniego lokalu, nie opłacają żadnych podatków na rzecz Skarbu Państwa i Samorządu, nie ponoszą żadnych świadczeń na rzecz instytucji socjalnych. Przeciwnie sami jeszcze korzystają z opieki społecznej. Słowem, chałupnicy ci nie mają żadnych obowiązków, które leżą na legalnie prowadzonych warsztatach przez fachowych majstrów fryzjerskich na Polesiu.

Nic więc dziwnego, że zakłady fryzjerskie świecą pustkami.

Dla dobra rzemiosła i dla podniesienia jego poziomu pożądane jest, ażeby odnośne władze jak również i społeczeństwo zechciały zwrócić na to uwagę.

Naprawy sytuacji należy szukać nietylko z zewnątrz, lecz w samem gronie organizacji fryzjerskich na Polesiu, które powinny podjąć energiczną akcję zwalczan a tej plagi, rujnującej prawie wszystkie zakłady fryzjerskie na Polesiu. Jeszcze jest ważną rzeczą i chroniczną chorobą, to krótko - terminowe kursy damskiego fryzjerstwa (trzech miesięczne). Czy to nie jest parodją a jednocześnie przestępstwem ze strony tych mistrzów, którzy wprowadzają gangrenę i zalewają rynek falangą niedouków? To jest największem naszem niebezpieczeństwem i temu należy położyć kres.

Jakiego wyjścia szukać w tej ciężkiej sytuacji, w jakiej się znalazł zawód fryzjerski? Wszechpolski zjazd musi bardzo się na tem zastanowić i rozwiązać ten problem. Muszę zaznaczyć, iż u nas na Polesiu ceny się wahają od 10 gr. do 40 gr. za ogolenie i za strzyżenie od 30 gr. do 80. Obroty zaś w zakładach od 120-u do 700 zł. miesięcznie.

Nic dziwnego, że zakłady fryzjerskie zalegają z płaceniem podatków, czynszu dzierżawnego za lokale, świadczenia socjalne i samorządowe a to wszystko dzięki nędzy jaka zapanowała w naszym zawodzie.

Wobec powyższego staje się koniecznością otwarcie zakładów fryzjerskich w niedzielę na 3 godz. co da możność obsłużenia klijenteli w zakładach a nie przez chałupników domokrążnych.

Pisząc tę relację po wszechstronnem zbadaniu i zatwierdzoną przez Zarząd Cechu Fryzjerów w Brześciu n/B. 2.III, podaję powyższe do publicznej wiadomości.

St. Żuk.
Starszy cechu.

Izba Rzemieślnicza w Katowicach

POŁOŻENIE GOSPODARCZE FRYZJERSTWA NA ŚLĄSKU.

Położenie fryzjerstwa na Śląsku budzi poważną obawę o utrzymanie się na powierzchni, a to od czasu zaprowadzenia spoczynku niedzielnego, co było po wodem, że mężczyźni zaczęli się golić żyletkami; do dalszych trosk przyczynił się kryzys. Do pewnego stopnia ratuje fryzjerstwo od zagłady salon damski, jednakże to nie wystarcza, ponieważ komorne jest zadrogie i taksamo opłata prądu, gazu, opłaty socjalne i podatkowe jak na małe obroty, są za ciężkie. Dowodem niech będzie, że trzy najpoważniejsze firmy katowickie, istniejące od 30 lat likwidują zakłady, bo nie mogą sprostać wysokim kosztom administracyjnym. Małe zakłady wegetują, kupują środki kosmetyczne w najmniejszej ilości, o inwestycji wogóle mowy być nie może, zaś ceny za czynności w zakładzie to tak różnorodne, że nawet się zdarza, iż fryzjer inkasuje to, co klient doborowolnie mu ofiaruje.

Spowodu partackiej konkurencji, koleżeńskość wśród fryzjerów bardzo się rozluźniła.

Brak również współpracy w zakresie dokształcania; wśród czeladzi fryzjerskiej i mistrzów, panuje nawał nieżyczliwe naprężenie, które nie przynosi zawodowi żadnej korzyści. Dokształcanie uczniów pozostawia bardzo wiele do życzenia. Lokale szkoły zawodowej mieszczą się na wysokim parterze dawniejszej szkoły technicznej, w lokalach suterynowych mieści się wojskowa szkoła muzyczna to też podczas wykładów w szkole zawodowej panuje nieznośny hałas. Ze strony Magistratu nic się nie robi by podnieść poziom szkoły zawodowej, jakkolwiek powinno mu zależeć na dobrym rzemieślniku.

Sprawa tępienia brudnej konkurencji pokątnych fryzjerów, stoi na martwym punkcie wbrew ustawom i zarządzeniom.

W cyfrach tak się to przedstawia, że na Śląsku na 800 zakładów legalnych jest 1,500 nielegalnych, których adresy są w posiadaniu cechów; jest to anormalne i przynosi państwu i fryzjerstwu niepowetowane straty.

Brak organu zawodowego daje się również ogromnie odczuwać, wskutek czego fryzjerstwo niemoże iść w ślad za postępem zachodniej Europy. Brak też zawodowej literatury dla fryzjerstwa; gdy pewna prywatna osoba przygotowała podręcznik, musiała go pozostawić w rękopisie, gdyż nie znalazły się środki na jej wydanie.

Wielką szkodę przyniosło zarządzenie o rozwiązaniu Związków Cechowych na Śląsku; łączność z cechami jest zupełnie zerwana, a cechy postępują niejednolicie. Panuje zupełna dezorjentacja.

Zarządzenie o przepisach sanitarnych sprawia fryzjerstwu na Śląsku wiele kłopotów, jak przebudowa lokali, zakup aparatów do sterylizacji, badanie lekarskie na koszt właścicieli zakładów, i inne.

Konieczna jest też łączność cechowa lecz ta została zerwana. To też fryzjerstwo żąda, aby przywrócono Związki Cechowe.

Należy zwrócić większą uwagę na urządzanie konkursów za wodowych i różnych popisów.

Dalej brak wystaw i innych imprez, które podnoszą poziom fachowy.

Pożądane byłoby, by Izby Rzemieślnicze przeprowadzały w dziennikach propagandę, któraby uświadomiła społeczeństwo, że należy korzystać tylko z usług rzemieślnika, wykonującego lojalnie swój zawód i pouczyła jakie straty przynosi rzemiosłu i państwu, korzystanie z usług partacza.

Daje się zauważyć brak czeladzi i fryzjerek na Śląsku, bo dużo ilość niechce przyjąć stałej posady uważając że praca pokątna daie czeladnikowi dużo wolnego czasu a zarobki te same jak na stałej posadzie.

Byłoby pożądane, by czynniki miarodajne rozpatrzyły bolączki fryzjerstwa śląskiego i poszły mu zpomocą.

Antoni Rulczyński
radca Izby Rz. w Katowicach.

Izba Rzemieslnicza we Lwowie

GŁOS ZE STRYJA.

Jakie są przyczyny zastoją w rzemiośle fryzjerskim i jak należy zawód nasz uzdrowić?

Przypatrując się kolejom, jakie zawód nasz przeszedł w ciągu ostatnich dziesięciu latach zauważymy, że gdybyśmy tak chcieli przedstawić to w formie wykresu, to byłaby to prosta spadająca nieustannie w dół.

Niejednokrotnie zastanawiałem się nad tem, czy niema sposobu zapobieżenia temu, a jeżeli jest, to jaki? I podobnie jak lekarz, który stara się najpierw zbadać chorobę i jej przyczyny, a później podaje sposoby jej leczenia, podobnie ja postaram się w niniejszym artykule wskazać niektóre usterki i bolączki naszego zawodu i podać sposoby ich usunięcia.

Ogół dzisiejszy, skarżąc się na zubożenie rzemiosła, kładzie największy nacisk na stosunki ekonomiczne powojenne i na kryzys, który objął wszystkie dziedziny życia gospodarczego. Nie przeczę, że kryzys ogólny nie pominął też i zawodu fryzjerskiego. Wskutek zubożenia olbrzymich mas, ogół społeczeństwa oszczędza na wszelkich wydatkach osobistych, a więc rzadziej odwiedza zakłady fryzjerskie. Chcąc umożliwić ogółowi częstsze korzystanie z czynności fryzjerskich, szereg fryzjerów poniżał ceny tak, że dziś golenie nie kosztuje tu we Wschodniej Małopolsce więcej jak 20 — 30 groszy. W ślad za tem idzie silna konkurencja, której dewizą jest: „Samemu nic nie mieć, a drugiemu nie dać“. Jest rzeczą zrozumiałą, że tego rodzaju postępowanie nie może wpłynąć na uzdrowienie stosunków w naszym zawodzie. Ceny spadły do 30% cen dawnych. Jest więc mniejsza frekwencja i o 70% mniejszy zarobek, i obrót, a podatek wymierzany przez Izby Skarbowe pozostał ten sam. Mało tego. W ostatnich latach przybył szereg nowych zakładów fryzjerskich, a liczba ich stale wzrasta w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do ilości zakładów zwijanych, czy to spowodu śmierci właściciela, czy też z innych powodów. Biorąc n. p. pod uwagę naszą miejscowość, to u nas w ostatnich 4 latach powstało 14 nowych zakładów fryzjerskich (dawniej było 22, obecnie 36, miasto liczy 32 tysiące mieszkańców), a te zakłady nie sprowadziły sobie klienteli z innych miast. Pozatem wojskowość zakłada na terenie pułków czy też koszar fryzjernie, z których za niską opłatą mają korzystać ubodzy żołnierze. Pominąwszy to, że zakłady te są prowadzone przez siły niefachowe i niewykwalifikowane, nie służą one celowi, jako przyświecał ich założycielowi. Z usług tych korzystają najczęściej zawodowcy jak sierżanci i oficerowie, ich żony i dzieci, gdyż wolą za niską opłatę być obsłużeni w koszarach, aniżeli drożej w mieście. Zaznaczam przytem, że pracujący w koszarach fryzjer nie płaci czynszu, światła i opału, nie opłaca podatku i nie wykupuje patentu — otrzymuje nadomiar od wojskowości utrzymanie i 20 — 30 zł. miesięcznie nie licząc napiwków i bocznych dochodów. Nie dziwota, że wojskowość przy tak małych wydatkach może zniżać ceny do minimum. Utarł się też zwyczaj zakładania ku wygodzie klienteli fryzjerni na stacjach kolejowych. Zakłady te pracują stale bez względu na porę, niedzielę lub święta. Nie wiem jak na to będą zapatrywać się PT. Szan. Koledzy, lecz ja uważam, że i one podobnie jak i inne zakłady, powinny podlegać wszelkim przepisom ustawy, a nie stwarzać jakichś przy-



padków exterytorjalności. Albowiem ten sam przedstawiciel władzy pilnujący, by zakłady fryzjerskie nie były czynne w niedzielę, nie zwraca uwagi wcale na to, że szereg klientów przychodzi specjalnie z miasta się ostrzyc lub ogolić na stację. (Na prowincji są stacje kolejowe najczęściej blisko śródmieścia). Czy nie byłoby wskazanem kwestję tę uregulować. Albo — albo. Albo, jeżeli nie wolno pracować to wszystkim, albo zezwolić zakładom fryzjerskim przez kilka godzin przedpołudniem w niedzielę i święta pracować. **To jest dziś najważniejszy postulat fryzjerstwa. — Kilkogodzinna swobodna praca w niedzielę.** — Zatrudnimy w ten sposób naszych pracowników, damy im możność zarobkowania i zmniejszymy kadry bezrobotnych. Nadmienić w tem miejscu należy, że fryzjerstwo niesłusznie zostało wciągnięte do ustawy o handlu.

Żyjemy z pracy rąk naszych, byliśmy i jesteśmy rzemieślnikami i jako tacy powinniśmy być wyjęci z pod ustawy o handlu. Urzędnicy a przedewszystkiem kupcy są wolni po godzinie 19 i wtedy mogą korzystać z usług fryzjera. Niestety ustawa nie pozwala nam wtedy pracować i przez to tracimy. Ceny są dziś tak niskie, że klient woli golić się u fryzjera niż samemu, co też pociąga za sobą wydatki jak woda kolońska, mydło, ałun, puder, żyletki i inne. (Sprawę żyletek omawiam na innem miejscu). Skoro o godzinie 19 są zakłady zamykane, jest więc klient zmuszony w takim wypadku korzystać z usług niewykwalifikowanych fryzjerów, którzy „zakładów" swoich nie zamykają i pracują bez względu na porę. Gdyby jednakowóż zakłady fryzjerskie nie podlegały ustawie o handlu, mogłyby być otwarte i po godzinie 19, a tem samem zwiększyłyby z jednej strony swój obrót, a z drugiej nie dałyby możności zarabiania pokątnym fryzjerom, którzy pracują w warunkach najnieodpowiedniejszych i najmniej higjenicznych. Były też wnioski, o czem podawała prasa codzienna, by nałożyć podatek na żyletki, co zmniejszyłoby ilość golących się samemu tem bardziej, że cena golenia u fryzjera jest bardzo niska. Należałoby też zastanowić się nad inną kwestją. Mianowicie mistrzowie fryzjerscy (szczególnie na prowincji) w poszukiwaniu za zarobkiem, wpadli ostatnio na koncept nowy. Oto przyjmują za opłatą panienki na 3 — 4 miesięczne kursa, które mają na celu wyuczenia zawodu, a po ukończeniu kursu stają się źródłem fuszerstwa. Jest bowiem rzeczą zrozumiałą, że nawet najbardziej zdolny w tym kierunku człowiek nie może w ciągu kilku miesięcy opanować zawodu, którego wyuczenie się wymaga długiego ćwiczenia o przedewszystkiem doświadczenia i rutyny. Czyż nie rozumieją panowie fryzjerzy, że szkodzą w ten sposób, gdyż szkolą szeregi, które primo zawód nasz niszczą i ośmieszają wobec fachowców dużych miast, secundo, które w poszukiwaniu jakiegokolwiek zarobku stwarzają dla nich silną konkurencję. Czynniki miarodajne winneby wydać w tym kierunku przepisy normujące te sprawy, które narazie załatwia każdy wedle swego widzimisię ku szkodzie swojej i całego zawodu. Nie od rzeczy będzie jeżeli wspomnę i o tem, że część naszych kolegów, stanowiących wyrocznię w zakresie mody fryzur damskich, zaczęła lansować modę zapuszczania włosów, czem zaszkodziła wiele, panie bowiem odwiedzają z tego powodu mniej zakłady fryzjerskie i uszczuplają i tak dość mały obrót. Elita towarzyska dużych miast odwiedza fryzjerów bez względu na modę, dbając bardziej o swój wygląd zewnętrzny, aniżeli masa, podstawa bytu fryzjerów prowincjonalnych. Moda krótkich włosów zmusiłaby do korzystania z usług fryzjera podwójnie: ze strzyżenia i ondulacji, podczas gdy teraz publiczność korzysta tylko z ondulacji, a na prowincji dzieje się to przeciętnie raz na miesiąc. Należałoby mojem zdaniem lansować modę włosów krótkich we wszelkich odmianach, modę, którąby zmusiła nasze panie odwiedzać nas częściej i częściej korzystać z naszych usług. Sprawa ta zasługuje na uwagę i dlatego, że trwała ondulacja stwarza olbrzymie możliwości i kombinacje, to też na tę sprawę kładę duży nacisk i daję to pod rozwagę moim Szanownym Kolegom.

Przedstawiwszy w ten sposób pokrótce niektóre bolączki naszego zawodu uważam, że Zjazd Ogólno Polski Cechów Fryzjerskich powinien wysunąć na plan pierwszy, dla polepszenia stosunków w naszym zawodzie, następujące postulaty. Żądamy:

1) Wyjęcia fryzjerni z pod ustawy o handlu i umożliwienia zarobkowania po godzinie 7 wieczorem.

2) Przedyskutowania i poprawienia, odnośnie fryzjerów,

sprawy podatku obrotowego zryczałtowanego, wymierzanego dotychczas na podstawie dawnych lat konjunktury.

3) Unormowania sprawy przyjmowania panienek na 3 — 4-ro miesięczne kursa.

4) Swobodnej kilkogodzinnej pracy w niedzielę i święta a wreszcie

5) Ograniczenia nowych usamodzielnień.

Co się tyczy ostatniego to postaram się kwestję tę nieco naświetlić. Przepisy normujące sprawę nowych usamodzielnień nie przewidują żadnego czasokresu przerwy między otrzymaniem karty rzemieślniczej a złożeniem egzaminu czeladniczego. Niektóre starostwa interpretują sprawę w ten sposób, że wydają karty rzemieślnicze **tylko po upływie trzech lat** od chwili złożenia egzaminu czeladniczego i czynią to mojem zdaniem słusznie. Co robi jednak petent, gdy mu starostwo odmawia wydania karty rzemieślniczej. Zwraca się do innego starostwa w jakiemś małem miasteczku, które sprawę tę interpretuje inaczej i otrzymuje z miejsca kartę rzemieślniczą. Czy nie należałoby tej sprawy uregulować. Dla wszystkich starostw równe interpretacje, a więc: **Kartę rzemieślniczą może otrzymać każdy, kto pracował w zawodzie fryzjerskim najmniej przez trzy lata od chwili zdania egzaminu czeladniczego.** Efekt: Otwarcie nowych zakładów fryzjerskich odsuwamy na okres trzech lat. Te trzy lata mogą wpłynąć na uzdrowienie i polepszenie się stosunków w naszym zawodzie czyli, że za trzy lata konjunktura może się polepszyć, co pozwoli znaleźć zarobek innym zakładom.

Maurycy Sack

Starszy Cechu w Stryju.

Laboratorjum „Orosa"

Chrześcijańska placówka przemysłu perfumeryjnego

Istniejące w Warszawie od r. 1933 Laboratorjum Przetworów Chemicznych p. f. „Orosa" (ul. Żytnia 22)) jest bardzo ruchliwą placówką chrześcijańskiego przemysłu chemiczno - perfumeryjnego.

Dzięki fachowym i handlowym uzdolnieniom właścicieli firmy, pp. J. Juszczyka i B. Balwierza, firma „Orosa" zajęła już dziś poważne stanowisko na rynku artykułów perfumeryjnych, wyrabiając luksusowe wody kolońskie, kwiatowe, pudry, mydła do golenia i t. p. artykuły.

W produkcji firmy przewidziany jest dział specjalnych wód i pudrów dla fryzjerów, tem samem warto polecić firmę fryzjerom jako odpowiednie źródło zakupów.

„Cudze chwalicie swego nie znacie"

Często zachwalamy różne specyfiki zagraniczne, czasem małowartościowe, a nie wiemy, lub nie chcemy wiedzieć, że tu, w kraju, posiadamy świetne preparaty, służące do pielęgnacji obuwia.

Nie wiemy np., że istnieje biały, mleczny **płyn**, idealnie usu-



wający wszelkie plamy i brud z tak modnego dziś obuwia białego, jasnego - kolorowego i kombinowanego z kilku odcieni skór. Obuwie, czyszczone od początku tym płynem, nie przyjmuje plam i brudu, zachowując zawsze świeży, efektowny wygląd. W sezonie wielkiego zapotrzebowania jasnego obuwia, płyn ten pod nazwą **„Dobrolin"** (w niebieskich flakonikach) znajduje bardzo szerokie zastosowanie.

Drugim artykułem, mało jeszcze znanym szewcom, jest spe-

cjalny tłuszcz do obuwia, świetnie zmiękczający skórę i doskonale zabezpieczający ją od wody. Nasyca się nim obuwie sportowe, a więc: narciarskie, łyżwiarskie, myśliwskie, rybackie i t. p., a także podeszwy zwykłego obuwia codziennego, w celu zabezpieczenia go od przemoczenia podczas deszczu i słoty. Tłuszcz ten, wyrobu f. „**Dobrolin**", oddaje nadzwyczajne usługi sportsmenom, gdyż czyni obuwie miękkiem, wygodnem i odpornem na wodę i zimno.



Fabryka Przetw. Chem. „**Dobrolin**" F. A. i G. Pal w Warszawie, znana jest z wyrobu doskonałych środków do pielęgnacji obuwia, a jej pasta „**Dobrolin**" jest powszechnie używanym artykułem codziennego użytku, rozpowszechnionym w całej Polsce i znajdującym się w każdym domu najmniejszego miasteczka lub wioski. Ostatnio firma ta wyprodukowała nowy gatunek pasty „**Dobrolin**", przeznaczony na export. Czyści on obuwie nowym, rewelacyjnym sposobem: na mokro — wodą, o czem obszernie mówi ulotka, dołączona do każdego pudełka tej pasty. Pasta „Dobrolin — ex-



port" przewyższa gatunkiem wszystkie dotychczasowe pasty zagraniczne. Powinna ona znajdować się we wszystkich sklepach z obuwiem, gdzie, niestety, dotąd na wystawach, wbrew szeroko propagowanemu hasłu samowystarczalności gospodarczej, widnieją przeważnie pasty zagraniczne, świadcząc niezbyt chlubnie o zainteresowaniu szewców przemysłem rodzimym.

Uświadomieni szewcy powinni pamiętać, że polski pracownik, a nie angielski lub niemiecki jest nabywcą polskiego obuwia, a w związku z tem winni propagować sprzedaż past polskich, wyrabianych rękami polskiego robotnika, za polskie pieniądze.

Ważne dla przyjezdnych na kongres

Letni salon stolicy

Niezadługo nadejdą piękne ciepłe dni. Mieszkańcy stolicy zaczną zapełniać parki i ogrody szukając zdala od zgiełku ulicznego odpoczynku po pracy, możności zaczerpnięcia pełną piersią świeżego zdrowego powietrza. Wśród tych znajdzie się zapewne wielu, którzyby chcieli połączyć odpoczynek w ogrodzie czy parku z możnością taniego posilenia się jak i wysłuchania dobrego koncertu.

Jest powszechnie wiadomo, iż letnim salonem Warszawy jest Cukiernia i Kawiarnia Kazimierza Dakowskiego w Bagateli, gdzie pod rozłożystemi gałęziami drzew ogrodu, wśród zieleni i kwiatów stale widzimy stoliki zajęte doborową publicznością. W Bagateli wciąż gwarno i wesoło. Doskonała orkiestra, której tony rozbrzmiewają się po całym ogrodzie umila gościom czas. Ceny podanych do stolików i konsumowanych artykułów bardzo przystępne. W chłodne i niepogodne dni zbiera się publiczność w obszernej sali, gdzie również każdy się czuje dobrze, będąc należycie obsłużony przez szybki i sprawny personel przedsiębiorstwa.

Cukiernia i Kawiarnia Dak wskiego w Bagateli stale się rozwija, w ogrodzie zauważamy coraz to nowe objawy troskliwości o to, aby gromadząca się tu publiczność czuła się dobrze, aby jej niczego nie brakowało. Nad wszystkiem stale czuwa osobiście p. Kazimierz Dakowski, właściciel przedsiębiorstwa, którego od samego rana można spotkać w interesie doglądającego wszystkiego i starającego się jaknajbardziej o zadowolenie klijenteli. Zaznaczyć pragniemy, iż p. Dakowski osobiście prowadzi interes blizko 25 lat.

Przyjezdni do Warszawy na Kongres Rzemiosła winni przedewszystkiem odwiedzić Cukiernię i Kawiarnię p. Dakowskiego w Bagateli.

Jeśli maszyna, to „Singera"

Sfery rzemieślnicze polskie znają dobrze popularną firmę amerykańską **Singer Sewing Machine C-o**, której oddziały sprzedaży istnieją w Polsce od kilkudziesięciu lat.

Jakość maszyn do szycia pod marką fabryczną „Singer" jest takiej miary, że nazwa „Singer" stała się synonimem najwyższej jakości. Spowodowane to jest dążnością fabryki do ciągłych udoskonaleń technicznych działów pracy rzemieślnika: krawca i szewca.

W parze z tem idzie stała obniżka cen maszyn z równoczesnem ułatwieniem ich zakupu przez wprowadzenie sprzedaży maszyn na raty. W tym celu poza stałemi oddziałami w większych miastach kraju, centrala Firmy uruchomiła cały sztab przedstawicieli, którzy docierają do każdego odbiorcy.

Mimo konkurencji niektórych innych firm, maszyna „Singera" jest najpopularniejszą i najbardziej pożądaną na rynkach zakupu, zawdzięczając to swej szczególnej wartości technicznej, która jest jej jedyną a najracjonalniejszą reklamą.

Centrala Firmy w Warszawie, ul. Marszałkowska 115 — chętnie służy wszystkim zainteresowanym informacjami i prospektami.

Tajemnica powodzenia obuwia firmy K. Filipczak w Warszawie

Ulica Chmielna w Warszawie przeżyła w dniu 19 lutego niełada sensację. Oto o pewnej godzinie szereg luksusowych samochodów zatrzymał się przed domem numer 17. Wysiadła z nich Pani Göringowa, żona niemieckiego ministra, znana artystka, w otoczeniu przedstawicieli naszych sfer oficjalnych, przydzielonych do jej towarzystwa i skierowała się do jednego ze sklepów. P. Kazimierz Filipczak, właściciel pracowni i sklepu z obuwiem, który w tym czasie właśnie zdążał do swego przedsiębiorstwa przy ul. Chmielnej 17, już zdala zauważył wiele osób, zgromadzonych przed wejściem. Wszedł do wnętrza i tu ujrzał gości przybyłych samochodami, a wśród nich małżonkę p. Göringa, który w tym czasie bawił również w Polsce na reprezentacyjnem polowaniu. Zaznaczyć należy, iż do wizyt w jego sklepie wybitnych cudzoziemców p. Filipczak jest przyzwyczajony, to też przybycie p. Göringowej nie wywowało w nim zdziwienia. Pani Göringowa nabyła tu parę par pantofelków, których napróżno szukała gdzieindziej, a których wykonanie jest z pewnością lepsze od wyrobu niemieckiego, czy fabrycznego polskiego.

P. Kazimierz Filipczak prowadzi swą firmę z dużą sumiennością, wykonywując towar przy pomocy pierwszorzędnych fachowców i z wysokogatunkowych surowców. To też obuwie firmowe ma już ustaloną opinję: jest ono solidne, nie wychodzi z fasonu po długiem nawet noszeniu i ma piękny i oryginalny wygląd, o co stara się specjalnie p. Filipczak, przywożąc co roku osobiście z Paryża najnowsze modele, a przy tem wszystkiem jest naprawdę tanie. W obrębie najbliższych dwudziestu numerów domów przy ul. Chmielnej znajduje się kilkunastu szewców: narzekają oni na ciężkie czasy i czekają na klijenta! Mimo tak licznej konkurencji p. Filipczak zdołał nietylko w tych samych ciężkich czasach utrzymać swą klijentelę ale nawet stale ją powiększa. Kto raz nabył obuwie Filipczaka ten staje się stałym klijentem firmy. Świadczy o tem nie tylko klijentela krajowa, wśród której znajduje się świat artystyczny stolicy, ale i cudzoziemcy, którzy nabywszy przypadkowo obuwie firmowe nadal stale je zamawiają żądając przesyłki do Londynu, a nawet do Nowego-Jorku. Za wysoką jakość towaru swego p. Filipczak otrzymał też na Wystawie w Paryżu Grand Prix. Ostatnio firma Filipczak zaczęła wyrabiać prócz pantofelków damskich też w szerszym zakresie obuwie męskie i oto stwierdza nam iż obroty w tym dziale uległy w ciągu ostatniego roku znacznemu wzrostowi.

Panu Filipczakowi, zasłużone mu również na niwie społeczno-zawodowej, gdyż pracował przez parę lat w cechu szewców w Warszawie jako członek zarządu życzyć należy dalszego powodzenia.

Wytwórnia szczotkarsko-pendzlarska p. f. Kremer & Bodzanowski

Wytwórnia szczotkarsko - pendzlarska p. f. Kremer & Bodzanowski (Poznań, Plac Kolegjacki 9 — 10) jest najpoważniejszą wytwórnią wyrobów szczotkarsko - pendzlarskich na terenie Zachodniej Polski.

Zaufanie, jakiem odbiorcy darzą firmę, wypływa przedewszystkiem z tego, że właściciel tej firmy, p. I. Kremer, jest wybitnym fachowcem - rzemieślnikiem, który został w roku 1935 na Ogólnopolskich Targach, Rzemiosła w Poznaniu nagrodzony wielkim srebrnym medalem oraz dyplomem Ogólno - polskiego Kongresu malarzy w Katowicach za swoje wysokowartościowe wyroby.

Zasługą p. Kremera jest przedewszystkiem fakt ciągłego udoskonalania swoich wyrobów, do stosowania ich form do rzeczywistych potrzeb rzemieślnika.

Godzi się więc wspomnieć o nowym typie szczotki malarskiej o półokrągłej laweczce szczotkowej, posiadający tę dogodność, że daje się ona zużywać bezporównania dłużej, niż dotychczas stosowana szczotka o laweczce płaskiej.

Wreszcie należy wspomnieć o niskich cenach osiąganych przez wytwórnię dzięki uczciwej i rozumnej kalkulacji, stwarzającej to, że wszelka konkurencja fabryk zagranicznych jest wykluczona.

Firma Kremer & Bodzanowski chętnie załatwia tranzakcje handlowe bezpośrednio z cechami, chcąc w ten sposób wyeliminować zbędne pośrednictwo handlowe, a tem samem dać swój towar do rąk rzemieślnika po cenie najniższej.

Z wyrobami tej firmy będą mogli zetknąć się rzemieślnicy na tegorocznych XV Ogólnopolskich Targach Rzemiosła w Poznaniu oraz na Wystawie-Targach Rzemiosła w Łodzi.

Z dziedziny narzędzi szewckich

Szewc polski cieszy się słusznie od wielu lat opinją bardzo dobrego rzemieślnika nietylko w Polsce ale i zagranicą. To też obuwie naszych polskich szewców jest jako eleganckie i artystycznie wykonane, cenione zagranicą. Jeżeli mówimy o dobrem obuwiu, nasuwa się pytanie, od czego zależy ta wysoka jakość wyrobów szewckich. Krótko mówiąc, zależy ona:

1) od bardzo zdolnego fachowca szewca,

2) od dobrego i dobranego materjału na obuwie,

3) od dobrych narzędzi i przyborów szewckich.

Pozostając przy kwestji narzędzi, wypada nam stwierdzić, że od roku 1910 datuje się bardzo pomyślny rozwój produkcji narzędzi szewckich szczególnie pod względem kształtu i wytrzymałości. Stało się to dzięki mechanizacji wytwórczości narzędzi i dzięki ulepszonym metodom produkcji stali węglistych. To też nic dziwnego, że tak szeroko uprzemysłowiony kraj, jak Niemcy, rzucili się na fabrykację narzędzi i przyborów szewckich i uzyskali poniekąd monopol w tej dziedzinie.

Jeżeli się zastanowimy, że Polska posiada 94.000 zakładów szewckich i że ilość pracowników szewckich wynosi obecnie w Polsce około 175.000, to nietrudno dojść do przekonania, iż ta dziedzina rzemiosła polskiego ogromne sumy ze swego zarobku wydawała za narzędzia i przybory szewckie, które to sumy szły rok rocznie zagranicę, a w szczególności do Niemiec, kraju w tej dziedzinie do niedawna wyspecjalizowanego.

Każdy zakup zagranicą zmniejsza gospodarczo majątek społeczny! To też z uznaniem, trzeba ocenić tę ewolucję w Polsce w dziedzinie przyborów i narzędzi szewckich, którą Polska w szeregu ostatnich lat przeżyła, uniezależniając się zupełnie od zagranicy w swojem zapotrzebowaniu na wszelkie surowce, przybory i narzędzia szewckie i wielce ocenić trzeba wysiłki tych przemysłowców, którzy odpowiednie kroki w Polsce podjęli.

Np. dotychczasowy monopol niemiecki w dziedzinie szydeł najróżniejszego gatunku, szpilarków i ćwieków szewckich został zupełnie przełamany przez podjęcie tejże produkcji przez znaną fabrykę „Centra" w Poznaniu, która ściśle według swej zasady fabrykuje przybory szewckie tylko najwyższej jakości. Ciekawe jest, że polski fabrykant rywalizuje dzisiaj z fabrykantami niemieckimi na rynku światowym, a Polska, która do niedawna wszystko importowała z Niemiec, dziś eksportuje wyroby polskie w szydłach, szpilarkach i ćwiekach szewckich na rynki europejskie, a nawet i zamorskie. Narzędzia te wykonuje wspomniana firma na automatach, częściowo wykonanych we własnym zakresie, całkowicie z surowców krajowych.

Firma **„Centra"** w Poznaniu pierwsza w Polsce podjęła przed 3 laty produkcje wspomnianych narzędzi szewckich i udoskonaliła je do tego stopnia, że najlepsi fachowcy szewcy uznali te krajowe wyroby nawet za lepsze od zagranicznych.

Dumni więc być możemy, że w tej dziedzinie już zupełnie uniezależniliśmy się od zagranicy. Stosując narzędzia krajowe **„Centra"** spełniamy czyn społeczny, dając możność zatrudnienia pokaźnej liczby polskich narzędziarzy, wykluczając temsamem import często nam wrogo usposobionych dostawców zagranicznych hamując odpływ polskiego majątku zagranicę.

Targi Poznańskie

LIGA POPIERANIA TURYSTYKI ORGANIZUJE TANIE PRZEJAZDY NA TARGI POZNAŃSKIE.

Liga Popierania Turystyki organizuje szereg pociągów popularnych ze wszystkich Dyrekcji Kolei na tegoroczne Targi Poznańskie. W koszty przejazdu będzie włączony bezpłatny wstęp na Targi Poznańskie oraz rozmaite zniżki indywidualne w Poznaniu, a mianowicie: ulgi w hotelach w wysokości 20 proc., w restauracjach — 10 proc., w teatrach i operze 25 proc. i w wycieczkach autobusami po mieście, ze zwiedzaniem Ratusza, muzeów, Zamku, Ogrodu Zoologicznego i Palmiarni 70 proc. zniżki.

Poza tem obowiązuje zniżka indywidualna, którą otrzymuje się na podstawie Kart Uczestnictwa, wydawanych przez kasy kolejowe w większości stacyj kolejowych w Polsce. Karty Uczestnictwa są wydawane bezpłatnie, a opłatę uskutecznia się w Poznaniu przy wstępie na Targi. Opłata wynosi zł. 3.—, wzamian za co uzyskuje się karnet upoważniający do wszystkich zniżek lokalnych wyżej wymienionych oraz do zniżki 75 proc. w drodze powrotnej z Poznania do miejsca wyjazdu.

Ponieważ tegoroczne Targi będą największe, jakie się kiedykolwiek w Polsce odbyły, przeto należy oczekiwać, że zjazd na Targi Poznańskie będzie bardzo liczny. Poznań przygotował się, by jaknajgościnniej przyjąć zwiedzających i uprzyjemnić im pobyt, nie podnosząc cen, a nawet odwrotnie, obniżając takowe, co jest unikatem w praktyce targowo-wystawowej.

OFICJALNY UDZIAŁ BELGJI W TARGACH POZNAŃSKICH.

Premjer Van Zeeland polecił zawiadomić Targi Poznańskie, że Belgja bierze oficjalny udział w Targach. Na udział ten złożą się: Instytut Handlu Zagranicznego w Brukseli, Państwowy Urząd Turystyki i Targi w Brukseli. W związku z tradycyjną przyjaźnią polsko-belgijską i przyjazdem Premjera Van Zeelanda do Polski, Targi Poznańskie z radością powitały decyzję Rady Ministrów w Brukseli.

ZŁOTY PUHAR TARGÓW POZNAŃSKICH

W związku z tegorocznemi Targami Poznańskiemi Touring-Klub R. P. organizuje Ogólnopolski Zjazd Samochodowy do Poznania, który obejmie łańcuchowy raid krajoznawczy po Wielkopolsce. Wśród wielkiej ilości nagród wybija się na pierwsze miejsce ufundowany przez Targi Złoty Puhar Targów Poznańskich jako nagroda przechodnia dla tej dorocznej imprezy. Spodziewany jest udział około 400 uczestników. Ze względu na największy, jaki się dotychczas odbył w Polsce, Salon Samochodowy przy Targach Poznańskich (26 kwietnia — 3 maja), w którym będzie reprezentowanych 38 fabryk samochodów, zainteresowanie zarówno raidem, jak i Salonem, jest ogromne i z najdalszych zakątków Polski zapowiedziano przybycie zarówno licznych uczestników raidu, jak i nabywców samochodów.

Gdynia eksponat nowoczesności

W ciągu ostatnich dziesiątków lat obserwujemy ciekawy objaw przenoszenia się mieszkańców miast do podmiejskich osiedli, które gwarantują swej ludności więcej wygód i ułatwień życiowych, niż były one udziałem naszych przodków. Kontrast warunków bytowania jest tem ciekawszy, że pozornie owe staroświeckie, szlachetną patyną wieków powleczone kamienice, o grubych murach i wysokich pokojach, wyglądają bardziej dostojnie, bogato i wygodnie od nowoczesnych domków, jak skrzyneczki od cygar, z mebelkami o prostych linjach w szczupłych, jakby odmierzonych pokoiczkach.

A jednak tak jest. Mieszkamy dziś lepiej i wygodniej, niż dawniej. Tylko nie wszyscy mogą tak mieszkać. Miasta mają swoją historyczną przeszłość, a kult dla zabytków, jako widomej łączności pokoleń, nie pozwala burzyć starych budowli dla wzniesienia nowych. Dlatego dzisiejsze miasta są kalejdoskopem kontrastów zewnętrznego przepycha staroświecczyzny, z prostotą nowoczesnej linji gmachu i mebli.

Pełne walory współczesnej urbanistyki wystąpić mogą jednak dopiero przy zapewnieniu ciągłości formy, nieprzerywanej plamami przeszłych okresów. Jedno jest tylko miasto w Pol-

sce, które nie potrzebuje oglądać się wstecz i liczyć się z przeszłością, a które żyje teraźniejszością i przyszłością. Miastem tem jest Gdynia. Ostatnie, skromne jednopiętrowe domki, będące przed kilku laty zaczątkiem miasta portowego, padną niedługo pod uderzeniem oskardów, aby dać miejsce sześciopiętrowym kamienicom. Kamienicom nowoczesnym prostym i szlachetnym w wyglądzie, miłym, przytulnym i wygodnym w mieszkaniu. Kamienicom, którym nie brak niczego, co jest dorobkiem nowoczesnego budownictwa. Bo Gdynia buduje się! Buduje się Wielka Gdynia, która z dzisiejszego 90-tysięcznego miasta rozwinie się w kilku latach w ćwierć miljonową portową stolicę gospodarczą.

I dzięki temu Gdynia stanie się niebawem eksponatem nowoczesności. Jej ulice, gmachy, magazyny. mieszkania będą wyrazem współczesnej myśli gospodarczej i obyczajowej, dążącej do prostoty i wygody życia. Gdynia będzie miastem dla ludzi jutra, bo Gdynia buduje się z myślą o jutrze. Buduje ją wszystko, co Polska ma najlepszego. Myśl twórcza, kapitał i praca z kraju ulokuje w Gdyni najlepszą cząstkę swoich wysiłków. I dlatego Targi Gdyńskie będą soczewką, która wysiłki te zespoli.

Z ŻYCIA SAMORZĄDU RZEMIEŚLNICZEGO I ORGANIZACYJ RZEMIEŚLNICZYCH

Z Izby Rzemieślniczej w Warszawie

O OCHRONĘ ZABYTKÓW CECHOWYCH.

7 b.m. w lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie odbyło się zebranie Koła Starszych i Podstarszych Cechowych. Przedmiotem obrad, którym przewodniczył Pan Prezes Lipczyński była sprawa ochrony zabytków cechowych. W dyskusji zabierał głos szereg mówców, a między innemi pp. Bolesław Sikorski, dyr. Zw. Izb Rzemieślniczych R. P. prez. Sierakowski, Burcicki, Łopieński, Lipczyński, Horn i inni. Zebrani niejednokrotnie powoływali się na przykład zagranicy, gdzie zabytki cechowe są z wielkim pietyzmem przechowywane w muzeach. W Polsce też szereg cechów ulokował swe zabytki cechowe w Muzeum Narodowem, z zastrzeżeniem jednakże, iż w każdej chwili zbiory te będą mogły być przeniesione w inne miejsce. W wyniku dyskusji zebrani uchwalili jednogłośnie, aby wszystkie zabytki cechowe będące w posiadaniu starszych cechów zostały złożone na przechowanie do Muzeum Instytutu Naukowo - Rzemieślniczego w Warszawie.

Z Izby Rzemieślniczej w Wilnie

WILEŃSKO - NOWOGRÓDZKI INSTYTUT RZEMIEŚLNICZY W WILNIE

Niski poziom kulturalny rzemiosła województw północno-wschodnich, olbrzymi procent analfabetów, zupełna niemal nieznajomość współczesnych wynalazków metod pracy i organizacji warsztatów, powodują rok rocznie obniżanie się tego poziomu w stosunku województw centralnych, a zwłaszcza zachodnich. Potrzeba odrobienia powyższych zaległości zmusiła Izby Rzemieślnicze w Wilnie i Nowogródku do utworzenia wspólnego Instytutu Rzemieślniczego.

Powiązanie organiczne rzemiosła z rolnictwem i potrzebami miasta, wpłynęło na powołanie do współdziałania z Instytutem Zarządu m. Wilna i Izby Rolniczej; w ten sposób Wileńsko-Nowogródzki Instytut Rzemieślniczej w Wilnie jest ekspozyturą Izby Rzemieślniczej w Wilnie, Izby Rzemieślniczej w Nowogródku, Izby Rolniczej i Zarządu m. Wilna.

Instytut zalegalizowany został w dniu 7 maja 1934 r. Zarząd Instytutu wybrano w dniu 25 lipca 1934 r. w składzie następującym: Prezes Instytutu Dyrektor Izby Rzemieślniczej w Wilnie p. Kazimierz Młynarczyk, Vice Prezes, Prezes Izby Rzemieślniczej w Nowogródku p. Zalewski, Skarbnik p. Kurczyn Jarosław, Kierownik Urzędu Przemysłowego Mag. m. Wilna. Członkowie: Oszurko Michał, Inż. Czerniewski Jan, Dyrektor Izby Rolniczej. Konopko Mojżesz V. Prezes Izby Rzemieślniczej w Nowogródku, Sekretarz Łazarz Kruk, Vice Prezes Izby Rzemieślniczej w Wilnie.

Zarząd rozpoczął swą działalność w październiku 1934 r., z jednej strony kooptując zarządy cechów na członków Instytutu, z drugiej badając potrzeby w dziedzinie oświaty zawodowej rzemiosła kresowego. W wyniku tych prac badawczych na pierwszy plan wysunęły się:

1. potrzeba wznowienia przemysłu garbarskiego w licznych jego zamarłych ośrodkach, w województwie zarówno wileńskiem, jak i nowogródzkiem;
2. Konieczność założenia w Wilnie Szkoły Dokształcającej Zawodowej dla grupy spożywczej, skórzanej i usług osobistych, której od 2-ch lat nie było, oraz połączenia innych szkół w jedną Centralną Szkołę Dokształcającą Zawodową;
3. przystąpienia do akcji koszykarskiej, zapoczątkowanej zorganizowaniem ośrodka koszykarskiego w Wilejce-Powiatowej przez dawne Zrzeszenie Młodzieży Rzemieślniczej, oraz
4. prowadzenie tych kursów dokształcających zawodowych, w rzemiośle, których potrzebę się odczuwa, ze względu na możliwości wykorzystania miejsco-

wego surowca, zaspokojenia wzrastających wymogów miejscowej ludności, oraz w związku z zainteresowaniem eksportem niektóremi wyrobami rzemieślniczemi.

Jeszcze w tym samym miesiącu październiku przystąpiono do uruchomienia w Wilnie Wzorowej Pracowni Kożuszarsko - Garbarskiej. Założycielem Instytutu jest, by Pracownia ta była z jednej strony warsztatem wytwórczym i laboratorjum, zorganizowanem w skali, umożliwiającej wzorowania się na niej garbarzy wiejskich i mało - miasteczkowych, z drugiej strony byłaby placówką nauczającą i naukowo - badawczą.

Pracownia ta, bez kapitału, opierając się na skromnych subwencjach Izby Rzemieślniczej w Wilnie, potrafiła osiągnąć zupełną samowystarczalność, wyroby zaś zdobyły medal złoty na Targach Futrzarskich w Wilnie — 1934 r. Eksporty wystawione w Pociągu Wystawie, były sprzedane co do jednego.

zakres swych wpływów, siegając coraz to dalej na zachód. Powodzenie wyrobów Pracowni oparte jest z jednej strony na wyborowym surowcu, z drugiej strony na jego garbunku. Pracownia bowiem postawiła sobie za zadanie dążyć do udoskonalenia garbunku kożucha i dla tego celu całkowite wykorzystanie licznych zalet skóry kresowej owcy „wrzosówki".

Pracownią kierują siły o wysokich kwalifikacjach zawodowych, pod ich kierunkiem kształci się w Pracowni 15 zdolnych teminatorów, zaś samoistni rzemieślnicy garbarze uzupełniają swoją wiedzę każdego roku na kursach prowadzonych przy Pracowni.

SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA W WILNIE

Z początkiem roku bieżącego powstała Szkoła Dokształcająca Zawodowa w Wilnie, Wileńsko-Nowogródzkiego Instytutu Rzemieślniczego w Wilnie. Szkoła posiada dwie klasy pierwszą i drugą W Szkole kształcą się uczniowie, terminujący w warsztatach rzemieślniczych, należących do grupy skórzanej i usług osobistych. Projektuje się przekształcenie tej Szkoły w Centralną Szkołę Dokształcającą Zawodową, skupiającą młodocianych, zatrudnionych zarówno w rzemiośle, jak i w przemyśle.



Szkoła kucia koni wileńsko-nowogródzkiego Instytutu Rzemieślniczego w Wilnie kurs V.

Obecnie Pracownia zbliża się do jednego ze swych celów. Zdobyła bowiem jakością swych wyrobów zainteresowanie wojska. Prócz tego Pracownia wykonała zamówień dla Dyrekcji Kolei i Dyrekcji Poczt w Wilnie. Wykonując ponadto drobne zamówienia rozszerza wciąż

SZKOŁA KUCIA KONI

W lutym 1935 roku Instytut przejął od Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Wilnie, prowadzoną od r. 1929 Szkołę kucia Koni. Zadaniem jej jest przeszkalać kowali, celem zapobiegania marnowaniu pogłowia końskiego, z racji wadliwego podkuwania.

Szkoła w specjalnej sali, mieszczącej się w lokalu Izby posiada dwa komplety podków, składających się z 50 różnych wzorów, komplet używanych narzędzi, komplet tablic, modele kopyt, rozkładany model nogi i wiele innych.

Nauka w Szkole odbywa się według programu następującego: od godz. 7-ej do godz. 14-ej zajęcia praktyczne w kuźni wojskowej 1 p. a. l. u. Od godz. 16-ej do godz. 19-ej (często do 20) wykłady teoretyczne. Pomocą do egzaminów był wydany przez Instytut szczegółowy program, ułożony w formie pytań. Według tegoż odbywają się egzaminy.

W skład Komisji Egzaminacyjnej każdego Kursu powoływani są imieniem Wojewody Wileńskiego Inspektorzy Weterynarji obu województw, przedstawiciele D. O. K. III. Wileńskiej Izby Rolniczej, Izby Rzemieślniczej w Wilnie i Nowogródku, Instytutu, oraz Kierownik Szkoły i Instruktor.

Prelegentem i naukowym kierownikiem Szkoły od początku jej istnienia jest p. Kapitan Dr. Józef Dowgiałło. Szkoła ta w roku 1935 przeprowadziła trzy kursy miesieczne. Na pierwszym uczestniczyło 28 kowali z pwiatów województwa wileńskiego. Na drugim byo 8-iu kowali z Wilna, 8-iu z powiatów województwa wileńskiego, oraz 7-iu z województwa nowogrodzkiego. Na trzecim było 16-u kowali z Wilna. Ponieważ Kurs ten odbywał się w miesiącu czerwcu, kowale z prowincji z racji robót rolnych uczestniczyć na Kursie nie mogli. W roku szkolnym obecnym, ze względu na niski poziom kandydatów przybywających do szkoły, Zarząd Instytutu przedłużył okres trwania każdego kursu z jednego miesiąca do 6-iu tygodni. Tak więc

w roku 1935/36 odbyły się Kursy w miesiącu listopadzie (w grudniu był czynny IV Kurs, który przeszkolił 6-iu kowali z województwa wileńskiego, 14-u kowali z województwa nowogródzkiego. W miesiącach styczeń, luty), V Kurs przeszkolił 5-iu kowali z województwa wileńskiego i 14-u z województwa nowogródzikego.

Na trwającym obecnie od dnia 24 lutego VI Kursie uczestniczy 10-iu kowali z województwa wileńskiego i 9-iu kowali z województwa nowogródzkiego.

Uczestnik opłaca 10 zł. tytułem taksy egzaminacyjnej, oraz 60 zł. za internat z całkowitem utrzymaniem. Nauka na Kursie bezpłatna. Szkoła utrzymuje się z niewielkich dotacyi Izb Rzemieślniczych oraz Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Stan jednak materialny kresowego kowala jest tak opłakany, że w 75% uczestników Kursów było dotychczas na całkowitem utrzymaniu samorządów terytorialnych. Obecnie stosunki te zmieniają się na lepsze.

Szkoła budzi na prowincji ogromne zainteresowanie, wskutek czego coraz to więcej zdobywa chętnych dla odbywania kursu za opłatą 50%, a nawet całkowicie na własny koszt. Tak naprzykład na obecnie trwającym kursie, z 9-iu słuchaczy kandydatów z województwa nowogródzkiego — 6-iu opłaca połowę, z 10-iu kowali z województwa nowogródzkiego—3-ch kowali pokrywa całość opłat kursowych.

W kierunku koszykarstwa Instytut narazie nie podejmuje z własnej inicjatywy innych zamierzeń poza istniejącym ośrodkiem koszykarskim w Wilejce, który znajduje pomoc i opiekę ze strony Izby Rzemieślniczej w Wilnie. Jednak w roku bieżącym przewidziane są inne takie ośrodki w innych miastach powiatowych.

AKCJA KURSOWA INSTYTUTU

Instytut w styczniu 1935 r. uruchomił 3-ch Miesięczny Kurs Kożuszarsko - Garbarski. Uczestnikami Kursu byli garbarze z województwa wileńskiego (13), nowogródzkiego (3), białostockiego (2), wołyńskiego (2).



Słuchacze przerobili teoretycznie i praktycznie, całość garbunku roślinnego i chromowego skór owczych na kożuchy, wyrób łajki i zamszów, oraz rzemienia surowego.

Sprawdzaniem osiągniętych przez słuchaczy korzyści, jest udział prawie wszystkich absolwentów I Kursu Kożuszarsko - Garbarskiego na drugim Kursie, prowadzonym w roku bieżącym.

Jesienią 1935 r. Instytut przeprowadził 8-io Tygodniowy Kurs Garbarski w Smorgoniach, dawnym ośrodku garbarskim. Kurs w Smorgoniach pomyślany na 6 tygodni, na życzenie słuchaczy przedłużony został na osiem tygodni i dał wyniki nader pomyślne. W wyniku Kursu zostały zorganizowane spółki garbarskie w Smorgoniach, które prowadzą własne garbarnie oraz zakup i sprzedaż skór.

W ten sposób zadanie Instytu, idące w kierunku rozbudzenia dawniej intensywnie prosperującego ośrodka w Smorgoniach, zostało w 100% spełnione. Obecnie akcja Instytutu zmierza do przeprowadzenia analogicznych kursów garbarskich w podobnych skupieniach garbarzy, jak w Iwjach, w Klecku i Byteniu, województwa nowogródzkiego.

Prowadzony obecnie II Kurs Kożuszarsko-Garbarski w Wilnie skupia garbarzy przeważnie wiejskich i mało-miasteczkowych województwa wileńskiego (8), nowogródzkiego (3), poleskiego (3) i wołyńskiego (7). Kursanci przerabiają od godz. 8-ej do 3-ej praktycznie garbunek impregnowanie skór, farbowanie, zaś od godz. 17-ej mają wykłady w sali Szkolnej Izby. Wykłady prowadzi p. J. Sochaczewski — technik garbarski, absolwent szkoły garbarskiej we Freburgu.

Na zakończenie Kursu zaproszony został celem wygłoszenia 10-io dniowego cyklu wykładów z wykańczania i farbowania skór owczych kożuchowych, p. Inż. W. Woźniakiewicz — Kierownik Warsztatów Garbarskich w Średniej Szkole Chemiczno - Garbarskiej w Radomiu.

Opłata normalna za Kurs wynosi 45 zł.

W roku ubiegłym odbył się 6-io dniowy Kurs Kalkulacji i Organizacji Warsztatowej Dla Metalowców w Wilnie. Prelegent p. Inż. Czesław Sitarz, absolwent Politechniki Paryskiej, specjalnie opracujący kwestje organizacji pracy w warsztatach metalowych rzemieślniczych, potrafił w krótkim cyklu wykładów podać słuchaczom sporo opracowanych metod kalkulacyj w rzemiośle ślusarskiem, oraz zachęcić ich do samodzielnego zastanowienia się nad tem zagadnieniem, dotąd niemal całkiem nieporuszanem wśród rzemiosła na kresach.



Kurs Kroju Krawiectwa Damskiego w Wilnie przeprowadzony przez Wil. Now. Instytut Rzemieśln. w Wilnie pod kierownictwem p. Prezesa Józefa Sierakowskiego.

W Wilnie również odbył się w miesiącu styczniu r. b. 6-io dniowy Kurs Obróbki Cieplnej Stali, przeprowadzony, ze względów reklamowych przez hutę „Pokój". Kurs ten przeprowadzony w warsztatach Szkoły Technicznej w Wilnie obesłany został przez Instytut rzemieślnikami metalowcami.

W tymże roku 1935 w województwie nowogródzkiem Instytut przeprowadził Kursy Kroju Krawieckiego Męskiego w Lidzie i Nowogródku.

Kurs Kroju w Lidzie, który przeprowadził p. Aleksander Konieczny, mistrz z Warszawy, przeszkolił 31 krawców, czynnych rzemieślników z Lidy. Kurs ten uwzględnił 54 różnych wykrojów męskich. Kurs w Nowogródku przeszkolił 28 krawców, przeprowadzony został w styczniu i lutym 1935 r. przez p. Mojżesza Wróbla, mistrza krawieckiego z Warszawy.

W Wilnie zaś został przeprowadzony Kurs Kroju Krawieckiego Damskiego w miesiącu lutym r. b.

Kierownictwo i wykłady na tym Kursie objął p. Vice-Prezes Związku Izb Rzemieślniczych, Józef Sierakowski, długoletni wykładowca na Kursach dla nauczycieli szkół zawodowych, oraz kierownik własnych kursów kroju, cieszących się znakomitą opinją w całej Polsce. Zainteresowanie kursem, ze względu na osobę prelegenta było ogromne, tak że Instytut miast 25 słuchaczy zmuszony był przyjąć 40 słuchaczy.

Zajęcie prowadzone były nader systematycznie pod względem naukowym i pedagogicznym. Punktualnie o godz. 18-ej wykład był rozpoczynany i przeciąg się zwykle poza godzinę 22-ą. Dziennie słuchacze przerabiali 4 modele, które były objaśniane przez prelegenta na specjalnych tablicach. Modele były każdorazowo poprawiane po wykładach i omawiane z ich wykonawcami.

Dowodem wielkiej korzyści, jakie słuchacze osiągnęli w tak krótkim czasie był egzamin przeprowadzony przez p. Sierakowskiego przy współudziale przedstawiciela Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego, oraz mistrzów i mistrzynie — członków Komisji Egzaminacyjnej Krawiectwa Damskiego. Wykonane szkice według metody p. Sierakowskiego były przejrzyste i dawały możność projektodawcom łatwego ich stosowania w pracy na klijencie.

Bardzo miłe było zakończenie Kursu, na które złożyły się przemówienia podnoszące doświadczenie, oraz ogrom pracy i dobrej woli p. Sierakowskiego. Tak np członkowie Komisji Egzaminacyjnej — starzy mistrzowie i mistrzynie wyrazili żal, że sami nie mogli brać udziału w pracach Kursu. Słuchacze natomiast chcąc wyrazić swą wdzięczność p. Sierakowskiemu, złożyli mu w darze piękny album ziemi wileńskiej z dziękczynnym adresem. Moment składania tej pamiątki i przemówienia p. Sierakowskiego był naprawdę wzruszający.

Z nie mniejszem powodzeniem przeszedł Kurs Dla Szewców i Cholewkarzy w Baranowiczach, przeprowadzony przez p. Seweryna Świeckiego z Warszawy w czasie od dnia 1 listopada do dnia 30 listopada 1935 r. Prelegent doświadczony wykładowca i pracownik w zakresie rzemiosła, potrafił zapoznać swych 28 słuchaczy z najnowszemi metodami pracy w rzemiośle szewckiem i cholewkarskiem. Po egzaminie końcowym, który ocenił 23 słuchaczy wyrażono podziękowanie p. prelegentowi za pracę.

Drugi autentyczny Kurs p. Seweryn Świecki przeprowadził w Nowogródku w roku bieżącym w czasie od dnia 4 lutego do dnia 4 marca. Kurs przeszkolił 28 słuchaczy z Nowogródka i najbliższej okolicy.

Na terenie Izby Rzemieślniczej w Nowogródku, staraniem Instytutu odbyły się:

1) 4-o Tygodniowy Kurs Dokształcający dla Murarzy w Twieńcu,

2) 4-o Tygodniowy Kurs Spawania i Cięcia Metali w Lidzie, prowadzony przez Stowarzyszenie Cięcia i Spawania Metali w Polsce,

3) Kurs Dokształcający dla Rzemieślników Budowlanych w Baranowiczach.

Z Izby Rzemieślniczej w Kielcach

ZEBRANIE RADY IZBY.

Odbyło się Zebranie Rady Kieleckiej Izby Rzemieślniczej pod przewodnictwem Prezesa Izby p. Edwarda Balcera i w obecności Mgr. Wiktora Wojtowicza — Delegata Ministra Przemysu i Handlu do Izby Rzemieślniczej.

Na zebraniu tem prezes Izby Rzem. p. Edward Balcer złożył obszerne sprawozdanie z działalności Zarządu, Biura i Izby, oraz Biura Organizacyjno-handlowego Rzemiosła przy Izbie za czas od 1.XII. 35 do 30.III.36 r., które Zebranie Rady przyjęło do zatwierdzającej widomości. Przyjęto także do wiadomości i zatwierdzono sprawozdanie rachunkowe Izby za 1935 rok, stwierdzając oszczędną i celową gospodarkę Izby. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa reorganizacji Komisyj Egzaminacyjnych i przeszkolenia członków tychże Komisyj, a to celem podniesienia do właściwego poziomu przeprowadzanych przez Komisję Egzaminacyjną egzaminów mistrzowskich, czeladniczych i sprawdzających (kwalifikacyjnych). Po dyskusji zatwierdzono uchwałę Zarządu Izby ograniczającą ilość miejscowości, w których będą utrzymane Komisje Egzaminacyjne mistrzowskie i czeladnicze.

Skolei Rada Izby Rzem. postanowiła upoważnić Zarząd do podjęcia wstępnych rozmów na temat budowy własnego gmachu Izby Rzemieślniczej w Kielcach, oraz opracowania całokształtu sprawy celem przedłożenia Radzie Izby na najbliższem posiedzeniu. Nadto rozpatrywano szereg wniosków dotyczących spraw szkolnictwa zawodowego i opieki nad młodzieżą pozostającą w nauce rzemiosła. W tej mierze postanowiono wespół z władzami szkolnemi powołać do życia Rady Opiekuńcze celem roztoczenia opieki nad młodzieżą rzemieślniczą.

Wobec katastrofalnego położenia finansowego większości szkół dokształcających zawodowych na terenie województwa Kieleckiego, Rada Izby Rzem. uchwaliła wystąpić do Pana Wojewody z prośbą, by przy zatwierdzaniu budżetu miast wydzielonych wziął pod uwagę niezbędne dla podtrzymania szkolnictwa dokszt. zawodowego subwencje miast, których brak spowodować może likwidację niektórych szkół dokształcających zawodowych.

Wobec wyjaśnienia, że w Częstochowie dopuszczane są przez władze wojskowe do przetargów osoby przygodne, nie mające nic wspólnego z danym rodzajem rzemiosła i nieposiadające świadectw przemysłowych — Rada Izby uchwaliła wystąpić do Związku Izb Rzemieślniczych w Warszawie celem spowodowania, by władze wojskowe dopuszczały do przetargów tylko te osoby, które okażą się kartą rzemieślniczą na właściwy dla danej roboty lub dostawy zawód, świadectwem przemysłowem na rok bieżący i kwitami z opłacenia bieżących podatków skarbowych.

W końcu uchwalono wniosek zlecający Zarządowi Izby sprowadzenie i opracowanie materjałów, dotyczących postanowień prawa przemysłowego.

Przed zamknięciem obrad Prezes Izby p. Edward Balcer, dokonał uroczystego wręczenia p. Mgr. W. Wojtowiczowi — Delegatowi P. Ministra P. i H. pięknie oprawionego albumu ze zdjęciami Rady, Zarządu, Prezydjum i pracowników Izby z ubiegłej kadencji Izby. Podobny album został doręczony też P. Inż. E. Zagrodzkiemu, Naczelnikowi Wojewódzkiego Wydziału Przemysłowego w Kielcach. Za otrzymaną pamiątkę P. W. Wojtowicz złożył w swojem i P. Naczelnika Zagrodzkiego imieniu serdeczne wyrazy podzięki Zarządowi i Radzie Izby.

Z POSIEDZENIA ZARZĄDU IZBY RZEMIEŚLNICZE W KIELCACH.

Odbyło się w lokalu Kieleckiej Izby Rzem. posiedzenie Zarządu Izby pod przewodnictwem Prezesa Izby p. Edwarda Balcera w obecności p. Mgr. Wiktora Wojtowicza — Delegata p. Ministra Przemysłu i Handlu.

W posiedzeniu udział wzięli: pp. Wiceprezes Izby St. Lorens, Członkowie Zarządu: Adam Musiał, Feliks Siłuszek i H. L. Goldsztajn, Dyrektor Izby P. G. Axenowicz i Zastępca Dyrektora P. Jan Korsak.

Z pośród rozpatrywanych spraw na szczególną uwagę zasługują następujące:

1) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Prezesa i Dyrektora Izby

z przebiegu konferencyj grup Posłów i Senatorów Województwa Kieleckiego, oraz z przebiegu konferencji porozumiewawczej Izb Gospodarczych Województwa Kieleckiego.

2) Uwzględniając prośbę Dyrekcji szkół Dokształcających Zawodowych w Częstochowie postanowiono zakupić dla tych szkół gablotki oszklone dla umieszczenia w tychże „Biuletynów Informacyjnych" Izby, któremi uczniowie i grono nauczycieli Szkół Dokształcających Zawodowych żywo się interesują.

3) Postanowiono rozważyć program, zadania i cele Ligi Pracy w Warszawie, celem podjęcia decyzji w sprawie ewent. nawiązania współpracy Izby z Ligą Pracy w kierunku poczynań gospodarczo-społecznych na terenie województwa Kieleckiego.

4) Uchwalono przyjść z pomocą finansową niektórym warsztatom rzemieślniczym, biorącym udział w Targach Poznańskich.

Zapoznano się i zaopiniowano nadesłany przez Związek Izb Rzemieślniczych projekt nowego statutu dla Cechów rzemieślniczych.

6) Postanowiono wydać mianowanym przez Izbę Rzemieślniczą biegłym podatkowym — dekrety nominacyjne oraz rozesłać im specjalnie opracowaną instrukcję w sprawach podatkowych.

7) Rozpatrzono pismo Związku Izb Rzem. w sprawie opłat pobieranych przez Izby Rzemieślnicze i podjęto w związku z tem szereg uchwał.

8) Zapoznano się z zajętem przez Izbę Rzemieślniczą w Krakowie stanowiskiem w sprawie nowelizacji rozporządzenia Min. Opieki Społecznej o przepisach sanitarnych dla zakładów fryzjerskich, przyczem postanowiono podtrzymać stanowisko tut. Izby, zajęte już poprzednio w poruszonej sprawie.

9) Ustalono opinję, że powołanie do życia przez Związek Izb Rzem. stałego organu „Konferencje porozumiewawcze Izb Rzemieślniczych" nie wydaje się konieczne, natomiast stwierdzono, że posiedzenia Rady Związku Izb Rzemieślniczych powinne być częściej zwoływane jak dotychczas.

10) Przeprowadzono bardzo obszerną dyskusję na temat przemysłu ludowego i chałupniczego i zapoznano się z treścią memorjału, jaki ma być złożony czynnikom miarodajnym — a zmierzającego do podniesienia upadającego obecnie przemysłu ludowego oraz ścisłego rozgraniczenia produkcji tego przemysłu od produkcji rzemieślniczej, co z punktu widzenia interesów nietylko rzemiosła, lecz i ogólno-państwowych i społecznych jest rzeczą konieczną i palącą.

11) Postanowiono, że przy projektowanych wystawach - targach wyrobów rzemieślniczych w Kielcach, Częstochowie, Radom'u i Sosnowcu — zorganizowane zostaną w miarę możności technicznych — wystawy prac uczniowskich oraz sztuk czeladniczych i mistrzowskich.

12) Przyjęto do wiadomości zarządzenie Urzędu Wojewódzkiego w sprawie stosowania art. 146 prawa przemysłowego (t. zw. dyspensy).

13) Upoważniono Biuro Informacyjne Izby w Sosonowcu do gromadzenia i korespondowania celem przekazania Izbie do załatwienia akt egzaminacyjnych kandydatów do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich z terenu Zagłębia Dąbrowskiego.

14) Uchwalono, że w wypadku zastosowania przez Prezesa Izby ulgi w opłatach egzaminacyjnych osobie, która wprowadziła Izbę w błąd i nie zasługuje ze względu na stan majątkowy na obniżkę opłat, akta takiej sprawy winna Komisja Egzaminacyjna zwrócić Izbie Rzem. z odpowiednią opinją, celem zmiany decyzji przez Prezesa Izby.

15) Postanowiono wystąpić do Związku Izb Rzem. w Warszawie o spowodowanie, aby Sądy państwowe wyznaczały ściśle godziny rozpraw sądowych, bowiem rzemieślnicy, wzywani jako świadkowie lub strony, oczekują często od rana do późnych godzin popołudniowych w sądzie na rozprawę i tracą czas przez kilka dni z rzędu.

Nadto załatwiono szereg spraw bieżących o mniejszem znaczeniu.

ZEBRANIE GRUPY REGJONALNEJ POSŁÓW I SENATORÓW WOJ. KIELECKIEGO.

Dnia 2 kwietnia odbyło się zebranie grupy regjonalnej posłów i senatorów Województwa Kieleckiego, w którem poza pp. Posłami i Senatorami oraz Wojewodą Kieleckim Dr. Wł. Dziadoszem, udział z ramienia poszczególnych Izb Gospodarczych, wzięli pp. prezes Balcer Edward, dyrektor Slaski Ludwik, dyrektor Axentowicz Grzegorz, dyrektor Gadomski, wicedyrektor Dr. Braun i Simon Zygmunt.

Po referacie wygłoszonym przez p. posła Kaczkowskiego na temat „Zagadnienia miast woj. Kieleckiego" wywiązała się żywa dyskusja, w której wzięli udział poza posłami i senatorami również przedstawiciele poszczególnych Izb Gospodarczych

Z ramienia Izby Rzemieślniczej przemawiali: dyrektor Axentowicz Grzegorz i Simon Zygmunt.

W wyniku obrad przewodniczący Grupy Regjonalnej p. Senator Barański zaznaczył, że konferencja miała na celu nawiązanie bezpośredniego kontaktu z samorządem gospodarczym, co zostało osiągnięte z wynikiem bardzo dodatnim.

Żywa i wszechstronna dyskusja nad omawianemi kwestjami, w której wzięli udział przedstawiciele Izb Gospodarczych, stwierdza, że inicjatywa Grupy Regjonalnej znajdzie swój wyraz w stałej współpracy z Samorządem Gospodarczym.

W końcu p. Senator Barański złożył podziękowanie przedstawicielom Izb Gospodarczych za wzięcie udziału w konferencji, oraz zapowiedział, że dalsze wspólne konferencje będą poświęcone specjalnym zagadnieniom gospodarczym i odbywać się będą w różnych punktach województwo Kieleckiego.

PODATKI I USTAWODAWSTWO PODATKOWE

Reforma taryfy świadectw przemysłowych

Ostatnio dość często prasa porusza nader aktualne zagadnienie, jakiem jest sprawa zreformowania obowiązującej dotychczas taryfy świadectw przemysłowych. Wysuwane są przeróżne projekty zamierzonej reformy, które w większości wypadków zbiegają się z tezami, wysuniętemi przez Samorząd Gospodarczy Rzemiosła jeszcze w pierwszej połowie 1935 r.

Należy bowiem przypomnieć, że na skutek zapadłej w dniu 8 marca 1935 r. na I-szym Zjeździe Rady Związku Izb Rzemieślniczych R. P. uchwały „poleca się Związkowi Izb Rzemieślniczych R. P. poczynić odpowiednie kroki u czynników miarodajnych w przedmiocie zmiany ustawy o państwowym podatku przemysłowym, zmierzającej do równomierniejszego obciążenia podatkowego — Związek Izb w porozumieniu się ze wszystkiemi Izbami Rzemieślniczemi — **przedstawił w dniu 15 maja 1935 r. P. Ministrowi Skarbu oraz Ministerstwu Przemysłu i Handlu** projekt reformy ustawy o państwowym podatku przemysłowym.

Przytaczamy pogląd Samorządu Gospodarczego Rzemiosła, wysunięty w powyższym projekcie w sprawie świadectw przemysłowych.

Świadectwa przemysłowe.

Obecna taryfa (załącznik do art. 25 ustawy o podatku przemysłowym) zawiera: podział miejscowości na klasy, podział przedsiębiorstw i zajęć na kategorje, ceny świadectw przemysłowych.

Powyższa taryfa jest przeżytkiem zaborczym i żadne względy nie przemawiają za jej dalszem utrzymaniem. Z chwilą bowiem wprowadzenia podatku przemysłowego od obrotu — mamy, jak gdyby 2 odrębne podatki: jeden — kłopotliwy i w wielu wypadkach zbyt nierównomierny — to świadectwa przedectwa przemysłowe (16% wpływu), drugi — aczkolwiek nierównomiernie — obciąża jednak obrót, który przy istnieniu podatku przemysłowego — jest może najsłuszniejszą podstawą dla ustalenia sumy podatku od obrotu, z którego Skarb Państwa osiąga poważne wpływy (84%).

Obecna cena świadectw przemysłowych w wielu wypadkach jest przypadkowa, niesłuszna, wywołuje masowe sprzeciwy i powoduje wnoszenie licznych podań, sprzeciwów a nawet skarg do Sądnw.

Podział miejscowości na klasy jest zupełnie zbyteczny, bowiem cena świadectw przemysłowych w niektórych kategorjach jest jednakowa we wszystkich miejscowościach, w innych zaś kategorjach — uzależniona jest od klasy miejscowości, tymczasem gdy główny ciężar w postaci podatku przemysłowego od obrotu — jest wszędzie jednakowy.

Wysunięty przez Samorząd Gospodarczy Rzemiosła projekt nowej taryfy świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych przedstawia się w głównych zarysach jak następuje:

Kwestja świadectw przemysłowych mogłaby być rozwiązana:

I. — przez zniesienie świadectw przemysłowych — i zaprowadzenie na ich miejsce kart rejestracyjnych. — Jednak takie rozwiązanie sprawy siłą rzeczy musiałoby pociągnąć za sobą obowiązkową rewizję stawek podatku przemysłowego od obrotu.

Również nie jest obojętną sprawa wpływów za świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne, które wynoszą poważną kwotę ponad zł. 20.000.000 na rzecz Skarbu Państwa. Wreszcie sprawa dodatków do świadectw przemysłowych jest zagadnieniem także poważnem, łączy się ona bowiem z budżetem Samorządu terytorjalnego, szkolnictwa zawodowego i Samorządu gospodarczego.

II. Zmiana taryfy świadectw przemysłowych przez częściowe utrzymanie dotychczasowych zasad przy równoważniku obrotów.

Do zalet takiego rozwiązania zaliczyć należy stałość ceny świadectwa przemysłowego; do ujemnych stron — pozostawienie zwalczanych obecnie cech: ilości robotników (pracowników), jakości towaru i t. p.

III. Oparcie taryfy świadectw przemysłowych na obrocie: Ten mianowicie sposób rozwiązania sprawy znalazł najwięcej zwolenników.

Niemal wszystkie Izby Rzemieślnicze wypowiedziały się za tym projektem. — Nadto poparły ów projekt specjalnie zwołane przez Związek Izb Rzemieślniczych R. P. komisje, w skład których weszli najwybitniejsi przedstawiciele polskiego rzemiosła.

W konkluzji Samorząd Gospodarczy Rzemiosła w projekcie swym wysunął następujące zy:

1) Cena świadectw przemysłowych w poszczególnych kategorjach jest jednakowa we wszystkich miejscowościach.

2) Cenę świadectwa ustala się w większości wypadków — na podstawie obrotu.

3) Wysokość obrotu przyjmuje się szacunkowo za ubiegły okres, np. przy świadectwie przemysłowym na rok 1937 — obrót za rok 1935, względnie 1934; wreszcie mógłby być przyjęty obrót przeciętny na ostatnie 2 lata.

4) Dla nowopowstałych przedsiębiorstw wysokość obrotu określa się w przybliżeniu, przez porównanie z innemi tego rodzaju przedsiębiorstwami, i to na podstwie deklaracji płatnika, przyjętej przez Urząd Skarbowy.

5) Projekt wprowadza po raz pierwszy kartę rejestracyjną dla chałupników.

6) Projekt przewiduje w pewnych wypadkach uzależnienie wysokości zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu od ceny świadectwa przemysłowego.

7) Projekt przewiduje % udział we wpływach instytucyj Samorządu Gospodarczego.

Nadmienić również należy, iż Samorząd Gospodarczy Rzemiosła na Wielkiej Naradzie Gospodarczej wypowiedział się za przyśpieszeniem reformy taryfy świadectw przemysłowych w ten sposób, aby ilość zatrudnionych robotników, względnie pracowników nie była decydującym

momentem dla określenia wysokości obciążenia z tytułu świadectw przemysłowych.

Sprawa ostatecznego uregulowania taryfy świadectw przemysłowych staje się tem aktualniejsza, że ostatnio przeprowadzona reforma stawek podatkowych w podatku przemysłowym od obrotu — pominęła obciążenie z tytułu świadectw przemysłowych, przy równoczesnem wkalkulowaniu do stawki nawet daniny majątkowej oraz części opłat stemplowych.

Odpowiedzi administracji

Cech Fryzjerów w Piotrkowie Tryb. Wszystkie numery brakujące WPanom były przez nas wysyłane. Należy reklamować na poczcie, bo widocznie pismo ginie w drodze. Brakujące numery wysyłamy pod opaską.

Składajcie ofiary na Fundusz Obrony Morskiej

CUKIERNIA

Józefa Jackowskiego

Warszawa, Marszałkowska 59 tel. 8.07-85

Poleca znanej dobroci swoje wyroby.

Ceny zniżone



Dostawy

papieru, materjałów piśmien. przyborów do powielaczy — matryce, farba, papier

po cenach najniższych

uskutecznia

„Samopomoc Inwalidzka" Sp. z o. o.

Hurtowe Składy Papieru

Centrala sprzedaży w Warszawie

ul. Sienkiewicza 2, tel. 283-84, 695-94

A. LUKSENBERG

ALWA

CASINGS

ZNAK OCHR.

HANDEL JELIT

WARSZAWA

GRZYBOWSKA 65

TELEFON 502-28.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ ZNANYCH JELIT „NATURIN"

COKÓŁ POMNIKA

JANA KILIŃSKIEGO

wykonała firma

Zakład Rzeźbiarsko-Kamieniarski

JAN FEDEROWICZ

Warszawa

Dzika 21. Tel. 11.77-96

A. LENKAWICKI

Warszawa, FRANCISZKAŃSKA 26. Tel 11.14-92

i filja p. n.

„Tania Sprzedaż Przyborów Szewckich"

UL. POKORNA 1 (sklep 83).

Polecają wszelkie przybory szewckie.

Zostały otwarte

KURSY KROJU DAMSKIEGO

I PRACOWNIA DOŚWIADCZALNA

Pod kierownictwem

Józefa Sierakowskiego

właściciela zakładu krawieckiego w Warszawie, ul. Mazowiecka Nr. 2, b. wykładowcy na kursach dla nauczycieli szkół zawodowych.

Dla przyjezdnych kurs przyspieszony.

Na żądanie Kierownictwo Kursów zapewnia mieszkanie z utrzymaniem lub bez.

Na żądanie organizuje się kursy na prowincji przy minimalnym komplecie 20 osób.

ARTRETYK

może się stać inwalidą

bo dolegliwości artretyczno - reumatyczne, jako wynik przesycenia organizmu kwasem moczowym oraz powstałe na tem tle stany zapalne, powodują bóle, zniekształcają stawy, utrudniają ruchy i w niektórych wypadkach mogą doprowadzić nawet do kalectwa, powodując stopniową utratę zdolności do pracy.

Zioła Magistra Wolskiego „Reumosa", zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen, łagodzą bóle, regulują przemianę materji, dzięki czemu stosuje się te zioła w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiasu.

Zioła ze znak. ochr. „Reumosa" do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych). Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14 m. 1

Wydawca: Związek Izb Rzemieślniczych R. P. **Redaktor: WŁADYSŁAW GINDRICH**

Zakłady Graf. „Polska Zjednoczona" Warszawa, Nowolipie 2. Tel. 11-40-45.